prestiż

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 11 (2023)

NIE PRZESTAJĘ MARZYĆ ANITA LIPNICKA

INSIDE SEASIDE - ALTERNATYWA RZĄDZI W TRÓJMIEŚCIE!

TOMASZ RACZEK O KONDYCJI POLSKIEGO KINA | BARTOSZ KARASZEWSKI - NEUROLOG REWOLUCJONISTA

WCZORAJ LONDYN, DZISIAJ MEDIOLAN, JUTRO PARYŻ, CZYLI WIELKA EKSPANSJA LPP

NAWROCKI | CLINIC

NOWA LOKALIZACJA

Gdańsk, ul. Kościuszki 2A **www.nawrockiclinic.com**

tel. 501 143 042

NOWY WYMIAR
STOMATOLOGII

LECZENIE
W ZNIECZULENIU
OGÓLNYM

CONSTELLATION

W świąteczny czas włącz wyobraźnie na wyższy bieg i ruszaj w podróż na Księżyc. Tam w przestrzeni pokrytej białym puchem tworzy się historia - nasze tykające magią i wyzwalające zachwyt zegarki OMEGA. Jeden z nich czeka już tylko na zapakowanie. To model z linii Connstallation, idealny prezent. Jego 29 mm konstrukcja ze stali nierdzewnej i 18K złota Sedna™ Gold w połaczeniu z mechanizmem Co-Axial Master Chronometer, w pełni oddaje nasze zamiłowanie do gwiazd.

OMEGA | JUBITOM JEWELLERY SINCE 1980 GALERIA BAŁTYCKA

JUBITOM

WWW.JUBITOM.COM

GDAŃSK
GALERIA BAŁTYCKA
Al. Grunwaldzka 141
80-264 Gdańsk
tel. kom.:+48 667 707 715

GDAŃSK
FORUM GDAŃSK
ul. Targ Sienny 7
80-806 Gdańsk
tel. kom.:+48 667 778 073

GDAŃSK
GALERIA PRZYMORZE
ul. Obrońców Wybrzeża 1
80-398 Gdańsk
tel. kom.:+48 667 707 477

GDAŃSK
C.H. AUCHAN GDAŃSK
ul. Szczęśliwa 3
80-176 Gdańsk
tel. kom.:+48 667 671 705

GDYNIA
C.H. RIVIERA
ul. Kazimierza Górskiego 2
81-304 Gdynia
tel. kom.:+48 667 707 779

RUMIA
C.H. AUCHAN RUMIA
ul Grunwaldzka 108
84-230 Rumia
tel. kom.:+48 667 778 337

KAMIENNA 28

GDAŃSK, UL. KAMIENNA GROBLA

Lofty w centrum Gdańska

ZBOŻOWA

GDYNIA, UL. ZBOŻOWA

NOWOCZESNA ARCHITEKTURA W LEŚNYM ZACISZU

metry² dobrostanu

acciona-nieruchomosci.pl

acciona

MARII VAN DE ZELL

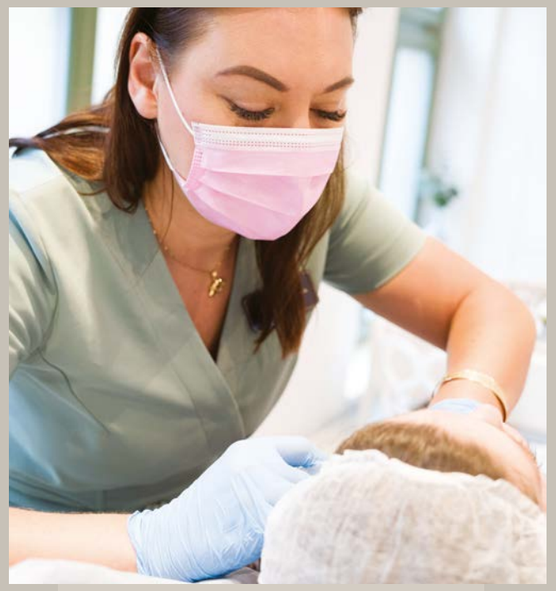

Gładka, napięta i zdrowa skóra to nasza specjalność. Celem MARII VAN DE ZELL jest zadbanie o skórę w nowoczesny i wszechstronny sposób. Wykorzystujemy naturalne możliwości regeneracji komórek poprzez wspieranie i mobilizowanie jej do regeneracji. Piękno utożsamiamy ze zdrowiem i harmonią, dlatego znajdziesz tu nie tylko zaawansowany sprzęt medyczny, ale również zespół doświadczonych dermatologów, kosmetologów, a także fizjoterapeutę, pielęgniarkę i dietetyka. Oferta kliniki jest szeroka – od konsultacji trychologicznych, przez zabiegi kosmetologiczne, aż po porady dietetyczne i fizjoterapię. Wśród usług znajdują się między innymi zabiegi z osoczem bogatopłytkowym, kompleksowe usuwanie blizn, radiofrekfencja mikroigłowa, mezoterapia igłowa, metody redukcji tkanki tłuszczowej oraz epilacja laserowa.

/ Usuwanie blizn /

/ Laser frekwencyjny /

/ Redukcja tkanki tłuszczowej /

/ Endermologia /

/ Fala uderzeniowa /

/ Mezoteriapia mikroigłowa /

/ Radiofrekwencja mikroigłowa /

/ Osocze bogatopłykowe /

W zależności od potrzeb skóry, do naszych zabiegów dobieramy najskuteczniejsze kosmetyki i preperaty ZO Skin, ProXN, Gen Factor, PCA Skin czy nieznaną jeszcze na polskim rynku francuską markę Phyt's.

MARII VAN DE ZELL
Klinika medycyny estetycznej i kosmetologii
Aleja Niepodległości 761, Sopot
Tel. 795 761 761
mvdz.clinic
/ mariivandezell
/ Marii Van De zell

FORUM
GDAŃSK

S.
SPOT

PREZENTY NA ŚWIĘTA ZA PUNKTY?
ODBIERZESZ W APLIKACJI SPOT!
SPRAWDŹ JUŻ TERAZ!

Pobierz w App Store

pobierz teraz

POBIERZ Z Google Play

Targ Sienny 7
www.forumgdansk.pl

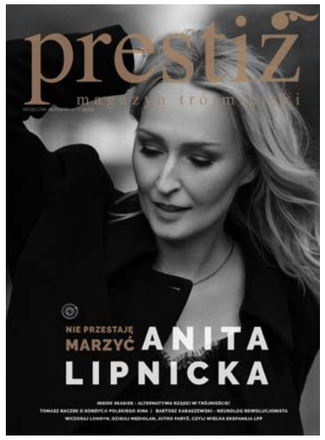

NA OKŁADCE: ANITA LIPNICKA FOTO: WIKTOR FRANKO

nr 11/2023 (155) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON
14 OD NACZELNEGO
16 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
18 ZBIGNIEW CANOWIECKI - ZASKOCZENIE I ZAWIEDZIONE NADZIEJE
20 ALE NUMER!
22 NOWE MIEJSCA

TEMAT Z OKŁADKI
24 ANITA LIPNICKA - NIE PRZESTAJĘ MARZYĆ

WIRTUALNE TRÓJMIASTO
34 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY - @KAROLSTANCZAK.FOFO

PODRÓŻE
36 SŁOWACJA - PO DRUGIEJ STRONIE TATR

KULINARIA
42 KAMIL SADKOWSKI - UTOPIJNE SZCZĘŚCIE
44 JESIENNY JADŁOSPIS
46 THE BALVENIE 60 DINNER X ARCO BY PACO PEREZ
48 SYLWESTROWE TRÓJMIASTO

DESIGN
52 JAKA PIĘKNA SAMOWOLKA – JAN SIKORA
54 JAK W GALERII
58 BRAWO WEDZICKA! POLSKA PROJEKTANTKA W ELITARNYM STOWARZYSZENIU

MODA
60 MADE IN 3CITY - EYEMAZING
66 WIEK NIE MA ZNACZENIA - PRZEKONAJ SIĘ O TYM W STUDIO WYSOKA SZPILKA

ZDROWIE I URODA
68 BARTOSZ KARASZEWSKI - NEUROLOG REWOLUCJONISTA
74 PRZEWODNIK PO PRODUKTACH NATURALNYCH - MOC NATURY
76 INNOWACYJNE MODELOWANIE SYLWETKI - ROYAL MED CLINIC
78 JAK ZDROWE ZĘBY WPŁYWAJĄ NA STAN ZDROWIA?
80 BEST CLINIC - NOWE CENTRUM MEDYCZNE WE WRZESZCZU

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA
82 TOMASZ RACZEK - KINO JEST W NAS!
88 INISIDE SEASIDE - ALTERNATYWA RZĄDZI W TRÓJMIEŚCIE!
92 RUSZAJĄ TRÓJMIEJSKIE TARGI SITODRUKU!
94 ARKA AGATHE - MUZEUM EMIGRACJI W GDYNI 90. URODZINY DWORCA MORSKIEGO
96 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
98 PRESTIŻOWE IMPREZY

MOTORYZACJA
102 VOLKSWAGEN TOUAREG NA SAHARĘ I POD OPERĘ!
106 AUDI 80 - OFIARA POPULARNOŚCI NIEZAWODNYM KLASYKIEM

BIZNES
110 LPP - WCZORAJ LONDYN, DZISIAJ MEDIOLAN, JUTRO PARYŻ
118 SPORTIS S.A. - EKOLOGICZNY ROZWÓJ Z NORWAY GRANTS
119 NOCLEG U PODNÓŻA ALP
120 GLENFIDDICH 30 YO I 40 YO - PREZENTY PREMIUM W ALKO SPOT
122 SUKCESJA - JAK ZADBAĆ O DOROBEK ŻYCIA?

KRONIKA PRESTIŻU
124 CHARYTATYWNY WIECZÓR W HOTELU HILTON
124 SPACER HISTORYCZNY W ARCHE DWORZE UPHAGENA
125 LUXURY NIGHT PO RAZ ÓSMY!
126 WIECZÓR WERNISAŻY W PGS
127 UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE PROJEKTU BUDOWY LAWENDOWYCH WZGÓRZ
128 KONFERENCJA "BUSINESS.ALGORITHM.LAW."

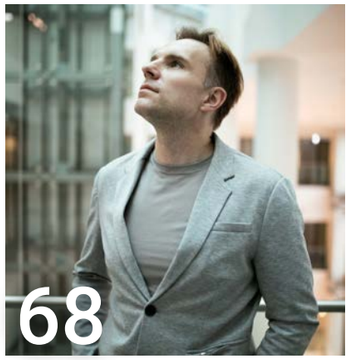

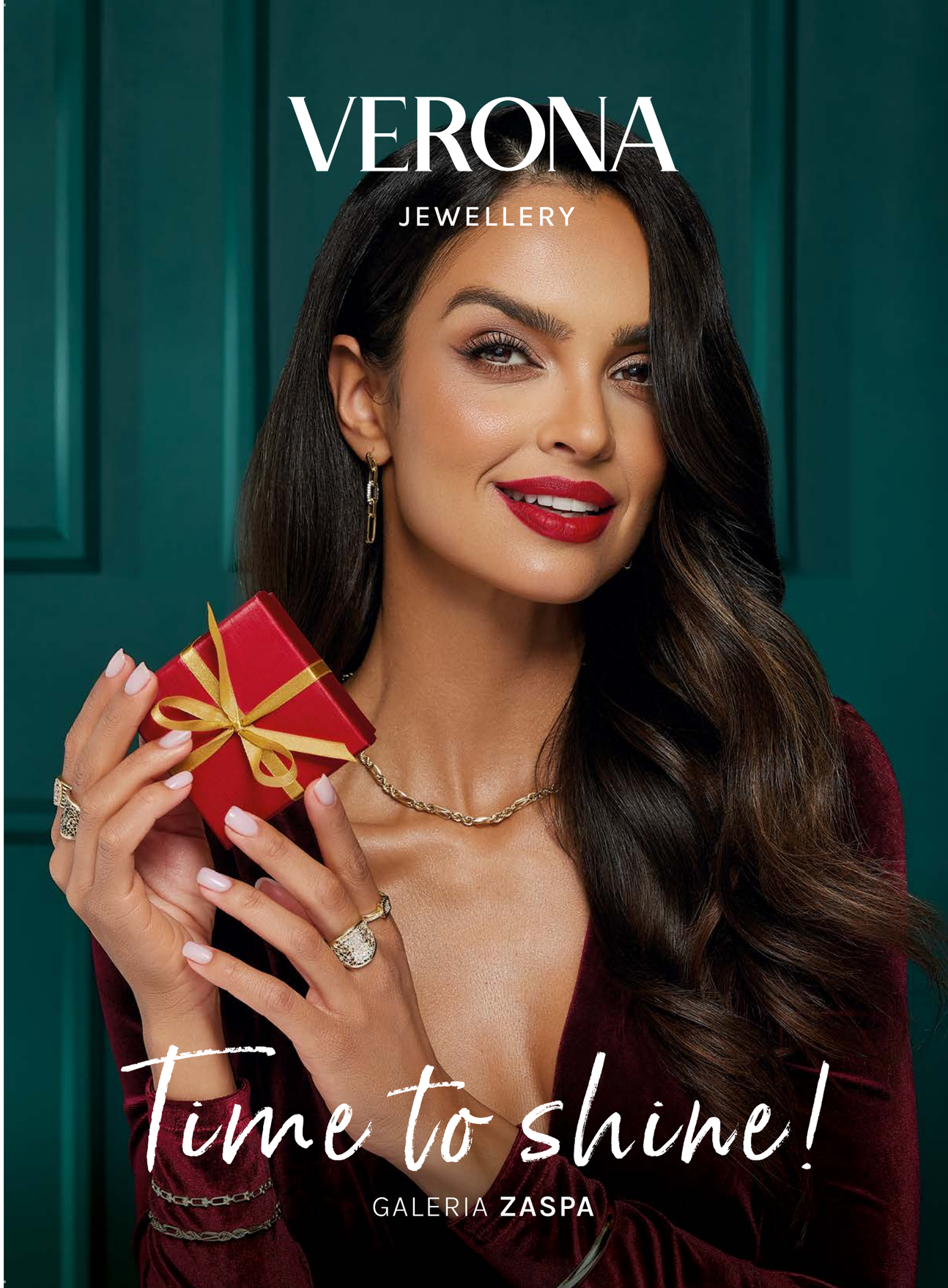

W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI

Tożsamość – to jedno z tych pojęć, które wydają się tak oczywiste i jednocześnie tak skomplikowane. Jak właściwie ją zdefiniować? Czy to, kim jesteśmy naprawdę, czy bardziej to, jak widzą nas inni? Czy to, co mamy w głowie, a może to, co mamy w sercu? Pewne jest to, że kształtuje nas przez całe życie, ewoluuje i zmienia się wraz z nami, czego najlepszym przykładem jest bohaterka tego jesiennego wydania Prestiżu. Eteryczna i delikatna Anita Lipnicka, pierwsza, i dla wielu niezastąpiona, wokalistka legendarnego zespołu Varius Manx, która niemal trzy dekady temu nieśmiało usiadła przy swoim biurku i napisała piosenki, które chwilę później śpiewała cała już Polska. Jej muzyka totalnie zawładnęła ludzkimi emocjami, pokusiłabym się nawet o stwierdzenie, że dla wielu stanowiła soundtrack do ważnych wydarzeń w życiu. Album „Wszystko się może zdarzyć" przyniósł 19-letniej Anicie potrójną platynę, ale też przyspieszoną lekcję dorosłego życia. Dziś, jak przyznaje artystka, patrzy na ten czas z czułością, tak, jakby patrzyła na swoje zdjęcia z dzieciństwa. Tuli swoje stare piosenki i ubiera je w nowe sukienki, w zgodzie z aktualną fascynacją muzyczną. O niełatwych początkach, długiej i krętej drodze artystycznej ewolucji, i nowej, dojrzalszej odsłonie przeczytacie w bardzo osobistym wywiadzie. To nostalgiczna podróż do pięknych polskich lat 90., historia o poszukiwaniu, i wreszcie akceptacji, bo relacja z samym sobą to przecież najważniejsza relacja w naszym życiu.

Tożsamości, w trochę innym kontekście, szuka wciąż polska kinematografia. Najlepiej obrazuje to zresztą kultowa rozmowa o polskim kinie z Rejsu Marka Piwowarskiego, z której wynika, że polskie filmy są nudne, a zagraniczne – fajne. I jak na złość, ta słodko-gorzka ironia, oprócz pojawiających się co jakiś czas wybitnych wyjątków, po cichutku ciągnie się za polskim kinem jak czarny żałobny welon. „Producenci boją się dziś straty pieniędzy, dlatego biorą się za tematy sprawdzone, bezpieczne, bo wiedzą, jaki wtedy rodzaj publiczności przyjdzie na film. Krótko mówiąc, to są finansowe, a nie artystyczne pobudki. Właśnie dlatego telewizja nie tworzy już nowych wartości, zaczęto w niej stawiać na formaty zagraniczne. Dla kina to oznacza niestety destrukcję, sprzedawanie wartości stworzonych przez innych, tracenie własnego kreatywnego potencjału" - tak kondycję polskiego kina opisuje Tomasz Raczek, niekwestionowany autorytet w tej dziedzinie, który na naszych łamach podzielił się swoją nielukrowaną opinią.

Inną, nietuzinkową postacią tego wydania jest profesor Bartosz Karaszewski - neurolog rewolucjonista, który z kolei dba o to, by tożsamość w ludziach zachować, nim choroba kawałek po kawałku sukcesywnie zacznie ją odbierać. Ten jeden ze stu najbardziej wpływowych lekarzy w Polsce jest wynalazcą nowatorskiej metody leczenia udaru mózgu – STROACT, a to wszystko w naszej trójmiejskiej Klinice Neurologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Wyobraźcie sobie, że już wkrótce ci lekarze będą również w stanie poniekąd przewidzieć przyszłość i powiedzieć człowiekowi, że zachoruje na Alzheimera za 10 lat!

W świecie medycyny zawsze istnieją nowe trendy, które próbują przełamać utarte schematy i zaskoczyć. Podobnie jest z muzyką, tu pojawiają się nowe gatunki i wydarzenia, jednak tylko nielicznym udaje się osiągnąć to, co udało się organizatorom pierwszej edycji festiwalu Inside Seaside. Różnorodność, prawdziwa eksploracja brzmień i gatunków muzycznych, a do tego całe spektrum sztuki i kreatywności. To była namacalna inspiracja, o której od dawna marzyło wielu fanów dobrej alternatywy, którą w pradawnych czasach władał gdyński Opener. Prawdziwa bomba, która na pewno wstrząśnie jeszcze polską sceną muzyczną. Pofestiwalowe refleksje zebrał i dogłębnie opisał Michał Stankiewicz.

Tych, którzy tej deszczowej i chłodnej jesieni, nie mieli okazji naładować się letnią festiwalową energią, zostawiamy z dobrą, energetyczną lekturą, w której jak tylko możemy staramy się pokazywać te najbardziej ciekawe, intrygujące i ciepłe strony życia. A wracając do tożsamości - pozwólcie sobie czasem na zwykłą, niezobowiązującą refleksję, by jeszcze dogłębniej odkryć swoje emocje, potrzeby i wartości, bo w dzisiejszych czasach bardzo łatwo je zaniedbać.

Klaudia Krause-Bacia

MAGAZYN PRESTIŻ
miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

S - Artykuł sponsorowany

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji:
Joanna Bieńkowska

Redakcja:
Ewa Cichocka, Michalina Domoń, Bartosz Gondek, Szymon Kamiński, Halina Konopka, Marta Legieć, Justyna Sienkiewicz-Baraniak, Aleksandra Tatarczuk, Marcin Wiła

Stali felietoniści:
Zbigniew Canowiecki, Arkadiusz Hronowski, Kamil Sadkowski, Jan Sikora

Szef działu foto: Karol Kacperski

Skład: Kamil Żurek

MS GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80-241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz,
stankiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

Szef działu eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz,
staruszkiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor sprzedaży:
Marta Blendowska, tel. 791 971 399

Reklama i promocja:
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz, tel. 606 603 416
Ewa Rozbicka, tel. 508 178 869

YACHTINGVEST

Wyłączny dystrybutor najlepszych jachtów do biznesu: Lagoon, Prestige, Hanse, Saxdor.

- Własny jacht
- Stabilne ROE 10%
- Zwrot VAT
- Rata leasingu w kosztach firmy
- Prestiżowe narzędzie marketingowe firmy
- Twoja pasja i dobre życie

www.yachtingvest.com | +48.600.003.268

- Kompletna aranżacja biznesu na podstawie funkcjonujących modeli na świecie.
- Profesjonalne zarządzanie licencjonowanego personelu finansowo jachtingowego.
- Realizacja kampanii marketingowo wizerunkowych firmy w oparciu o yachting.
- Nowe możliwości dla Twoich usług i produktów.

50 lat doświadczenia w branży jachtowej, finansowej i marketingowej.

KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI
od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

WCALE NIE BOJĘ SIĘ ELEKTRYCZNOŚCI

Długo się zastanawiałem czy ten felieton napisać samemu, czy ma zrobić to za mnie sztuczna inteligencja. Zastanawiałem się nie dlatego, że jestem leniwy lub nie wiem o czym pisać, ale jaki ostatecznie byłby tego efekt. To tak trochę jak te aplikacje do upiększania lub postarzania nas. Nawet fajna, ale chwilowa rozrywka. I powiem szczerze, że boję się zbliżyć do tego nowego potwora. Wszedłem już nawet na strony AI, już miałem wklepać wygenerowany kod aby mieć dostęp do tego świata. Ostatecznie odpuściłem.

Od pewnego czasu w sieci pojawia się coraz więcej obrazów stworzonych przez sztuczną inteligencję. Tworzą je ludzie za pośrednictwem mechanizmów AI. Początkowo niektórymi byłem nawet zachwycony, bo były nie z tego świata, ale jednak z tego. Miały wszystkie te detale estetyki, które ja lubię, ale w realu są niemożliwe do zrealizowania. Pomyślałem sobie, ale fajne narzędzie dla ludzi kreatywnych. Dla osób, które dotąd z jakiś przyczyn nie mogły realizować się artystycznie. I zacząłem śledzić ten nowy trend. I nagle BANG, jeden z animatorów życia kulturalnego wrzucił plakat, którego autorem była sztuczna inteligencja. Oczywiście nie do końca, bo zanim AI coś wygeneruje, to trzeba nakarmić ją bardzo precyzyjnymi informacjami. Czy nadążanie o co kaman? AI trzeba nakarmić dość precyzyjnymi informacjami. Najlepiej w języku angielskim, bo wciąż lepiej sobie radzi w tym języku. Jeśli jesteś kreatywny, wynik może być zaskakująco dobry i pomocny jednocześnie. Jeśli jesteś przeciętny to zaczyna się festyn. No i pierwsze efekty festyniarzy już zaczynają pojawiać się w sieci. Korzystam z usług grafików od dziesiątek lat. Uwielbiam patrzeć na efekty ich pracy, czasami się z nimi spierać, wspólnie poprawiać coś. Wiem jednak, że tam siedzi człowiek, który jest utalentowany, wrażliwy i jego proces tworzenia to nie jest jedynie ksero. No i pojawia się pierwszy oficjalny plakat imprezy wykonany przez AI. Autor oraz organizator imprezy zarazem z dumą go prezentuje, nie kryjąc się przy tym jak doszło do powstania tego dzieła. Nie powiem, że na początku się niemal rozpłakałem z rozpaczy, bo natychmiast zobaczyłem co nas czeka w niedalekiej przyszłości. Ale po chwili domyśliłem się, że do autora bardziej przemawiała oszczędność, że nie powiem skąpstwo aby zaoszczędzić na grafiku. Efekt tej pracy był tragiczny, by nie powiedzieć komiczny z zawodowego punktu widzenia. Oczywiście publiczność autora zachwycona. A może nie, tylko nie wypadało? No i co teraz? Chyba zaczynamy wchodzić w kolejny etap idiokracji. Niewykluczone, że AI nas całkowicie ogłupi w ciągu kolejnej dekady, a za 30 lat najmądrzejszym człowiekiem na ziemi będzie prawdopodobnie odpowiednik dzisiejszego gimnazjalisty. Zdaję sobie sprawę też z tego że obawy przed AI są dziś porównywalne do tych kiedy pojawiła się elektryczność. Mnie to śmieszy, bo nie chodzi tu o całkowity konserwatyzm w stosunku do postępu. Nie chodzi tu też o to, że wielu straci pracę. AI w rękach delikatnie mówiąc przeciętniaków będzie skutkować jeszcze większym zidioceniem społeczeństwa niż dzieje się to dziś. Ale spokojnie, uważam też, że nastąpi wielkie pole do popisu dla wielu środowisk i AI spełni pozytywną rolę w dalszym ich rozwoju. Felieton ten nagle przestałem pisać, gdyż w tym samym czasie Jan Sikora opisał na łamach Prestiżu swoje przemyślenia na temat AI. Dziś po kilku miesiącach wracam z tym tematem, bo oto dowiedziałem się, że pewna grupa osób posłużyła się AI do napisania wniosku grantowego. Chodziło o jego merytoryczną część. Wiedziałem kto za tym stoi i wiem, że poradziliby sobie bez AI. Początkowo mnie to zszokowało, ale szybko zostałem poinformowany, że informacje zawarte we wniosku były precyzyjnie dobrane, dlatego AI została nakarmiona samymi wysokowartościowymi produktami aby finalne danie było najlepszej jakości. Efekt był taki że wniosek otrzymał najwyższą ilość punktów. Czy to jest jakiś sygnał dla mnie? Żaden. Jestem analogowym typem, który tylko częściowo korzysta ze zdobyczy techniki, bo jest ona bardzo pomocna. Potrafię nie ulegać trendom, bo zawsze są monotonne. Poczekam zatem aż AI stanie się takim samym narzędziem w rękach zdolnych ludzi jak komputer i z perspektywy tych kilku miesięcy chyba tak się stanie.

SALONY OPTYCZNE
OPTICAL CHRISTEX

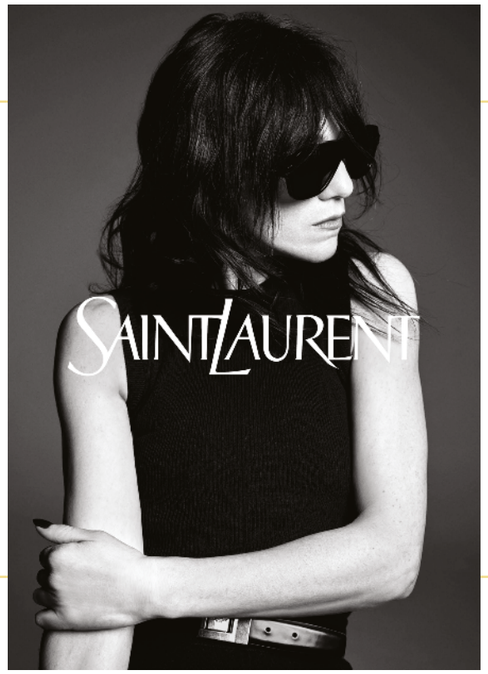

NOWOŚĆ
W SALONACH OPTICAL CHRISTEX

SAINT LAURENT
ELEGANCJA W KAŻDYM DETALU

Salony optyczne Optical Christex wzbogaciły swoją ofertę o nową markę okularów - Saint Laurent. Ten prestiżowy brand, znany ze swojego niepowtarzalnego stylu i elegancji, z pewnością zdobędzie serca trójmiejskich miłośników wysokiej jakości i modowego designu.

„Saint Laurent to francuski dom mody, który od lat kreuje unikalne, luksusowe produkty. Wprowadzenie tej marki do naszych salonów to rezultat naszej ciągłej troski o zaspokajanie najwyższych oczekiwań naszych klientów. Okulary Saint Laurent to nie tylko doskonała jakość widzenia, ale również wyraz indywidualnego stylu i klasy" - mówi Aleksandra Joachimowska, właścicielka salonów Optical Christex.

Kolekcja, która pojawiła się w salonach Optical Christex, obejmuje zarówno klasyczne, ponadczasowe modele, jak i bardziej awangardowe propozycje, które z pewnością przyciągną uwagę miłośników nowoczesnego designu.

Zbliżające się święta to doskonały moment, aby sprawić ukochanej osobie prezent, który nie tylko poprawi jej widzenie, ale również doda niepowtarzalnego uroku. Okulary Saint Laurent to nie tylko akcesorium optyczne, ale również wyjątkowy detal, który podkreśli indywidualny styl ich właściciela. A może rozpieścisz tym prezentem... siebie?

Aleja Zwycięstwa 256, Gdynia | tel. +48 784 934 115 | CH Klif
opticalchristex.pl

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza".

ZASKOCZENIE I ZAWIEDZIONE NADZIEJE

„Gdy wieje wiatr historii, ludziom jak pięknym ptakom rosną skrzydła, natomiast trzęsą się portki pętakom." - Konstanty Ildefons Gałczyński.

15 października 2023 roku zawróciliśmy znad przepaści. Dokonaliśmy tego jako państwo i naród, dzięki wielkiemu społecznemu protestowi Polek i Polaków. Obecnie nie następuje zwykła, kolejna zmiana rządów. Klimat społeczny sprzyjać będzie podejmowaniu wielu ważnych inicjatyw i decyzji, odważnych i przełomowych, zmieniających nasz kraj w duchu odnowy moralnej i przebudowy instytucjonalnej. Już po pierwszym posiedzeniu Sejmu RP nowej kadencji wiele osób określało zbliżający się czas jako wiosnę polityczną. Poziom optymizmu wśród wielu grup społecznych w tym przedsiębiorców wzrósł nieprawdopodobnie i nawet złotówka zaczęła się gwałtownie umacniać. Jest nadzieja i oczekiwanie. Obecnie do władzy doszły ugrupowania deklarujące chęć decentralizacji państwa oraz wzmocnienia demokracji i samorządności. Wiele środowisk uwierzyło w możliwość szybkiego wdrożenia szeregu postulatów, czekających na realizację od kilku lat. W okresie rządów PiS na wielu odcinkach rozwoju społecznego i gospodarczego nie tylko nie posunęliśmy się do przodu, ale wręcz się cofnęliśmy. Systemowe rozwiązania zastąpiono bowiem populistycznymi hasłami, propagandą i promowaniem olbrzymich inwestycji. Charakteryzowała je gigantomania i brak racjonalnych przesłanek do ich realizacji. Skończyło się to zadłużeniem państwa i kompromitacją wielu projektów. Budowana z rozmachem elektrownia węglowa w Ostrołęce została rozebrana. Budowa serii promów pasażerskich w Szczecinie zakończyła się na stępce, a fabryki samochodów elektrycznych na wycięciu wielu hektarów lasu. Na terenach planowanego Centralnego Portu Lotniczego nadal pasą się krowy, a przekop Mierzei Wiślanej jest jedynie atrakcją turystyczną. Ale chaos i systemowe dewastacje powodujące straty społeczne i wizerunkowe Polski są w zasadzie we wszystkich politykach państwa.

Jesteśmy w przełomowym momencie historii naszego kraju, podobnie jak w 1989 roku.

Obecnie z pewnością Polki i Polacy nie zadowolą się tylko rozliczeniami rządów PiS i powrotem do rozwiązań sprzed kilku lat, tak jak kobiety nie chcą jedynie powrotu do kompromisu aborcyjnego, oczekując rozwiązań bardziej kompleksowych i dużo dalej idących. Wzrosły nasze wymagania oraz oczekiwania w oparciu o zachodzące zmiany na świecie oraz wiedzę, którą w tym czasie posiedliśmy. Aby nadgonić stracony czas politycy, którzy przejmują odpowiedzialność za nasz kraj, powinni zdobyć się na odważne decyzje i rozwiązania o charakterze perspektywicznym, systemowym oraz często ustrojowym. Takich decyzji oczekujemy przykładowo w zakresie kolosalnie zadłużonej i rozregulowanej ochrony zdrowia, całkowicie sparaliżowanego wymiaru sprawiedliwości, edukacji, zdewastowanej służby cywilnej i zagranicznej czy też funkcjonowania mediów publicznych, upolitycznionych instytucji państwowych oraz relacji państwa z Kościołem Katolickim. Oczekiwany zakres prac, którymi powinien podjąć rząd wymaga podejmowania nowatorskich przedsięwzięć i inicjatyw legislacyjnych we współpracy z Sejmem i Senatem RP rozumiejącym, mam nadzieję, swoją dziejową misję. Musimy bowiem trwale zabezpieczyć nasz kraj przed możliwością rozmontowywania instytucji państwowych i trójpodziału władzy w przyszłości. Jednocześnie wszystkie środowiska powinny wspierać planowaną przebudowę państwa przedkładając swoje propozycje legislacyjne włączając się w prace nad rozwiązaniami maksymalnie trwale zmieniające aktualną rzeczywistość.

Z takim przekonaniem poszedłem w połowie listopada na konferencję metropolitalną w Olivia Business Centre. Od kilkudziesięciu lat jestem bowiem gorącym zwolennikiem tworzenia obszarów metropolitalnych na terenie Polski. Jedyna Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia została powołana ustawą z 2017 roku jako związek metropolitalny, będący zrzeszeniem jednostek samorządu terytorialnego. Po blisko sześciu latach sporządzony raport całkowicie dyskredytuje powyższe rozwiązania ustawowe. Stwierdzono między innymi, że rzeczywisty zakres posiadanych kompetencji w kontekście dobrze utrwalonych oraz zakorzenionych uprawnień gmin i powiatów, czyni metropolię w obecnej formie prawnej decyzyjnie niesprawną. Związek metropolitalny jest konstrukcją przejściową z formułą stosunkowo swobodnego związku o wąsko zakreślonych kompetencjach, tworzący raczej forum dobrowolnej i doraźnej współpracy tworzących ją gmin.

Znając powyższe wnioski zaproponowałem w miejsce powyższego rozwiązania dokończenie reformy samorządowej i nowelizację ustawy z 1998 roku o podziale terytorialnym poprzez wprowadzenie metropolii jako nowego typu jednostki samorządu terytorialnego, funkcjonującej na średnim szczeblu i posiadającej legitymację demokratyczną. Jednocześnie w tejże nowelizacji ustawy możliwa byłaby realizacja idei województw samorządowych w wyniku postulowanej od wielu lat likwidacji Urzędów Wojewódzkich. Jakież było moje zaskoczenie i zawiedziona nadzieja na inne myślenia byłych i obecnych parlamentarzystów, obecnych na konferencji. Okazało się, że preferowana jest kontynuacja prac na bazie przyjętego w 2020 roku senackiego projektu ustawy o związku metropolitalnym w województwie pomorskim, opartym o taką samą koncepcję jak w województwie śląskim. Artykułowane były obawy o różnego rodzaju lobbing, blokowanie i destrukcję, nawet w szeregach partii demokratycznych. Kuluarowo mówiono o realizmie i pragmatyzmie. Stąd propozycje małych kroczków i powolnych zmian rozłożonych na dziesięciolecia. Ciągle jednak wierzę, że będzie możliwe podjęcie prac legislacyjnych wymagających odwagi, wizji i determinacji.

ALE **NUMER!**

372 M DŁUGOŚCI

I 97 metrów pylonu z linami nośnymi ma most wantowy w Gdańsku, który został oddany do użytku dokładne 9 listopada 2001 roku, czyli ponad dwadzieścia lat temu. Obiekt znajduje się nad Martwą Wisłą i łączy ze sobą ul. Elbląską z ul. Sucharskiego.

75 LAT

Kończy parowy rudowęglowiec „Sołdek", który odbył 1479 rejsów, przewożąc łącznie ponad 3,5 miliona ton węgla i rudy żelaza. Był pierwszym statkiem tego typu, zbudowanym przez Polaków po II wojnie światowej. Swoją obecnością kończył także erę pojazdów zasilanych na parę.

14 ŚMIAŁKÓW

Wzięło udział w pikantnym wyzwaniu, czyli w Spicy Challenge, organizowanym w gdańskiej Montowni. Konkurs polegał na jedzeniu ostrych papryczek. W ten sposób organizatorzy chcieli upamiętnić meksykańskie Święto Dia de Muertos. Zwycięzców wydarzenia było trzech, w tym rodowita Meksykanka.

30% MNIEJ PALIWA

Spala blisko 230-metrowy masowiec MV Pyxis Ocean, który dotarł do Portu Gdynia w listopadzie. Statek korzysta z technologii WindWing, tzn. że posiada dwa żagle oraz turbiny wiatrowe, które wykorzystują wiatr do zasilania pojazdu w energię. Dzięki temu zmniejsza się zużycie paliwa oraz emisja dwutlenku węgla.

14 MLN ZŁOTYCH

Wydała w swoim budżecie piłkarska drużyna Arka Gdynia. Dane podały Grant Thornton i Pierwsza Liga Piłkarska w raporcie „Finansowa pierwsza liga". Część z tych pieniędzy przeznaczono na wynagrodzenia – czyli 8 mln zł. Obliczono, że jeden punkt zdobyty przez drużynę kosztował 170 tys. zł.

629 LAT

Liczą zapiski o istnieniu kaplicy w kościele pw. Bożego Ciała w Gdańsku, w której złożono ciała dawnych gdańszczan. Współcześnie odkrywa się coraz więcej tego typu krypt. Coraz częściej też zostają wystawiane na światło publiczne. Niektórym z nich udało się wystąpić w filmie na podstawie powieści Grassa.

329 DRZEW

Zostało posadzonych na Oliwie w ramach projektu Budżetu Obywatelskiego „Zielona Oliwa". Zwycięskim gatunkiem, który wybrano do posadzenia, jest lipa drobnolistna typu greenspire. Jednak nie tylko Oliwa zostanie obsadzona nowymi drzewami. W kolejce czekają jeszcze Orunia, Łostowice, Przymorze i Śródmieście.

400 KM

Dróg publicznych zostało sfilmowanych specjalnym autem, wyposażonym w zestaw kamer. Jak twierdzi Zarząd Dróg i Zieleni w Gdyni i Urząd Miasta, takie działania podejmowane są regularnie, a zebrane danie mają pomóc w późniejszych planach, dotyczących rozbudowy lub przebudowy jezdni, chodników czy zieleni.

Potencjał płynie z lokalizacji

Odkryj wyjątkowe apartamenty w samym sercu miasta, usytuowane nad brzegiem morza, łączące pulsujące życie aglomeracji z kojącą bliskością natury. Wysoka jakość wykończeń, wyrafinowany styl i unikalny design spełniają oczekiwania najbardziej wymagających koneserów.

Nasze apartamenty to nie tylko elegancja i komfort, ale także pewność inwestycji i stabilna lokata kapitału na trójmiejskim rynku nieruchomości.

MERWEDE REZYDENCJA

JAGIELLOŃSKA 13

NDI DEVELOPMENT

Gdańsk, tel. 884 33 22 11
Warszawa, tel. 608 48 00 00

ul. Powstańców Warszawy 19 | 81-718 Sopot | biuro@ndid.pl

NOWE MIEJSCA

TBT FOOD & ART.

Nowe miejsce na gastronomicznej mapie Gdyni. Przychodzisz, płacisz i siadasz ze wszystkimi, by wspólnie zjeść. To dobra okazja, żeby się poznać i spędzić razem trochę czasu. Trochę jak w domu. Wydarzenie odbywa się w każdy wtorek o godzinie 10:00, jednak właściciele zapraszają także w inne dni, gdzie serwują niestandardowe jedzenie, kawę i herbatę oraz nieoczywiste napary.

Świętojańska 64, Gdynia

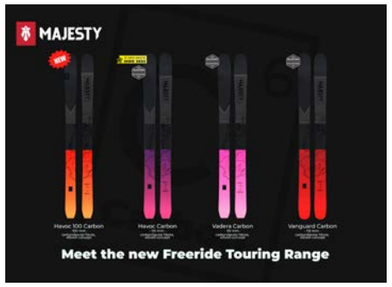

SHOWROOM MAJESTY SKIS

Pozostajemy w Gdyni, tym razem wybieramy się jednak do nowego showroomu Majesty Skis, gdyńskiej, lecz globalnej firmy narciarskiej produkującą sprzęt na najwyższym światowym poziomie technologicznym, technicznym i wzorniczym. W ofercie znajdziemy niezależne modele nart, kijów, gogli, okularów, odzieży i akcesoriów. Właściciele od lat stawiają jakość oraz kompleksowe podejście do obsługi, dlatego każda wizyta w tym miejscu zakończy się satysfakcją.

Tadeusza Wendy 15, Gdynia

Fot. Magdalena Łojewska. VEY Interior Photography

SHOWROOM ARCYDOM & TAPETUJEMY.PL

Modernizm gdyński to jedna z największych wartości miasta z „morza i marzeń". To właśnie marzenia, morze i architektura modernistyczna przyciągnęły do Gdyni jednego z właścicieli wrocławskiej firmy Arcydom i marki Tapetujemy.pl. Tym samym na chwilę przed dekadą od powstania pierwszego konceptu, otworzyły kolejny rozdział w historii firmy i drugi na mapie polski showroom. Naturalnym było, aby showroom powstał w jednej z najbardziej prestiżowych dzielnic Gdyni, czyli Orłowie w oryginalnej przedwojennej kamienicy w otoczeniu nowoczesnej zabudowy Nowego Orłowa. Nowy showroom jest otwarty dla klientów, pragnących zanurzyć się w świat nowoczesnych rozwiązań wnętrzarskich i odkryć, jak marzenia o wymarzonym domu mogą stać się rzeczywistością.

Orłowska 66, Gdynia

GOT OFF GRILL

Tym razem przedstawiamy propozycję dla wszystkich łasuchów. Jest nim Got Off Grill, czyli miejsce, w którym można dobrze zjeść. To znana i lubiana sieciówka, oferująca doskonałe szaszłyki, soczyste steki, wyborne burgery oraz inne grillowane dania, typu pyszne wrapy czy niezapomniane hot-dogi. Do wyboru są jedynie opcje mięsne.

Aleja Grunwaldzka 211, Gdańsk

W te magiczne

Święta Bożego Narodzenia

życzymy naszym drogim klientom,
deweloperom, agencjom współpracującym oraz partnerom
biznesowym zdrowych, wesołych, rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia!

Życzy zespół **MO Real Estate**

MO Real Estate

ANITA LIPNICKA

NIE PRZESTAJĘ MARZYĆ

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK
FOTO: WIKTOR FRANKO

Ikona polskiej muzyki, pierwsza (i dla wielu niezastąpiona) wokalistka legendarnego zespołu Varius Manx, na scenie nieprzerwanie od trzydziestu lat. Dziewczyna z gitarą, która charakterystycznym, delikatnym głosem potrafi skruszyć niejeden mur. Na przeszłość, nawet tę trudną, patrzy dziś z czułością, w przyszłość spogląda ze spokojem. Anita Lipnicka w szczerej rozmowie z Prestiżem opowiada o niełatwych początkach kariery w show-biznesie, o swojej artystycznej emancypacji i o tym, dlaczego zawsze warto pielęgnować w sobie „pierwiastek szaleństwa”.

Wiele lat temu zaśpiewała pani w jednej ze swoich piosenek, że „wszystko się może zdarzyć". Ta fraza szybko przeniknęła do języka, zaczęła żyć własnym życiem. Co dla pani znaczą dziś te słowa?
Bardzo dokładnie pamiętam proces powstawania tej piosenki, pamiętam też, dlaczego ją napisałam. Chwilę wcześniej rozstałam się z zespołem Varius Manx i zaczęłam iść solową ścieżką – to był moment, w którym chciałam zasmakować niezależności i przejąć pełną odpowiedzialność za to, co się ze mną dzieje zawodowo. Będąc w Varius Manx doświadczyłam przyśpieszonej lekcji dorosłego życia i wszystkiego tego, co wiąże się z pojęciem sławy.

Była pani wtedy bardzo młoda – jak radziła sobie pani z codziennością, której kształt po przystąpieniu do zespołu musiał zapewne ulec diametralnej zmianie?
Rzeczywiście, to nie jest tak, że zostajemy sławni z dnia na dzień – a tak było w moim przypadku – i nasze życie nagle zamienia się w bajkę. To jest bardzo złożona, indywidualna dla każdego człowieka kwestia. Szczerze mówiąc, dla mnie najbardziej dotkliwym aspektem tej sytuacji była nagła utrata wolności, fakt, że nie mogłam swobodnie się poruszać bez bycia rozpoznawaną, gdziekolwiek się nie wybrałam wychodząc z domu. Popularność spadła na mnie jak grom z jasnego nieba i mocno zaburzyła moje relacje, w których przecież byłam jeszcze chwilę wcześniej jako normalna, nikomu nieznana nastolatka.

Tzw. show-biznes nie był chyba dla pani zupełną nowością – wcześniej pracowała pani jako modelka.
Powiedziałabym raczej, że próbowałam swoich sił w modelingu, ale szybko odkryłam, że to nie dla mnie. Występowałam też w krakowskim kabarecie Rafała Kmity, wahałam się, czy nie iść w stronę aktorstwa. Jednocześnie śpiewałam w amatorskim zespole w rodzinnym Piotrkowie Trybunalskim, zaczynaliśmy nawet nieźle sobie radzić, wygrywać konkursy młodych talentów. I właśnie wtedy przygoda z Varius Manx niespodziewanie wdarła się w moje życie. Dziennikarz z radia Łódź skojarzył mnie z grupą, choć ani ja nie szukałam zespołu, ani oni nie szukali wokalistki... Los zdecydował o tym, że podjęliśmy współpracę.

Robert Janson, spiritus movens zespołu Varius Manx, miał ponoć przekazać pani płytę komuś w wytwórni...
Doprawdy? Nie do końca już pamiętam jak to było, szybko jednak zostałam wokalistką Varius Manx i rozpoczęliśmy prace nad wspólnym albumem. Nie spodziewałam się, że „Wszystko się może zdarzyć" będzie takim przebojem, ale

chyba jeszcze bardziej nie spodziewałam się, że piosenki, które pisałam dla Varius Manx przy biurku, przy którym odrabiałam jednocześnie lekcje i przygotowywałam się do matury, będą takimi hitami. Wie pani, po premierze pierwszej płyty ja fizycznie nie byłam w stanie poruszać się po ulicy! Nagle każdy czegoś ode mnie chciał, zrobić sobie ze mną zdjęcie, chwilę ze mną pobyć, porozmawiać. To było oczywiście wszystko bardzo urokliwe, ale też bardzo...opresyjne.

Mogę się domyślać, że jeśli w wieku 19 lat nie można spokojnie kupić jogurtu w sklepie spożywczym, to taka sytuacja może być urokliwa góra przez tydzień.
Niestety tak. Po nagraniu drugiej płyty „Elf", a była ona olbrzymim sukcesem, zaczęłam się zastanawiać, co ja właściwie z tego wszystkiego mam?

A co rzeczywiście pani miała?
Otóż było mnie stać na zakup jedynie kolorowego telewizora, to wszystko. Na próby do Łodzi dojeżdżałam komunikacją publiczną, na koncerty - busem. Poza totalną utratą prywatności nie miałam niczego, co mogłoby być dla mnie buforem, jakąś strefą komfortu, nic mnie nie chroniło przed drapieżnym światem show biznesu. Krótko mówiąc, poczułam się trochę oszukana i wykorzystana.

Poza totalną utratą prywatności nie miałam niczego, co mogłoby być dla mnie buforem, jakąś strefą komfortu, nic mnie nie chroniło przed drapieżnym światem show biznesu. Krótko mówiąc, poczułam się trochę oszukana i wykorzystana.

Czy naprawdę wokalistka zespołu, który za swoje albumy zdobywał w latach 90. złote i platynowe płyty, nie miała pieniędzy na zakup samochodu?
Tak było. Lata 90. to były absolutnie dzikie czasy, dotyczyło to także rynku fonograficznego. Mnóstwo osób na pewno zarobiło wtedy na tym dużo pieniędzy, ale to byli raczej ci, którzy zarządzali tym biznesem, a nie my, wykonawcy. To były również przyczyny, dla których nie działo się później dobrze w relacjach między członkami zespołów, a wytwórniami. Pamiętam, że Kora opowiadała kiedyś w wywiadzie o tym, że marzy o zmianie image, zakupach w normalnym sklepie odzieżowym, ale nie ma pieniędzy ani na dobre ciuchy, ani na kosmetyki – przed nami było widać jeszcze gorzej! Od Johna Portera też słyszałam wiele opowieści, jak wyglądała rzeczywistość artysty w latach 80..., więc może te 90. w sumie nie były jeszcze najgorsze!

Ustaliłyśmy już, że „wszystko się może zdarzyć". I co wtedy zdarzyło się w pani życiu?
To, że wszystko się może zdarzyć, wyraźnie poczułam dopiero wtedy, gdy zdecydowałam się wziąć sprawy w swoje ręce...
...i odejść z zespołu Varius Manx.
I od wytwórni, z którą wcześniej pracowaliśmy. Odcięłam się od wszystkiego jak pies, co się urwał z łańcucha. To było mi po prostu potrzebne. Zastanawiałam się nawet, czy w ogóle nie porzucić śpiewania. Tak mi to wtedy doskwierało. To bycie „gwiazdą".

Na szczęście nie porzuciła pani muzyki. Na pani horyzoncie pojawiła się natomiast kontrowersyjna postać - Wiktor Kubiak.
Tak, to była w polskim przemyśle muzycznym bardzo złożona figura, dla wielu ludzi niejednoznaczna, do dziś mówi się o nim różne rzeczy. Ja poznałam go z takiej strony, z jakiej znali go ludzie związani z musicalem „Metro", którego Wiktor był producentem i z pewnością był temu projektowi oddany całym sercem. Był zresztą także długoletnim managerem Edyty Górniak, ściągnął ją do Londynu, marzyli oboje o wydaniu zagranicznej płyty. Ten projekt nie został zrealizowany, ale pamiętam, jak wiele energii, pasji Wiktor w niego włożył. Dla nas Wiktor był po prostu mentorem, dobrym duchem, mecenasem sztuki w staromodnym pojęciu tego słowa.

Po rozstaniu z zespołem pani też znalazła się w Londynie.
Zaczęłam pracę nad solowym albumem, poszłam też do szkoły, by uczyć się języka, poznawałam mnóstwo ludzi - bardzo chciałam wreszcie mieć żywe, normalne relacje z rówieśnikami. W Londynie odzyskałam wolność, po raz pierwszy czynnie brałam udział w procesie powstawania płyty, współkomponowałam swoje piosenki z wybitnymi postaciami tamtejszej sceny muzycznej, brałam realny udział w procesie produkcji swoich nagrań. „Wszystko się może zdarzyć" to była ostatnia piosenka, którą napisałam na swoją pierwszą nagraną tam płytę - to był tekst o mojej sytuacji, o drodze, którą pokonałam, by w końcu znaleźć się w Wielkiej Brytanii i nagrywać piosenki z ludźmi, którzy wcześniej pracowali z moimi idolami – z Sade, Dire Straits, Georg'em Michael'em – to było niezwykłe przeżycie! Będąc w Londynie stopniowo zaczęłam nabierać wiatru w żagle i przekonałam się wreszcie, że nasze decyzje mają znaczenie, sens i swoje konsekwencje, że nie warto powierzać innym swojego losu – trzeba go mocno trzymać w swoich rękach. I o tym właśnie jest ta piosenka.

Kiedy patrzy pani przez przysłowiowe ramię i widzi siebie z Varius Manx – co jest w pani spojrzeniu? Czułość, czy może raczej żal?
W tej chwili patrzę na ten czas z czułością, tak, jakbym patrzyła na swoje zdjęcia z dzieciństwa. I na pewno z szacunkiem. Ale miałam okres, w którym ten cały epizod wręcz z siebie wypierałam.
Dlaczego?
Był taki moment, w którym po przygodzie z Varius Manx miałam ogromną niechęć do szeroko pojętego popu i wszystkiego, co się wiąże z byciem „gwiazdą". Gdzieś w głębi duszy zawsze byłam dziewczyną z gitarą, trochę jak Tracy Chapman, Edie Brickell, czy Suzanne Vega, które kiedyś tak uwielbiałam. Miałam awersję do super popowych produkcji. Zawsze powtarzam, że moim ideałem profesji

jest zajęcie pisarza – wyobrażam sobie, że oni siedzą w zaciszu swoich domów, tworzą tam swoje światy, których nikt inny nie jest w stanie sobie wyobrazić. Jednocześnie zachowują prywatność. Ja też zawsze chciałam iść swoją drogą, jednak w moim zawodzie nie dało się tego robić anonimowo, a popularność była dla mnie raczej deprymująca.

Obserwując panią na scenie czy w mediach trudno sobie wyobrazić, że kiedyś czuła się pani onieśmielona sławą.
Tak jak wszyscy, ja też przyjmowałam pozy, to był rodzaj mojej samoobrony. Stanowczo za często bywałam wtedy arogancka i wyniosła, widzę to wyraźnie w wywiadach i na starych zdjęciach.

Czy odrobina arogancji nie przydaje się w tym zawodzie?
Tak, ale pod warunkiem, że jest to zdrowa arogancja, wynikająca z realnej pewności siebie.

Po odejściu z zespołu szukała pani swojej drogi w solowej karierze – i na tej drodze spotkała pani Johna Portera.
Myślę, że wtedy maksymalnie udało mi się zrealizować swoje ówczesne artystyczne ambicje. John otworzył przede mną zupełnie nowy rozdział, w muzyce i w życiu. W tamtym czasie kompletnie nie grałam swoich wcześniejszych piosenek, może je trochę wyparłam z siebie...? Wróciłam do nich dopiero po rozstaniu z Johnem. Pamiętam, że zarzucano mi wtedy, że z płyty na płytę za bardzo się zmieniam, a mało kto wiedział, przez co przechodziłam jako człowiek, artystka i z czego te zmiany wynikają.

Mamy łatwość osądzania, zwłaszcza tych, których znamy tylko z gazet i ekranów.
Tak, ale może kiedyś ja też taka byłam? Oceniałam innych surowiej? Dziś już wiem, że zmiany są wpisane w ten zawód, jestem teraz na innym etapie artystycznej drogi niż 20 lat temu, potrafię od nowa przytulić swoje stare piosenki, ubierając je w nowe sukienki, inne aranżacje, takie, które są mi aktualnie bliskie, idą w zgodzie z moimi fascynacjami muzycznymi, które też non stop ulegają przeobrażeniom.

Zostańmy jeszcze na chwilę przy Varius Manx. Robert Janson – jakim był człowiekiem? W latach 90. krążyły o nim legendy, mówiono, że jest trudny i nadzwyczaj wymagający. Że współpraca z nim bywała destrukcyjna.
Po pierwsze Robert nie był, tylko jest – żyje i ma się dobrze! Mamy ze sobą sporadyczny kontakt do dziś, ostatnio widzieliśmy się na kawie w okresie pandemii. Moja relacja z nim jest teraz spokojna, natomiast wtedy była trudna, skomplikowana. Na tyle, że nie wyobrażałam sobie przyszłości w tej konfiguracji. Ja nie jestem pamiętliwa, nie trzymam urazy, potrafię dużo zrozumieć i dużo wybaczyć.

Ma pani co wybaczać Robertowi Jansonowi?
Robert nie jest złym człowiekiem - ale rzeczywiście bywał trudny w relacjach z innymi, miał specyficzny temperament i sposób bycia. W zespole był kimś w rodzaju surowego ojca, był od nas wszystkich starszy. Tak jak każdy, miał swoją osobistą historię, która wpłynęła na to, jakim jest człowiekiem. Dawniej był zamknięty, może trudno było się z nim porozumieć – ale to się zmieniło. Nawet nasze ostatnie spotkanie to potwierdza - przyznał, że przez lata gnębiło go poczucie, że ja odeszłam z zespołu z jego winy, że może coś mógł zrobić inaczej...?

I co mu pani odpowiedziała?
Prawdę, że moja rezygnacja była podyktowana zestawem różnych, złożonych czynników, nie była to wina, którą można przypisać jednej osobie.

Ma pani kontakt z innymi wokalistkami Varius Manx?
Tak, mam bardzo ciepłą relację z Józefiną (Anna Józefina Lubieniecka, wokalistka Varius Manx w latach 2010-2013, przyp. red.), której bardzo kibicuję, uważam, że jest niezwykle utalentowana, ma przepiękny głos, ale może trochę za mało szczęścia? Napisałam dla niej, z nią, kilka tekstów.

W tej chwili patrzę na ten czas z czułością, tak, jakbym patrzyła na swoje zdjęcia z dzieciństwa. I na pewno z szacunkiem. Ale miałam okres, w którym ten cały epizod wręcz z siebie wypierałam.

Szczęście jest muzykowi potrzebne?
Oczywiście! Józefina nagrała jakiś czas temu przepiękną, totalnie offową płytę. Potem wyjechała na jakiś czas do Berlina i nagle ten muzyczny balon pękł. Wiem, że teraz znów zajmuje się muzyką, walczy o swoją przestrzeń i miejsce na scenie, ale w czasach, w których codziennie premierę ma nawet kilkanaście singli... Cóż, jest trudno.

Co z pozostałymi dziewczynami?
Kilkukrotnie spotkałam się z Kasią Stankiewicz, nie mam natomiast żadnych bliższych relacji ani z Moniką Kuszyńską, ani z Edytą Kuczyńską, ostatnią wokalistką Varius Manx.

Jak układały się pani stosunki z Kasią Stankiewicz, pani następczynią - nie było napięć?
Oj nie, ja nie pamiętam żadnych takich historii! To są jakieś dziwne medialne wymysły, my zawsze miałyśmy do siebie dużo sympatii i zwykłego, ludzkiego szacunku. Spotykałyśmy się nawet w pracy, nikt do nikogo nie miał i nie ma o nic pretensji. Kasia zresztą kontynuuje działanie z zespołem, wszyscy są chyba zadowoleni z takiej formy współpracy.

W jednej z najnowszych piosenek, „Amsterdam", śpiewa pani: „Rozbij ze mną wspomnień bank / Zerwij z ramion skóry lat / Chcę znów gonić, gonić, gonić słony wiatr" – czy lubi pani spoglądać w przeszłość z nostalgią? Ostatnio zapanowała moda na lata 90., nie tylko w muzyce.
Chyba nie ma w tym żadnej filozofii. To jest zwykła tęsknota za młodością, za czasem, kiedy wszyscy byliśmy beztroskimi królami własnej egzystencji i wszystkie drzwi były dla nas otwarte. Dziś my, pokolenie ludzi, których młodość przypadała na lata 90., jesteśmy już w innym momencie życia. Cała moja nowa płyta „Śnienie" zawiera mnóstwo wątków refleksyjnych dotyczących przemijania. Oglądam się na niej wstecz, ale i patrzę przed siebie, wszystko w kontekście upływającego czasu. Takie przemyślenia naturalnie pojawiają się w człowieku w pewnym okresie ziemskiej wędrówki „Amsterdam" nie opowiada jednak tylko o tym, że chcę do przeszłości wracać – ta piosenka jest też o tym, że nadal mam w sobie ten szalony pierwiastek, że mi się wiele chce, że nie przestałam marzyć. Bardzo to w sobie pielęgnuję. Ten motyw świeżości i dziecięcego zachwytu nad światem.

Skoro mowa o patrzeniu przez ramię - co widzi tam Anita Lipnicka?
Tyle przygód, że pewnie mogłabym obdarować nimi parę istnień! Widzę też mnóstwo spełnienia, patrzę na swoją przeszłość bez goryczy, z wdzięcznością. Tylu ludzi, jakich miałam okazję blisko poznać, różne miłości, które przeżyłam...

Miłości? A nie ma w naszym życiu tej jednej, prawdziwej?
Absolutnie nie! To jest piękne i szalenie niebezpieczne jednocześnie! Wiem, że w życiu można doświadczyć kilku bardzo żywych, bardzo głębokich relacji z drugim człowiekiem, każda z nich jest prawdziwa, każda z nich jest inna.

Ten „Amsterdam"... Wydarzył się naprawdę?
Tak, to jest historia pewnej wyprawy do Holandii. Na stopa, absolutne szaleństwo!

Kolejny singiel z płyty „Śnienie" – piosenka „Jak

w filmach”- to z kolei zupełnie inna opowieść...
To piosenka o wspomnieniu płomiennego romansu, który nie miał szans, by przetrwać – bo przecież w życiu przeżywamy różne przygody miłosne. Ale chyba zawsze kieruje nami jedno - potrzeba odkrycia tej jedynej, prawdziwej miłości. Chyba wszyscy marzymy też o nieco wyidealizowanej, książkowej, filmowej wersji tego uczucia...

Niebezpieczna skłonność.
Zdecydowanie tak. Gonimy za jakimś wyobrażeniem, myśląc, że trawa musi być bardziej zielona gdzieś indziej, a chyba za rzadko doceniamy to, co już mamy, tu i teraz. „Jak w filmach” to chłodne spojrzenie na minioną relację między dwojgiem ludzi i na to, co nam z niej po latach zostało.

Nie mogę w tym momencie nie zapytać o czas, który dzieliła pani w życiu – zawodowym i prywatnym – z Johnem Porterem. Jaki to był dla pani okres?
12 lat, trzy wspólne płyty, nasza córka Pola... To był wspaniały, bardzo owocny czas, obydwoje mamy do tych lat niesamowicie ciepły stosunek, tulimy je mocno w naszych sercach. Okazało się jednak, że ta historia nie mogła trwać wiecznie.

Dlaczego?
Ja i John żyliśmy bardzo intensywnie, byliśmy razem na scenie, w domu – taki model wspólnej egzystencji to ogromne wyzwanie. Dla mnie to był bardzo twórczy okres, odbyliśmy mnóstwo podróży, wychowaliśmy razem Polę. Poznałam Johna w wieku 27 lat, wtedy zaczął się dla mnie niezwykły moment nabierania samoświadomości, ale kobieta w okolicach trzydziestki i tuż po niej jest jeszcze wciąż bardzo młoda, na wszystko ma mnóstwo siły, mnóstwo energii. John był natomiast w zupełnie innym momencie swojej życiowej drogi – kiedy się poznaliśmy, miał pond 50 lat.

Można powiedzieć, że wasz związek „zabiła” różnica wieku?
Tak, ta 25-letnia różnica to jest sporo, nie dało się jej zniwelować ani zasypać piaskiem, w miarę upływu czasu ta przepaść między nami się pogłębiała. Kobieta między 30 a 40 rokiem życia szalenie się zmienia, przechodzi intensywne procesy, tak też i było ze mną. Natomiast John miał wtedy może trochę inne priorytety, inną perspektywę na przyszłość, na codzienne sprawy. Teraz, kiedy jestem żoną człowieka w podobnym do mnie wieku, nasza wspólna perspektywa jest bardziej zbieżna. Niemniej jednak, z Johnem Porterem miałam fantastyczny związek, mimo, że nie mógł trwać. Nie przekreślam tej miłości, podobnie jak innych, które mi się przytrafiły - jestem z nich zbudowana, te więzi są nierozerwalne.

Pani córka Pola kończy niebawem 18 lat – czy też ciągnie ją do gitary?
W ogóle jej nie ciągnie do instrumentów! Ma słuch muzyczny, pięknie śpiewa, kiedy była mała, woziłam ją na lekcje pianina, ale przyszła do mnie pewnego dnia i powiedziała, że nie chce już grać, że to jest moje, a nie jej marzenie. To było dla mnie trudne do przełknięcia, bo przecież każdy z nas po cichu pragnie, że dziecko będzie mini-wersją nas, że będzie wyrastało na człowieka, który doskonale nas rozumie i ma podobne widzenie świata. Tymczasem okazało się, że moje dziecko jest inne niż ja, żyje w zupełnie innych czasach, ma inną konstrukcję psychiczną. Musiałam zaakceptować fakt, pogodzić się z tym, ze Pola jest odrębną istotą, i że nie fair z mojej strony byłoby narzucanie jej ścieżki, jaką ma podążać. Dziś właśnie tę inność kocham w niej najbardziej! Pola jest bardzo poukładana, pragmatyczna, obowiązkowa. Przymierza się do studiowania w Holandii, celuje w kierunki typu biznes i administracja. Coś tak mi obcego, że nie jestem nawet w stanie jej w niczym doradzić! Mój mąż, z którym Pola mieszka od 8 lat, jest malarzem i grafikiem, ja i ojciec Poli, John, jesteśmy muzykami, ale ona nie ma w sobie rockandrollowego genu. Nie wiem, może za dużo widziała naszych artystycznych frustracji, za dużo zmęczenia, łez i potu, który wylewa się przy nagraniach kolejnych płyt, przygotowaniach do tras, premier i innych działań. Pewnie postanowiła na wszelki wypadek nie mieć z tym nic wspólnego (śmiech)...

Jesienią będzie można usłyszeć panią na koncertach promujących płytę „Śnienie”. Zresztą jeden z nich odbył się niedawno w Gdańsku.
Tak, 17 listopada zagraliśmy koncert w Starym Maneżu, jednak już w maju ponownie zawitamy do Trójmiasta, tym razem do Gdyni.

Będzie smutno?
Absolutnie nie! Te piosenki powstawały na przestrzeni kilku ostatnich lat, w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości, część z nich napisałam jeszcze w pandemii – może dlatego niektóre utwory są nieco oniryczne, inne zaś zdecydowanie bardziej rytmiczne, energetyczne – bo po zakończeniu lockdown'u właśnie to grało mi w duszy. Jest to płyta różnorodna, eklektyczna, ale wspólny mianownik stanowi słowo „sen”, które ma niezwykle szerokie spektrum znaczeń. Może uosabiać marzenie, pragnienie, ale to także ułuda, miraż, letarg, czy bezruch... – wystarczy zajrzeć do słownika! A skoro płyta jest różnorodna muzycznie, potrzebowałam nici, którą mogłam pozszywać wszystkie opowieści. I postawiłam na słowo „sen”, którego użyłam w różnej formie i w różnych kontekstach w każdym z tekstów 11 piosenek.

Przed nami trasa koncertowa i nowa płyta. Popatrzmy przed siebie jeszcze przez chwilę – co widzi tam Anita Lipnicka – kobieta?
Widzę siebie w stabilnym związku z moim obecnym mężem (Mark Gray – przyp. red.), i zdecydowanie nie zamierzam w tym obszarze robić już żadnych rewolucji (śmiech)! Jesteśmy małżeństwem ósmy rok, uważam, że to ogromna zasługa Marka i jego wytrwałości. Wie pani, ja mam teraz spokojny, dobry związek, „knujemy” sobie z mężem szczęśliwą wspólną starość – a ja wcześniej nigdy o tym nie marzyłam!

Naprawdę...?
Naprawdę! Nie chciałam też białej sukni, nie chciałam dzieci, domowych pieleszy, gniazdka... A wiem, że tego chciała kiedyś większość moich koleżanek ze szkoły. To po prostu było nie dla mnie. Jestem z natury wolnym duchem, który głównie realizuje się w tym, co robi i nie potrzebuje drugiej osoby, aby czuć się spełnionym. Ale kiedy spotkałam Johna, to byłam pewna, że będę miała z nim dziecko. Niesamowite są czasami przebłyski tego, co się wydarzy... Wiedziałam, że będziemy mieć córeczkę, Polę. Z Markiem znaleźliśmy się w momencie, kiedy żadne z nas nie wierzyło już w żadną miłość. A tu, trach! Wpadliśmy w to jak śliwki w kompot! To jest jednak inny związek, niż te, które miałam wcześniej. Mniej burzliwy. On daje mi uziemienie, poczucie, że już nie muszę się szarpać, starać, niczego udowadniać. Nareszcie nie jest pod górę – i to jest cudowne uczucie!

TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instragram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@karolstanczak.fofo Obserwuj

Fotograf- wolny strzelec z Dolnego Wrzeszcza z mazurskimi korzeniami. Na co dzień fotografuje wydarzenia dla instytucji, firm i prasy. W swoich zdjęciach skupia się na momentach, których bohaterami są ludzie i otaczający ich świat. Miłośnik fotografii ulicznej z wrażliwością na otaczające piękno. Uwielbia koncerty i podróże. Nigdy nie rozstaje się z aparatem.

Nazywam się Karol Stańczak.
Jestem fotografem.
Urodziłem się w Szczytnie na Mazurach, na co dzień mieszkam w Gdańsku.
Robię zdjęcia, ponieważ uwielbiam przyglądać się tym mikrofragmentom chwil. Fotografuję zastaną rzeczywistość, bo to pozwala skupić się na niedocenianym w codziennej bieganinie pięknie otaczającego nas świata. Nawet jeśli to piękno bywa smutne.
W obrazie interesują mnie przede wszystkim emocje wyrażane przez gesty, światło, chwilę zatrzymaną w kadrze.
Instagram służy mi do dzielenia się tym, co wydaje mi się ważne za pomocą zdjęć.
Gdybym mógł zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałbym łzy szczęścia - to czyste piękno.
Z Trójmiastem łączy mnie wszystko.
Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście: plaża na Górkach Zachodnich, tereny stoczniowe w Gdańsku, gdyński bulwar.
Trzy ulubione adresy w Trójmieście: stocznia w Gdańsku, uliczki starej Oliwy, palarnia kawy Kawana na Wallenroda.

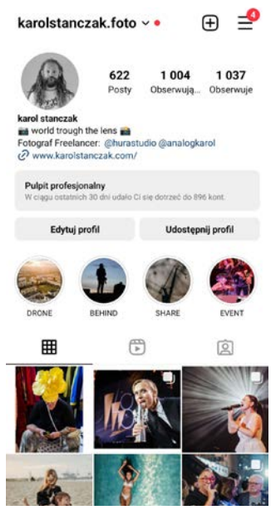

INSTA NOMINACJE

@KAROLSTANCZAK.FOFO

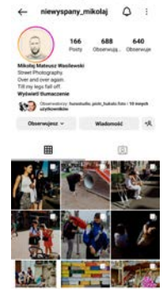

@niewyspany_mikołaj

fotografia uliczna jaką lubię najbardziej. Autor wycina fragmenty z pozornie zwykłych, codziennych sytuacji, nadając im nowych znaczeń. Dodatkowo to wszystko jest spójne na tyle, że rozpoznaję już zdjęcia tego autora bez podpisu. Mega się jaram.

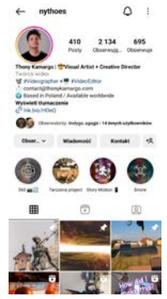

@nythoes

świetny profil przede wszystkim z niesamowitymi rolkami wideo osadzonymi lokalnie w Trójmieście. Montaż i pomysły Anthonego są wybitne! Wciąga od pierwszego nagrania!

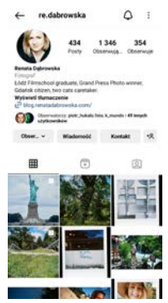

@re.dabrowska

fotografia prasowa, portret, fotografia uliczna w najlepszym wydaniu. Tu każdy kadr jest w moim odczuciu przemyślany. I co najfajniejsze: często zaskakujący.

@wojtekrojek

Pan Wojtek to sprawna technicznie fotograficzna bestia. Wydaje się, że aparat nie ma dla niego tajemnic. Za zabawę medium jakim jest fotografia.

SŁOWACJA

PO DRUGIEJ STRONIE TATR

AUTORKA: EWA KAROLINA CICHOCKA

Słowackie Tatry są wysokie, rozległe i pełne słońca. Latem i wczesną jesienią są idealne na górskie wędrówki dla taterników i amatorów. Zimą zaś, są rajem dla narciarzy. Przyciągają malowniczymi panoramami ze szczytów, dawną uzdrowiskową tradycją i brakiem… góralskiego folkloru.
No i łatwiej można tam zdobyć Rysy!

Tatry Wysokie to najwyższa część Karpat, pomiędzy Tatrami Zachodnimi, a Tatrami Bielskimi, na styku trzech krain: Podhala, Liptowa i Spiszu. W porównaniu do mniejszej, polskiej części, mają wiele szczytów o alpejskim charakterze, wznoszących się ponad 2,5 tys. m. n.p.m. Wśród nich najwyższe: Gerlach, Łomnica, Lodowy Szczyt (kiedyś najwyższy szczyt Rzeczypospolitej) oraz Rysy i Krywań, czyli „święta góra" Słowaków. Od południa okalają je rozległa Liptowska Dolina i pasmo Niżnych Tatr.

SENTYMENTALNA SECESJA I… KOMUNA

Słowackie Wysokie Tatry to kilkaset kilometrów szlaków, kolejki i wyciągi wśród strzelistych turni, głębokich dolin z licznymi stawami i jaskiniami. Zdobywane i uwiecznione także w twórczości naszych poetów - Asnyka, Przerwy-Tetmajera czy Przybosia. Ze względu na chronione gatunki fauny i flory, zostały wpisane na listę UNESCO. Mimo, że region odwiedzany jest co roku przez miliony turystów, nie czuje się tak bardzo ich obecności.

Podtatrzańskie i górskie miejscowości od wschodu na zachód, i z Popradem, łączy miejscowy tramwaj – „elektriczka". To szybkie połączenie kolejowe z najważniejszymi miejscowościami Wysokich Tatr. Górskie miejscowości łączy także „Droga Wolności", czyli trasa dla zmotoryzowanych. Komunikacja, która powstała jeszcze w dawnej Czechosłowacji, służy z powodzeniem do dziś.

Z przełomu XIX i XX wieku, pochodzą zaś tradycje uzdrowiskowe tatrzańskich miejscowości – Stary Smokowiec, Szczyrbskie Jezioro (Štrbské Pleso) i Tatrzańska Łomnica. Pamiątką po dawnych czasach są parki i ponad stuletnie secesyjne, luksusowe hotele. Odwiedzane niegdyś przez arystokratów, głowy państw i artystów, trafiły nawet na listę najlepszych hoteli górskich na świecie. Po „chudych" latach minionego systemu, dziś pieczołowicie odnowione i luksusowo wyposażone sentymentalne hotele, służą zamożnym turystom i koneserom wysmakowanych wnętrz z wyjątkowymi widokami.

JAK TATRZAŃSKI SZERPA

Zniechęceni tłumami turystów zmierzającymi na polskie Rysy, wybieramy mniej oblegany i… łatwiejszy szlak od słowackiej strony. Wrześniowy, słoneczny dzień jest idealny na zdobycie szczytu. Ciepłe barwy jesieni na tle błękitnego nieba, stanowią cudowną oprawę dla skalistych, szarych turni. Na szlak ruszamy rano ze schroniska nad Popradzkim Stawem (Popradské Pleso), oddalonego o pięć kilometrów od kurortu Szczyrbskie Jezioro. Drogowskaz wskazuje 3,5 godziny marszu na szczyt niebieskim, a potem czerwonym szlakiem.

Na początku trasy znajdujemy prowiant i specjalne drewniane nosidło, przygotowane dla chętnych do wniesienia na wysokość 2250 m n.p.m. do „Chaty pod Rysa-

mi". W słowackich Tatrach kultywowany jest zawód nosicza (nosič), czyli tragarza wnoszącego ładunki do niedostępnych drogą schronisk. Na ogół to waga kilkudziesięciu kilogramów, a rekordem było zaopatrzenie o wadze ponad 100! W drodze powrotnej tragarze niosą także ciężkie śmieci. Od prawie 40 lat, nosicze mają swoje zawody „Šerpa Rallye" w dźwiganiu zaopatrzenia w górę na czas. Rekordziści wnoszą na Rysy 60 kg (kobiety 20 kg) w 1,5 godziny! Dla chętnych turystów są mniejsze ładunki, a zapłatą za trud jest oprócz satysfakcji, darmowa herbata w schronisku.

Na początek, niemal spacerowo zaczynamy trasę przez Dolinę Mięguszowiecką wśród zieleni świerków i kosówek z żółtymi i fioletowymi plamami kwiatów końca lata. Dolinę chronią z lewej strony szlaku „zęby" Grani Baszt z najwyższym szczytem Szatana, wysokim na ponad 2400 m n.p.m. Malownicza ściana tej grani, zamyka nam horyzont od południowego zachodu przez większość trasy. Po pokonaniu mostku nad Żabim Potokiem, zmieniamy kierunek i mijamy ciemne tafle górskich Żabich Stawów Mięguszowieckich, leżące u stóp Wołowca Mięguszowieckiego i Wołowej Turni. Zapatrzeni w zimne, górskie wody z wysepką, zjadamy drugie śniadanie, smakując także wysokogórskie widoki. Stąd zaczyna się już bardziej górska przygoda.

Kończy się iglasta roślinność, a zaczynają dominować nagie skały, pokryte jedynie bladozielonymi porostami, zroszone spływającą wodą ze szczytów. W krótkim czasie pokonujemy ponad sto metrów przewyższenia do Kotlinki pod Wagą. Trawers ubezpieczony jest łańcuchami, klamrami i stalowymi mostkami. Przywierając do skał, odwracamy czasem głowy, aby z satysfakcją spojrzeć w dół na pokonaną trasę. Wreszcie docieramy do „Chaty pod Rysami". Tam już czeka na nas nagroda – ciepły napój w najwyżej położonym w Tatrach schronisku na 2250 m n.p.m. oraz możliwość skorzystania ze słynnej toalety na wysokościach z przeszkloną ścianą i niebiańskim widokiem.

Ostatni, istotny punkt na trasie, to pełna skruszonych granitowych skał Przełęcz Waga, o której mówią taternicy, że waży dwa szczyty - Rysy i Wysoką. Ta ostatnia, nieco wyższa góra nazywana jest Królową Tatr. Na grani, pod szczytem Wysokiej obserwujemy wspinających się taterników. Ich maleńkie sylwetki podkreślają potęgę i moc góry. Patrząc na widoczne z Wagi najwyższe szczyty Rysów, Wysoką, Gerlacha czy Krywań myślimy o Wielkiej Koronie Tatr po słowackiej stronie, którą stanowi czternaście, blisko 2,5-tysięczników. Warto dodać, że rekord w zdobyciu ich wszystkich na czas, pobił nasz Kacper Tekieli w ciągu niecałych 37,5 godziny!

Stąd już mamy tylko około pół godziny do szczytu Rysów. W końcu nad nami jest już tylko niebo. Szukamy miejsca na skałach, aby usiąść i spojrzeć na niezapomniany widok, który ogarnia niemal całe Tatry Wysokie. Na polskich Rysach kłębi się tłum turystów. „Przyklejeni" do skał, spoglądamy w dół na oświetloną słońcem polską stronę i podziwiamy niezwykłą panoramę na Dolinę Ciężką z Galerią Gankową i błękitne oko Zmarzłego Stawu. Po kilku godzinach wspinaczki, konsumujemy największą nagrodę jaką są majestatyczne widoki na morze gór. Odpoczywamy sycąc oczy niezwykłym widokiem, aby znów rozpocząć wędrówkę w dół i cieszymy się, że wracamy do schroniska nad pięknym jeziorem i na... bryndzowe haluszki.

VELKA KALAMITA

Prawie dwadzieścia lat temu, huragan, nazywany tu „velką kalamitą" (wielką katastrofą), zniszczył ponad połowę świerków w całych słowackich Tatrach. O kataklizmie przypominają pojedyncze drzewa, sterczące samotnie na stokach, a odradzenie lasów może potrwać jeszcze kilkadziesiąt lat. Klęska pozwoliła jednak na... poszerzenie tras narciarskich i rozwój ośrodków sportów zimowych. W słowackich Wysokich Tatrach jest ponad dwadzieścia kilometrów narciarskich tras o różnych stopniach trudności. Dla wygody i swobody turystów, skipassy na wjazdy kolejkami i wyciągami są ważne w kilku ośrodkach Wysokich Tatr i w Jasnej w Tatrach Niskich, oraz uprawniają do wstępu na baseny termalne.

Tatrzańska Łomnica jest najstarszym uzdrowiskiem i znanym ośrodkiem narciarskim z 5,5 kilometrową nartostradą na stoku Łomnicy. Zaczyna ją „czarna trasa" z najbardziej stromym w Tatrach zjazdem z Łomnickiej Przełęczy (2190 m n.p.m.). To ekstremalny, ale też niezwykle emocjonujący ponad kilometrowy zjazd ze średnim nachyleniem niemal 47 procent! Korzystałam z niej tylko raz, rozważając przedtem powrót z nartami wyciągiem w dół. Obok, na południowo -zachodniej części przełęczy, położona jest trasa freeride, nazywana „francuską muldą", dostępna tylko po świeżych opadach śniegu. Dla amatorów zaś, wysokogórską atrakcją jest wjazd na szczyt Łomnicy wagonikiem kolejki, wyżej niż Rysy. Jest także dostępna luksusowa i romantyczna wersja dla zamożnych - z kolacją i noclegiem na wysokości ponad 2,6 tys. m n.p.m. Z pośredniej stacji wyciągu na Łomnicę „Start", można latem nie tylko zejść pieszo, ale też zjechać gokartem.

Najstarszą osadą w Tatrach jest Stary Smokowiec pod Sławkowskim Szczytem. Tu powstał pierwszy hotel tatrzański, odwiedzany przez m.in. księcia Fryderyka Augusta, brytyjskiego premiera Harolda Wilsona, prezydenta Edvarda Beneša czy Fidela Castro. W ciągu swojej, ponad wiekowej historii, hotel nigdy nie był zamknięty. W zimie, miejscowość proponuje trasy narciarskie dla początkujących i mniej zaawansowanych na Hrebienoku.

Nad malowniczym jeziorem i najwyżej w Tatrach położona jest miejscowość i ośrodek narciarski Szczyrbskie Jezioro. Akwen, zajmujący blisko 20 h powierzchni (drugi co do wielkości w Tatrach) jest skuty lodem ponad 150 dni w roku. Ponoć niegdyś transportowano z niego bloki lodu na wiedeński dwór. Ośrodek na wysokości ok. 1,5 tys. m n.p.m. został przygotowany do mistrzostw świata w narciarstwie ze skoczniami i nartostradami. Dla narciarzy jest pięć tras i pięć wyciągów do wysokości ponad 1,8 tys. m n.p.m.

W GÓRSKIEJ SAMOTNI

Marząc o górskiej samotni na wierzchołku góry, rezerwuję jedyny pokój dla gości w chacie „Pod Soliskiem" na wysokości 1840 m n.p.m. Zimą ze Szczyrbskiego Jeziora można się tam dostać wyciągiem, pokonującym ponad 400 metrów różnicy poziomów. Nasz plan zmienia jednak pogoda. Zbyt silny wiatr unieruchamia kolejkę, pokonujemy więc ponad dwa kilometry do chaty Doliną Młynicką na skuterach śnieżnych. Jazda przez pusty stok w zadymce z podskokami na muldach pod górę jest ekstremalna. A pobyt w chacie pod szczytem Skrajnego Soliska na wysokości prawie 2 tys. m n.p.m., podczas burzy śnieżnej jest niezapomniany.

Jesteśmy jedynymi gośćmi i spędzamy dzień i noc z załogą schroniska. Zamiast zjazdów na nartach, siedzimy przy kominku i rumie, kiedy za oknami szaleje śnieżyca. Z okna pokoju ledwo widzimy zarysy Siodełkowej Kopy nad Doliną Furkotną. Spokój i ciszę po zmierzchu w chacie przerywa nam skiturowa grupa kobiet, która mimo trudnej pogody, dociera na szczyt na fokach. Narciarki wpadają do chaty z wiatrem i śniegiem, hucznie świętując „czterdziestkę". Wypijają okazjonalną ziołową Becherovkę, śpiewają i... zdejmują foki z nart, zakładają czołówki na kaski i zjeżdżają w ciemnościach w dół. Z niedowierzaniem spoglądamy przez okno z ciepłej chaty na jasne plamy światła na śniegu z ich latarek, które posuwają się slalomem w dół i znikają w mroku nocy. Siedząc znów przed kominkiem, zastanawiamy się, czy spotkanie ze Słowaczkami wydarzyło się naprawdę...

HISZPAŃSKA ARCHITEKTURA
W CENTRUM GDYNI

AB INWESTOR

LA ESQUINA

UL. 3 MAJA X STEFANA BATOREGO

GDYNIA CENTRUM

sprzedaz@abinwestor.pl
+48 788 028 222
abinwestor.pl

/ F E L I E T O N /

KAMIL SADKOWSKI

Kulinarny obieżyświat – już od najmłodszych lat podróżował po świecie z dziadkami, gdzie nowe kultury i miejsca poznawał właśnie od kuchni. Docenia proste smaki, nie lubi komplikować sobie i innym życia w kuchni. Wszystkie przepisy które wychodzą spod jego ręki cechuje prostota wykonania i nietuzinkowym smak. Fascynuje go kuchnia azjatycka oraz street food pod różnymi postaciami. Pomysłodawca i założyciel K5 – autorskiej akademii kulinarnej, w której szkoli kucharzy oraz pasjonatów-amatorów. To właśnie jego uczniowie są dla niego największą radością. Twierdzi, że każdy potrafi gotować, tylko musi się odważyć i otworzyć umysł na nowe doznania. Szacunku do produktu i jakości nauczył się podczas pracy z Japończykami. Przeszedł przez niemal wszystkie szczeble pracy w gastronomii. Jest współautorem książki Gastrobanda poświęconej szeroko rozumianej branży gastronomicznej, oraz autorem książki „K5 Domowa Gastrobanda". Autor wielu felietonów kulinarnych, które dla wielu są inspiracją w poszukiwaniu nowych doznań smakowych.

Fot. Canva

UTOPIJNE SZCZĘŚCIE

Wspomnienia potrafią być zgubne i zniekształcone. Mam jednak jedno, które ciągnie się za mną długie lata. To pewien człowiek, który bez wątpienia był szarlatanem żywieniowym. Ogarnął kawałek ziemi, na którym skitrałem swoje wszystkie marzenia o byciu kierowcą autobusu, czy rozkosz kulinarną jaką dawały papierówki i mirabelki. Dużą część swojego życia wakacyjnego spędzałem na Podlasiu, które uważam za jedną z perełek kulinarnych naszego kraju. Oprócz leniuchowania i poznawania świata pomagałem przy skupie owoców. Powiedzmy, że zarabiałem wtedy pierwsze pieniądze, które mogłem wymienić na lody, które uwielbiam bezgranicznie. Byłem wtedy szczawiem, ale właściciel był szatanem, który swoimi opryskami niszczył moją percepcję świata. Wszyscy patrzyli na niego i nie dowierzali jak śmigał swoim ciągnikiem z opryskami w imię walki z naturą. Pięknie rosły jego drzewka, bez owadów i ze strasznie smutną żółtą trawą. Był pionierem stanu rzeczy, który spowodował, że nasze zdrowie bezpowrotnie się zmieniło. Cały ten syf zmienił świat.

Pestycydy zmieniły naszą żywność i są dodatkiem do naszych posiłków, które nadają smaku i dają nam przyjemność wiedząc, że spożywamy coś wyjątkowego. Przecież te chemikalia czynią nasze owoce i warzywa niezwykłymi. Te pestycydy nadają wyjątkową paletę smaków i powodują, że powstaje piękna harmonia kolorów i faktur na darach natury. Nie możemy zapomnieć o wspomaganiu ewolucji. Dzięki pestycydom nasze warzywa i owoce mogą rozwijać swoje własne mechanizmy obronne. Pestycydy to prawdziwy festiwal dodatków do naszej diety, tak jak dodatkowe przyprawy do naszych ulubionych dań! To magiczny pyłek, który dodaje naszej żywności szczyptę chemii i ekscytacji. Życie bez odrobiny pestycydów to jak świeżo wypieczony chleb bez dodatku soli, czyli kompletnie bez smaku!

Myślicie, że zwariowałem. Nic bardziej mylnego, po prostu ilość bredni, jakie napisałem jest tak toksyczna jak produkty w naszych sklepach. Chciałem Was zmusić na chwilę do myślenia o tym, co kupujecie codziennie w sklepach. Pestycydy to ciągła gra w pokera z naszym zdrowiem. Zawsze trzymamy karty przy sobie, niepewni, co następne rzuci nam los w talii żywnościowej. Te małe, potężne dodatki, które stały się nieodłączną częścią naszego codziennego menu. Z wdziękiem wnikają w nasze gleby, zatruwając je małymi chemikaliami, które zagrażają każdemu organizmowi, który odważy się sięgnąć do ziemi.

To temat pełen kontrowersji, w którym chemia i zdrowie spotykają się na polu bitwy o nasze talerze. Substancje chemiczne, których głównym zadaniem jest ochrona upraw przed szkodnikami stały się nieodzownym elementem naszego życia. Czy kiedykolwiek zastanawialiśmy się jak wiele z tych chemikaliów kończy na naszych talerzach? Oczywiście, istnieją regulacje i limity dotyczące używania pestycydów, ale czy to naprawdę eliminuje ryzyko? Czy możemy być pewni, że te „bezpieczne" ilości nie kumulują się w naszym organizmie, zakładając tam swoje małe toksyczne królestwo? Z jednej strony, oczywiście, pestycydy pomagają w ochronie plonów, zwiększając wydajność i zabezpieczając żywność przed zepsuciem. Z drugiej strony, co to za zabezpieczenie, kiedy te substancje mogą mieć wpływ na nasze zdrowie? Czy naprawdę chcemy spożywać coś, co w pewnych przypadkach może prowadzić do poważnych problemów zdrowotnych? Wszystko to podkreśla naszą zależność od chemii w rolnictwie, ale czy naprawdę chcemy, by nasza dieta była oparta na substancjach, których długoterminowe skutki zdrowotne są wciąż dyskusyjne?

I co z alternatywami? Czy istnieją sposoby na ograniczenie używania pestycydów? Czy możemy zwrócić się ku bardziej zrównoważonym praktykom, które nie będą wpływać negatywnie na nasze zdrowie ani środowisko? Zawsze jest czas na zmiany. Rolnicy starają się stosować mniej toksyczne substancje i szukać bardziej zrównoważonych metod ochrony roślin. Nasze zdrowie zawsze będzie kluczowe, dlatego uważajcie na to, co znajduje się na talerzach.

Fot. Sylwia Grochowska

JESIENNY JADŁOSPIS

Jakże niewiele jest krain na świecie, gdzie ludzie mają takie szczęście jak my, że są cztery różne pory roku, że bywa upalnie i mroźnie, że są góry i morze. Oto Polska. Ze swoją historią, kulturą i kuchnią. Jesteśmy krajem, przez który przetaczały się różne narody, dzieląc się z nami też swoją kuchnią tworzoną z produktów naszej ziemi.

Napisałem kiedyś książkę (po polsku i po angielsku) „Smaki na 52 tygodnie". Była zbiorem moich cotygodniowych właśnie felietonów w dawnym krakowskim tygodniku „Przekrój".

Pisałem o tym, co w danym czasie, jest w kuchni najlepsze. Uwielbiam w niej jesień. To okres zarówno zbioru warzyw okopowych, jak i późnych owoców, czy grzybów, a z mięs króluje gęś. Jest już chłodniej, a my potrzebujemy bardziej kalorycznego jedzenia.

W pierwszej chwili, po wiadomości, że mogę się z Państwem podzielić opowieściami o jesiennym menu, chciałem napisać o Bigosie, ale odkładam jego przepis na zimowy czas. Podobnie jak ten o Barszczu czerwonym. Niech znajdą się one w grudniowej opowieści, z Karpiem po polsku i z przepisem na mojego Śledzia a'la Adam Gessler.
Jesień, jak pisałem wcześniej, to przede wszystkim czas grzybów i gęsi.

Mam to szczęście, że prowadzę Restauracje zarówno na krakowskim Kazimierzu, w Warszawie i w Sopocie. W każdym z tych miejsc, przyjmując Gości, staram się dzielić z nimi smakami produktów z najbliższej okolicy, w myśl przykazania mego Taty, znakomitego Restauratora: „Gotuj z tego, co urodziło się nie dalej niż 40 kilometrów od Restauracji". Szczęśliwie w okolicy każdej z mych restauracji są lasy pełne grzybów i gospodarstwa, po których o tej porze roku chodzą gęgając gęsi.

Jakiś czas temu, do mojej krakowskiej Restauracji przyszedł Grzegorz Turnau, z którym znamy się „od wieków" - jak to w Krakowie. Grzegorz pyta mnie, czy byłem w Kadzidłowie. Bo jeśli nie, to jechać muszę tam czym prędzej, bo jego przyjaciele, Państwo Worobiec, prowadzą „Oberżę pod Psem". Mają w niej niezwykłą kuchnię z wieloma pysznymi daniami, wśród których jest genialna zupa Kiszona Grzybowa z Pierogami z Soczewicą. Za radą Grzegorza Turnaua pojechałem do Kadzidłowa. Tam obok „Parku Dzikich Zwierząt" jest właśnie rzeczona Oberża. Na framudze drzwi wejściowych przybita jest torebka z Mc'Donalda, a na niej Gospodarze naskrobali kilka słów do Gości.

„Nie mamy czasu, dla ludzi którzy nie mają czasu".

Pomyślałem, że już jest wspaniale. Wszedłem i zamówiłem Kiszoną Grzybową. Od pierwszej łyżki, dziękowałem Turnauowi, że mnie na tę wycieczkę namówił. Zjadłem. Zdjąłem marynarkę, zacząłem rozpinać muszkę i koszulę. Gospodyni mnie pyta co robię? Ja, że się rozbieram, będę tu mieszkał i nie ruszę się od niej, póki nie dostanę przepisu na tę genialną zupę. Kazała się na powrót ubrać i dała mi przepis. Dzielę się nim z Państwem.

Bierzemy 10 dkg suszonych grzybów: borowiki, kapelusze z białym spodem (ja kupuję je w Hali Targowej w Gdyni). Namaczamy je na noc w 1,2 l zimnej wody. Następnego dnia szklimy dwie małe cebule na maśle, dodajemy do nich pokrojone w paski grzyby, podsmażamy razem, potem zalewamy wodą z grzybowego moczenia i dusimy około 20 minut na malusieńkimi ogniu. Następnie dodajemy litr soku z kiszonej kapusty (kiszonej, a nie zakwaszonej). Kupuję ten sok też w Hali Targowej w Gdyni. Wrzucamy 6 ziarenek pieprzu, 3 liście laurowe, 3 ziarenka roztartego ziela angielskiego i odrobinę kminku (jak się znajdzie w soku z kapusty, to nigdy nie będziemy mieli żadnych sensacji żołądkowych z kapustą związanych). Gotujemy to razem, ale nie do zagotowania, bo nam zupa „zdębieje". W tym czasie robimy do niej pierogi z soczewicą.

Oto ich farsz: usmażyć dwie małe cebule pokrojone w piórka na maśle, dodać 100 g. soczewicy i podlać 250 ml bulionu. Dusić 5 minut. Odstawić do wystygnięcia, w tym czasie soczewica pić będzie bulion i stanie się miękka. Po wystudzeniu dodać 1 jajko do gotowanych i rozbitych na puree ziemniaków. Wrzucamy to do soczewicy i cebuli, zagniatamy razem, dodajemy pieprz i sól. Farsz do pierogów gotowy.

Faszerujemy nim ciasto formując pierogi. Odstawiamy je, na kilka minut, by trochę przeschły. Potem wkładamy je do zupy, podgrzewamy razem (nie do zagotowania) na około 5 minut. To ona weźmie z nich trochę gęstości, a one z niej smak. Kiedy Kiszona Grzybowa jest już w talerzu posypuję ją nacią pietruszki. To magia. Myślę, że to jakiś atawizm, suma smaków tej ziemi: grzyby, kiszona kapusta, mąka, soczewica, cebula, etc.

Obiad jesienny to zupa, ale i drugie danie. Specjalnie piszę „drugie", bo dziś, za Danie Główne, może uchodzić zarówno Kiszona Grzybowa, jak i Gęś Pieczona. Tak, gęś Pieczona... Kiedy mówię o Gęsi, to przypomina mi się stara anegdota restauracyjna jak Gość w restauracji zamawia Gęś, kelner mu ją podaje, a ten próbuje ją ukroić i nie może. Woła więc kelnera: „Panie starszy, ta gęś jest niewyobrażalnie twarda". Kelner odsuwa się nieco, patrzy na Gościa, na talerz i mówi: „Szanowny Panie. Są dwa rodzaje gęsi: miękka i twarda. Ta jest twarda". A nasza Gęś jest miękka...

Gęś należy umyć, oczyścić, zalać solanką (10 litrów wody, 1 kg. soli) i pozostawić na noc w chłodnym miejscu. Przed pieczeniem, przynajmniej na 2 godziny, wyjmujemy ją z lodówki, wtedy po upieczeniu będzie bardziej chrupiąca. Kaszę gryczaną prażymy na boczku z cebulką, zalewamy dobrym bulionem - w proporcji 1 do 2, przyprawiamy do smaku solą i pieprzem, lekko podgotowujemy i następnie wstawiamy do piekarnika, na około 20 minut. Można do niej dodać posiekane grzybki. Tak przygotowaną kaszą faszerujemy gęś i zaszywamy dratwą. Pieczemy w temperaturze 180 stopni przez około 2 - 3 godziny. W trakcie pieczenia cały czas podlewamy ją wytapiającym się z niej smalcem.

Czyż nie mówiłem, że ten jesienny Jadłospis (piękne przedwojenne słowo, zastąpione dziś pojęciem menu) jest pyszny. Zapraszam do stołu!

Adam Gessler

Gęś w kapuście

Grzybowa

PODWÓJNA CELEBRACJA

W THE BALVENIE

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Ponad 130 metrów nad ziemią, w restauracji Arco by Paco Perez 19 października odbył się wyjątkowy wieczór z marką The Balvenie w roli głównej. Wszystko po to, by w wyjątkowy sposób uczcić 60-lecie pracy Davida C. Stewarta MBE, który w świecie szkockiej whisky znany jest jako prawdziwa legenda. Był to idealny moment, by zamknąć pewien rozdział w historii marki The Balvenie, a jednocześnie rozpocząć kolejny, otwierając się na nowe doświadczenia, już pod opieką nowej Malt Masterki - Kelsey McKechnie.

Nie jest tajemnicą, że to właśnie w Arco by Paco Perez odbywają się jedne z najbardziej ekskluzywnych wydarzeń z pogranicza sztuki kulinarnej i celebracji najważniejszych wydarzeń światowych marek. Tak też było tym razem. 19 października na 33 piętrze Olivii Star odbyła się uroczysta kolacja przygotowana przez światowej klasy szefów kuchni z pairingiem najznamienitszych trunków The Balvenie. Ta szkocka, prawdziwie rzemieślnicza whisky nie pojawiła się tu bez powodu, wręcz przeciwnie! Tego wieczoru świętowano bowiem sześć pełnych dekad pracy wybitnego Malt Mastera Davida C. Stewarta MBE, który przez większość swojego życia nadzorował każdy etap tworzenia tego wyjątkowego trunku.

- Dzięki swojej pasji i zaangażowaniu w proces produkcji whisky, David C. Stewart MBE stał się ikoną tego alkoholu na świecie. Jego niezrównane umiejętności przyczyniły się do powstania wielu wybitnych wariantów The Balvenie, które zdobyły uznanie i wciąż zdobywają serca miłośników na całym świecie. W 2016 roku został uhonorowany Orderem Imperium Brytyjskiego przez królową angielską za swoje nieocenione zasługi dla rozwoju przemysłu whisky. Kolacja w Arco by Paco Perez była więc idealnym zwieńczeniem jego zasług, ale również idealną okazją, by rozpocząć nowy rozdział pod opieką Malt Masterki Kelsey McKechnie, która dziś jest jedną z najmłodszych kobiet na świecie, posiadających ten wyjątkowy tytuł - mówi Magdalena Wszołek, Premium Brand Manager William Grant & Sons.

Podczas kolacji poświęconej szczęściu dekadom pracy Davida C. Stewarta, odbyła się uroczysta celebracja The Balvenie Sixty, unikalnej whisky, która dojrzewała przez sześćdziesiąt lat i stanowi zarówno wyraz doskonałości, jak i hołd dla relacji i wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Wartość tego wyjątkowego trunku szacuje się na ok. 145 000 funtów. Jest to zasługa nie tylko doskonałej jakości whisky, ale również jej luksusowego opakowania, które skrywa niezwykle inspirującą opowieść o pasjonującym życiu Davida C. Stewarta MBE. To historia, którą zainspirował się Andrzej Kubiś, właściciel Domu Whisky, który stał się szczęśliwym nabywcą jednej z zaledwie 71 dostępnych na świecie butelek The Balvenie Sixty, konkretnie egzemplarza nr 43, który jako jedyny trafił do Polski. Warto zaznaczyć, że The Balvenie Sixty to pierwsza butelka, którą Kelsey McKechnie podpisuje jako Malt Master. To historyczny moment, łączący przeszłość z przyszłością i podkreślający kluczową rolę, jaką odgrywają ludzie w destylarni The Balvenie.

Celebracja rzemiosła i szacunek do pracy ludzkich rąk od zawsze kształtował charakter The Balvenie, o czym świadczy fakt, że od lat produkowana jest według zasady Pięciu Rzadkich Rzemiosł. Destylarnia tej wyjątkowej whisky należy do nielicznych w Szkocji, która wciąż uprawia samodzielnie jęczmień, posiada własną słodownię, a także utrzymuje na miejscu zarówno kotlarza, jak i zespół bednarzy. Piątym spośród Rzadkich Rzemiosł jest doradztwo wspomnianego mistrza słodu, który przewodniczy wszystkim etapom tworzenia trunku. Na kanwie tradycji, z jakiej wyrasta The Balvenie, powstał projekt The Makers. Projekt opowiada o szacunku do kunsztu rzemieślniczego i różnicy między tworzeniem z potrzeby serca, a zwykłą produkcją.

- The Makers jest hołdem dla rzemiosła i podziwem dla pracy ludzkich rąk. Współpraca z ludźmi, którzy podzielają te same wartości, co twórcy The Balvenie, stanowi esencję tego projektu i wszelkich podejmowanych działań. W kontekście tego przedsięwzięcia, 60 lat pracy Malt Mastera Davida C. Stewarta stają się jeszcze bardziej znaczące. To nie tylko dekady pracy z zapałem, ale także opowieść o poświęceniu i miłości do sztuki tworzenia whisky - podkreśla Magdalena Wszołek - Premium Brand Manager William Grant & Sons.

Zarówno projekt The Makers, jak i celebracja 60 lat pracy wybitnego Malt Mastera Davida C. Stewarta, powstała z potrzeby serca, podobnie jak z serca marki The Balvenie płynie miłość i celebracja kunsztu rzemiosła, za którym stoją ludzie z pasją.

Fot. Sheraton Sopot

Fot. Sopot Marriott Resort & Spa

Fot. Hotel Sopot

SYLWESTROWE TRÓJMIASTO

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Jak spędzić Sylwestra? Jakie miejsce wybrać na przywitanie Nowego Roku? Co oferują lokale? To pytania, które zadaje sobie większość z nas, a czasu na decyzję jest coraz mniej. Relaks z widokiem na morze, wykwintna francuska kolacja degustacyjna, szampański bal w wielkim stylu albo sielska noc poza miastem - to tylko niektóre z propozycji, które warto rozważyć w tą ostatnią noc w roku.

Z każdym końcem roku pojawiają się nowe postanowienia. Jednak żeby się spełniły, trzeba przywitać Nowy Rok w odpowiedniej oprawie. Wielu wyjeżdża w tym czasie na organizowane wyjazdy – nad morze, w góry czy w tropikalne miejsca. Dobrą alternatywą na miejscu są bale i kolacje sylwestrowe organizowane przez trójmiejskie i okoliczne lokale. Co oferują trójmiejskie miejscówki? Ile trzeba będzie za to zapłacić? Dla kogo przeznaczona jest ta propozycja? Sprawdzamy, czym właściciele kilku prestiżowych miejsc, starają się przekonać gości do spędzenia u nich sylwestrowej nocy.

PRZYWITANIE ROKU NA PIASZCZYSTEJ PLAŻY
#MARRIOTT SOPOT

Wyobraźcie sobie powitanie Nowego Roku na samej plaży, wychodząc prosto z ekskluzywnego hotelu – taka propozycja czeka na was w Sopot Marriott Resort & Spa, położonym zaledwie 50 metrów od zatoki. Co czeka na was w hotelu? Podczas tej wyjątkowej nocy kadra zadba o niezapomnianą zabawę, obejmującą bufetową kolację z napojami, parkiet taneczny, DJ-a, noworoczny toast na tarasie Panorama Pool z widokiem na zatokę, oraz butelkę wódki lub wina na parę. Dzieci również mogą wziąć udział w swojej małej imprezie powitalnej Nowego Roku, dzięki specjalnemu wydarzeniu z animacjami. Na drugi dzień polecamy skorzystanie z oferty Mera SPA najlepszego SPA w Polsce, aby zrelaksować się po nocy pełnej tańców.

Ile to kosztuje? To zależy od czasu potwierdzenia miejsc. Rezerwując do 30 listopada, cena wynosi 650 zł od osoby, a dla dzieci (5-12 lat) obowiązuje 50% zniżki. Decydując się na imprezę po 1 grudnia, cena wzrasta do 750 zł. Istnieje również opcja zapisania dzieci na imprezę z animacjami, która kosztuje 230 zł od dziecka.

NOC PEŁNA SMAKU, MUZYKI I MAGII
#SHERATON SOPOT

Sheraton Sopot przygotował dwie wyjątkowe propozycje na sylwestrową noc, obie obiecujące niezapomniane przeżycia. Pierwsza opcja to elegancki bal w pięknie udekorowanych salach balowych z widokiem na sopockie molo. Szef kuchni, Marek Soczewka, zaplanował wyjątkowe menu, które przeniesie gości w kulinarną podróż po smakach kuchni orientalnej, śródziemnomorskiej i polskiej. Menu obejmuje bogate bufety, stacje z owocami morza, live cooking oraz wykwintne desery rozpływające się w ustach. Podwędzana polędwica z jelenia z konfiturą z jeżyn i olejem kminkowym, ośmiornica z sałatką z mango, świeżego ogórka i grzybów shimeji, jagnięcina pieczona z suszonymi owocami i świeżą mięta czy miecznik w sosie szafranowym z karmelizowanym agrestem to tylko niektóre dania bogatego menu. W trakcie balu, Dj Bartez oraz wokalistka Martyna Gogołkiewicz porwą gości w wir tańca, a fotobudka pozwoli utrwalić wspomnienia. Impreza potrwa do 4 nad ranem.

Dla tych, którzy wolą spokojniejsze świętowanie, Sheraton proponuje drugą opcję - śródziemnomorską kolację w Restauracji Wave z akompaniamentem saksofonisty Krzysztofa Dudka. Goście będą mieli okazję delektować się bufetem pełnym włoskich i hiszpańskich specjałów, korzystać z live cooking i cieszyć się gorącą atmosferą. Kolacja rozpocznie się o godzinie 18:00 i potrwa do 23:00.

Nieważne, czy wybierzesz szampański bal w wielkim stylu czy kameralną kolację przy dźwiękach saksofonu - Sheraton Sopot obiecuje niezapomniany Sylwester pełen smaku, muzyki i magii.

KULINARNA PODRÓŻ PO SMAKACH
#HOTEL SOPOT

Hotel Sopot to doskonałe miejsce na niezapomnianą noc sylwestrową, zarówno dla dorosłych, jak i dla tych nieco młodszych gości, czyli dzieci. Specjalnie przygotowane menu sylwestrowe przez tutejszego szefa kuchni sprawi, że będzie to także najsmaczniejsza noc w całym roku. A co znajdziemy w ofercie? W jej skład wchodzi nocleg, dlatego koszt jest nieco wyższy od uczestnictwa w samej kolacji, która wynosi 490 zł za osobę. Natomiast od 770 zł za noc w designerskich pokojach lub apartamentach otrzymamy bogate śniadanie w formie bufetu, wykwintną kolację sylwestrową przy akompaniamencie muzyki na żywo, śniadanie noworoczne oraz bezpłatne korzystanie ze Strefy Saun i Relaksu, a na komorę hiperbaryczną przeznaczona jest 30% zniżka. Warto także skusić się na Happy Hour w barze w godzinach od 14.00-16.00.

Menu kolacji sylwestrowej sprawi, że stanie się to niezapomniana podróż po smakach. Znajdziemy tutaj zupy, takie jak tajską zupę

Fot. Radisson Blu

z krewetkami lub gulasz z piwem. Na danie główne dostaniemy karkówkę z dzika, udo z kaczki albo makaron ryżowy z warzywami. Natomiast dla tych, którzy nieco zgłodnieją podczas zabawy, obsługa zaserwuje zimny bufet w postaci m.in. tatara ze śledzia, tartaletek, pstrąga w galarecie czy sałatką z wędzoną kaczką. A na deser torcik, brownie albo beza. Brzmi pysznie?

SYLWESTER W TRZECH ODSŁONACH
#HOTEL RADISSON BLU

Hotel Radisson Blu w Sopocie przygotował aż trzy propozycje spędzenia ostatniego wieczoru i nocy roku 2023. Pierwsza z nich to wykwintna kolacja degustacyjna (500 zł za osobę), na której serwowanych będzie aż 6 dań nawiązujących do specjałów kuchni francuskiej. Kolacja uzupełniona pairingiem win i koktajli (dodatkowo płatne), jednak wszyscy uczestnicy wieczoru będą mieli możliwość dołączyć do odbywającej w Grand Pavilion imprezy Disco Night, gdzie o północy wzniesiony zostanie wspólny toast.

Osoby, które porywają do tańca przeboje dyskotekowe rodem z „Gorączki Sobotniej Nocy" mogą cały sylwestrowy wieczór przetańczyć na parkiecie wspomnianej imprezy Disco Night (300 zł za osobę). O oprawę muzyczną wieczoru zadba DJ Andy, ale nie zabraknie również muzyki na żywo w wykonaniu charyzmatycznej wokalistki klubowej Eweliny Pobłockiej „Poblo". O podniebienie gości zadbają hotelowi mistrzowie kuchni. W menu zimne i ciepłe przekąski oraz open bar.

Na koniec chyba najbardziej oryginalna propozycja sylwestrowa wychodząca naprzeciw rodzicom, którzy chcą spędzić sylwestra ze swoimi dziećmi. Żar tropików (400 zł /dorosły, 100 zł /dziecko 6-12) to najgorętsza impreza sylwestrowa dla dzieci i rodziców. W programie konkursy i zabawy z różnych zakątków świata, a także wspólna nauka tańca hula czy waka waka. Do tego kokosowe kręgle, hawajski limbo, brokatowe tatuaże i giga bańki oraz widowiskowe show ze świecącym konfetti. Najmłodsi będą bawili się pod czujnym okiem rodziców i animatorów.

Z DALA OD ZGIEŁKU MIASTA
#FOLWARK DAJAK

Folwar Dajak to lokal umiejscowiony w Koleczkowie koło Gdyni, który na co dzień oferuje przepyszne jedzenie w swojej restauracji oraz pokoje na wynajem. Tutaj z dala od zgiełku miasta można odpocząć i zregenerować siły. Dlatego to idealne miejsce dla wszystkich, którzy spokojnie chcą przywitać Nowy Rok w eleganckich wnętrzach komponujących się z tradycyjną kuchnią polską i sielskimi widokami za oknem.

Bal Sylwestrowy w Folwarku Dajak kosztuje 430 zł za osobę. W skład tej ceny wchodzi menu sylwestrowe, całonocny bufet zimny, słodki stół, open bar czy Prosecco Van. Wśród atrakcji, jakie przygotowali gospodarze, z całą pewnością należy wymienić prowadzenie imprezy przez Manufakturę Wydarzeń. Dodatkowo na sali ustawiona będzie ścianka do zdjęć, a o północy będzie można wznieść toast lampką wina musującego.

A co dobrego przygotowali szefowie kuchni w sylwestrowym menu? Na przystawkę do wyboru tartaletka z musem z gęsiej wątróbki lub opcja wege – bruschetta pomidorowa. Następnie zupy – rosół z kaczki lub krem z zielonych warzyw. Na główne same pyszności – łosoś w pistacjach, polędwiczka wieprzowa lub risotto z prawdziwkami. A dla tych którzy zgłodnieją w trakcie imprezy, niesamowity wachlarz dań zimnych lub ciepłych z bufetu.

NAD MOTŁAWĄ
#RESTAURACJA TRUE

A może jednak coś w mieście, ale nie w bliskiej okolicy morza? W takim przypadku warto skorzystać z oferty Restauracji True, zlokalizowanej w centrum Starego Miasta w Gdańsku. Lokal znajduje się na Wyspie Spichrzów, w miejscu, gdzie historia i przeszłość wychodzą naprzeciw postępowi i innowacji. Słoneczny taras oraz przeszklona oranżeria pozwalają delektować się gdańską panoramą, a przede wszystkim dają możliwość wczucia się w prawdziwy rytm miasta.

Wykwalifikowany personel to ambitni, głodni wiedzy ludzie, którzy z pokorą i szacunkiem podchodzą do tradycji. Dla nich kuchnia to przede wszystkim jakość, a synonimem restauracji jest gościnność. Dlatego ten sylwestrowy wieczór stanie się najlepszym dniem mijającego roku.

Właściciele przygotowali dwa menu w stylu restauracji, czyli surf i turf. Pierwsze z nich to kolacja pięciodaniowa, dostępna w godzinach od 16.00-18.00. Znajdziemy tutaj m.in. opalaną polędwicę Black Angus, cannelloni z homarem czy dzikiego halibuta. Koszt to 299 zł za osobę. Druga oferta to kolacja od 19.00, która oprócz wcześniejszych dań, zaprezentuje również infuzowanego tuńczyka czy rostbef Black Angus. Cena za osobę to 599 zł.

SYLWESTER
NAD MORZEM

DO 30.11 / 650 ZŁ OSOBA, DZIECI 5-12 LAT - 50% / 325 PLN
OD 01.12 / 750 ZŁ OSOBA, DZIECI 5-12 LAT - 50% / 375 PLN

ZADZWOŃ 58.766.64.01 LUB E-MAIL: INFO@SOPOTMARRIOTT.PL

W nadchodzącą noc sylwestrową zapewniamy niezapomnianą zabawę w wyjątkowej cenie - bufetową kolację z napojami, parkiet taneczny, DJ-a, noworoczny toast na tarasie Panorama Pool z widokiem na zatokę oraz butelkę wódki lub wina na parę.

Dla dzieci przygotowaliśmy specjalną imprezę sylwestrową z animacjami. Doświadcz niepowtarzalnego smaku i elegancji podczas wyjątkowej nocy sylwestrowej!

SOPOT MARRIOTT RESORT & SPA
UL. BITWY POD PŁOWCAMI
81-731 SOPOT

Dla dzieci istnieje możliwość udziału w imprezie sylwestrowej z animacjami, która kosztuje 230 zł / dziecko.

Go There With
MARRIOTT BONVOY™

MARRIOTT RESORT
SOPOT

MOJA PRYWATNA ROZMOWA Z WOJTKIEM O ARCHITEKTURZE

Zabierałem się właśnie do napisania felietonu o wpływie kultury organizacyjnej na efektywność procesu projektowego, gdy wywiązała się między mną a kolegą mecenasem dyskusja o odbudowie zabytków. Nic więc lepszego nie mogę Wam dać niż niereżyserowaną i nieplanowaną jako felieton rozmowę dwóch kolegów o architekturze. Toczymy je często, a to jedna z nich.

W: Byłem na festiwalu wina w Budapeszcie.

J: I jak? Taki festiwal to coś więcej niż picie?

W: Hotel był świetny, przypominał czasy PRL. Zobacz jaka winda cała w grafitti i jaki trabant wkomponowany we wnętrze.

J: Winda wymiata - to prawda i trabant sam w sobie super, ale stylistycznie to nie wiem czy to jest dobre - dla mnie to takie efekciarstwo bez spójności i poczucia, że jest to zaprojektowane. Bardzo tego nie lubię w projektowaniu - to taka droga, że można zrobić „dobre wnętrze" na skróty i efektami. To tak jakby powiedzieć, że do zrobienia Porsche potrzebny jest mocny silnik i duży spojler. To nie tak - to dużo więcej: myśl przewodnia, projektowanie idei i formy od podstaw. W Polsce poza naśladownictwem jako metodą projektową to efekciarstwo jest drugą z plag. Oczywiście jest też combos: kopiowanie efekciarstwa. To prawie już nasza narodowa specjalność.

W: Wiesz co robią w Budapeszcie poza festiwalem wina? Odbudowują stare budynki na podstawie planów z XIX wieku. Budynki, które wtedy nie powstały jak na przykład ta stajnia dla koni.

J: Przepiękna, wygląda jak pałac - tak mógłbym mieszkać, gdyby to było poza miastem.

W: No tak, ale to fejk.

J: Czemu fejk?

W: „Odbudujemy Danzinger Hof" to jest o tym opowieść. Czym jest twoim zdaniem architektura: odbudowywaniem przeszłości? Zobacz Stągiewną - aż oczy bolą.

J: Ja takie podejście lubię w historycznych częściach miast. O ile jest to zrobione niezwykle profesjonalnie. Lepsze to niż szklany bank w Sopocie na Monte Cassino czy Krzywy Domek. Lepsze też niż zachowanie w Gdańsku budynku LOT. Ale to co pokazałeś to dobry pomysł na Gdańsk - jest w tym jakość i dbanie o osadzenie budynku w odpowiednim momencie historycznym. To poza jakością prac i materiałów moim zdaniem główny problem takich działań.

W: Wiesz, że jest wielu zwolenników obu metod działania i środowisko jest podzielone?

J: Jasne, akademicka dyskusja stara jak świat.

W: Głównie mam „ale" do sytuacji, w której są ruiny, np. średniowiecznego zamku, i ktoś udaje, że zachował się cały zamek: dobudowuje „dalszą część" jakby nigdy nic. Leci odbudowę z tego samego materiału - nie widać, co jest stare, a co jest nowe. Ludzie zwiedzają i są wprowadzeni w błąd, oszukani, że coś stanowi obiekt historyczny a do końca taki nie jest.

J: Tak - to mega słabe, miałem takie wrażenie zwiedzając Machu Pichu w Peru - jakieś takie zbyt równe, wygładzone i wygłaskane. Ciężko mi było uwierzyć w historię tych kamieni. Ktoś za bardzo przy nich majstrował i z tego co pamiętam to byli Anglicy. Myślę, że to też rozmowa o autentyczności architektury i o szczerości.

W: Utkwił mi w pamięci ten Budapeszt. Niezwykle wrażenie robią pięknie zaniedbane kamienice: trochę jak jazda przez zachodniopomorskie 10 lat temu. Widać, że lepiej wykorzystaliśmy fundusze unijne na dziedzictwo kulturowe. Za miesiąc lecę do Istambułu.

J: Dzięki za felieton Wojtek.

W: Hmmm?

J: Zobacz. To, co mówiłeś jest już w Prestiżu :)

JAN SIKORA

Rocznik 1984, profesor gdańskiej ASP i architekt wnętrz z 15 międzynarodowymi nagrodami na swoim koncie. Obserwator i uczestnik świata projektowego. W ASP prowadzi Pracownię Przestrzeni Publicznych. W kraju dostał m.in. Nagrodę Architektoniczną Polityki za Stację Kultura w Rumi. Na swoim koncie ma felietony do Tygodnika Polityka i Świata Rezydencji, prowadził TEDx Gdynia, a ostatnio zrobił autorski stand-up. Przewodniczący i juror takich konkursów jak: Must Have, Dobry Wzór, Konkurs Koło czy Inspireli International Awards. Jego projekty publikowane są regularnie na świecie, a jego można spotkać na naszej zatoce, gdzie surfuje na desce elektrycznej.

Jaka piękna samowolka

JAK W GALERII

TEKST: KLAUDIA KRAUSE-BACIA | **FOTO:** HANNA POŁCZYŃSKA / WWW.KRONIKI.STUDIO | **PROJEKT:** PRACOWNIA MAGMA

To pełne energii mieszkanie znajduje się w urokliwej nadmorskiej miejscowości. Jego właścicielami są miłośnicy sztuki, a jednocześnie właściciele galerii sztuki z Luksemburga. Oczekiwaniem klientów było spełnienie dwóch na pozór sprzecznych założeń – stworzenie unikatowej, wyrazistej przestrzeni, która jednocześnie nie będzie konkurencyjna wobec eksponowanych we wnętrzu dzieł sztuki.

To wnętrze musiało być nie tylko bardzo przemyślane, ale także kreatywne. Przed architektkami (Magdaleną Bielicką i Marią Zrzelską-Pawlak) stanęło trudne zadanie stworzenia wyrazistego projektu, który nie będzie przyćmiewał eksponowanych w nim licznych dzieł sztuki.

- Do pracowni zgłosili się właściciele galerii sztuki z Luksemburga. Marzeniem klientki, Polki z pochodzenia, było mieszkanie nad polskim morzem, w którym wraz z rodziną mogłaby odpocząć od codziennych obowiązków – mówi Magdalena Bielicka z Pracowni Magma. - Inwestorzy dobrze znali portfolio pracowni, do której zwrócili się z prośbą o zaprojektowanie apartamentu, dając nam dużo swobody twórczej – podkreśla architektka.

Od początku głównym wyzwaniem było zaaranżowanie układu funkcjonalnego 45m mieszkania o nieregularnym obrysie trapezu. Punktem wyjścia do opracowania aranżacji była najbardziej eksponowana ściana w strefie dziennej, załamana pod rozwartym kątem. To właśnie ta krzywizna zainspirowała architektów do zaprojektowania i zlecenia wykonania na zamówienie sofy, której kształt podążał za nieregularnym obrysem pomieszczenia.

Naprzeciwko sofy powstała ażurowa, fornirowana zabudowa z wkomponowanym telewizorem. Zbudowany na planie trójkąta mebel mieści pojemny regał oraz zamykaną frontami szafkę na sprzęty. Centralnym punktem strefy wypoczynkowej jest stolik kawowy Boomering marki Etnicraft. Organiczny kształt stolika oraz nieregularny układ wykonanych na zamówienie żyrandoli z barwionego szkła kontrastuje tu z dynamicznymi, geometrycznymi formami pozostałych mebli, nadając wnętrzu mocny charakter.

Duszę tego miejsca tworzy wielkoformatowy obraz o nasyconych barwach luksemburskiego artysty Jo Malano, kolekcja wazonów mid-century z ryflowanego szkła oraz oryginalny fotel projektu Eugena Schmidta. Innym charakterystycznym motywem we wnętrzu są szklane przesuwne drzwi prowadzące do sypialni i łazienki. Drzwi zrealizowane

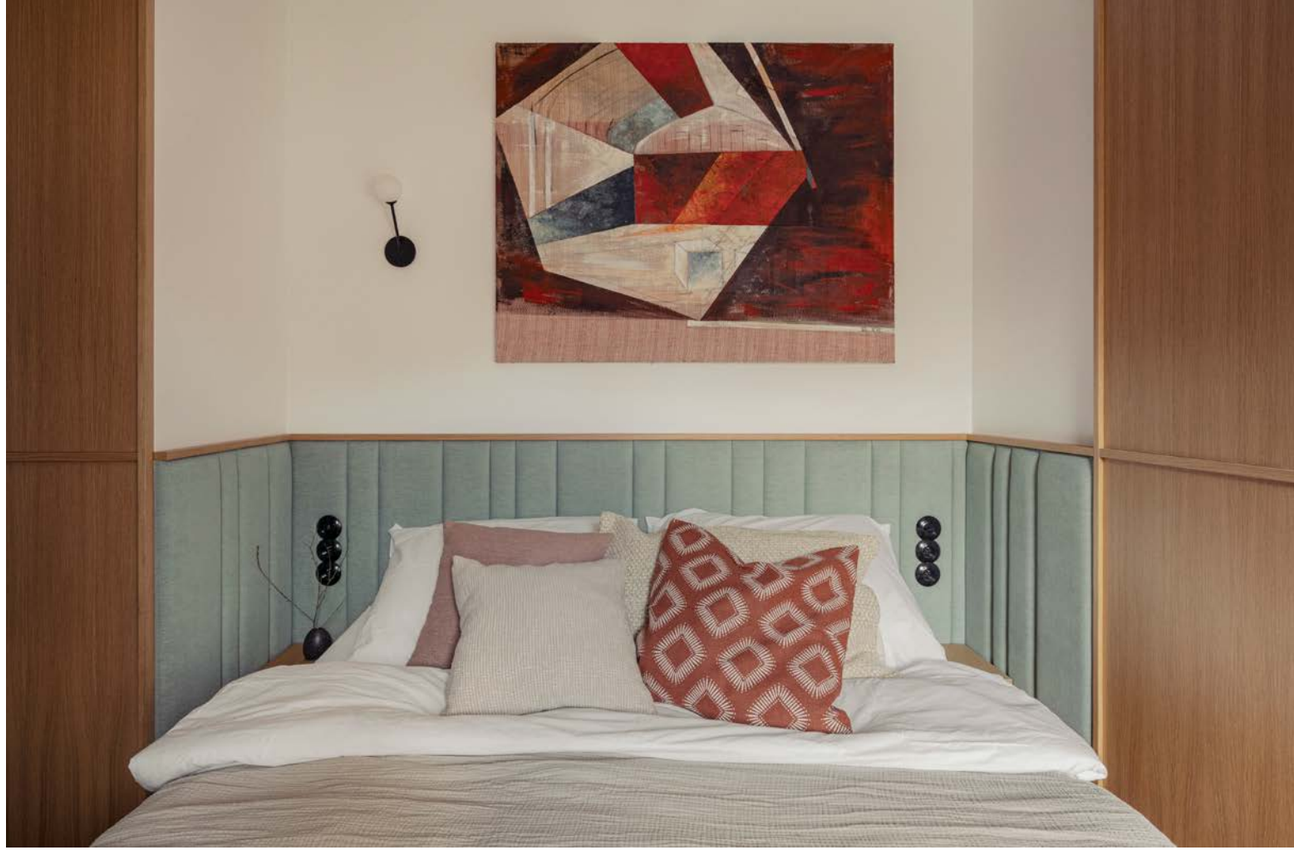

są według autorskiego projektu w studio Barańska Design - wykonane ze szkła ornamentowego, w czarnych profilach – dają wrażenie przestrzenności i lekkości.

Geometryczne podziały i graficzne akcenty okuć drzwi zostały konsekwentnie powtórzone w wykonanej na zamówienie zabudowie meblowej kuchni. Z pozoru monotonna, wielkogabarytowa, fornirowana bryła, mieszcząca lodówkę i mini spiżarnię, została wzbogacona o czarny, linearny detal. Kontrastowe okucia wieńczą też bryłę kuchennej wyspy, połączonej z prostym, minimalistycznym stołem.

- Niewielka przestrzeń strefy kuchennej wizualnie zyskała na metrażu dzięki zastosowaniu okładziny ściennej z wielkoformatowego lustra, które multiplikując odbijające się w nim meble tworzy iluzję przestrzeni – podkreśla Magdalena Bielicka. - Z kolei oryginalny charakter strefy jadalnianej budują vintage krzesła z metaloplastyki oraz nieregularnie zawieszone lampy Atelier Areti – dodaje.

Blisko wejścia znajduje się minimalistyczna w formie łazienka. Imitujące beton płytki zastosowane na podłodze i ścianach harmonizują z kolorystyką dominującą w całym mieszkaniu. Uwagę zwraca wykonane na zamówienie lustro o modrianowskich podziałach. Geometryczna mozaika z lustra i barwionego szkła w stalowych profilach nawiązuje do projektowanych, szklanych drzwi. Całości dopełnia zaplanowana w osi wejścia wielkoformatowa reprodukcja plakatu Vitry oraz ceramiczne plafony marki Zangra.

W sypialni w odróżnieniu od innych pomieszczeń na podłodze pojawiła się deska. Tutaj, w strefie prywatnej gospodarzy, miała powstać ciepła, przytulna przestrzeń, dlatego na ścianach dodatkowo pojawiły się dębowe okładziny. Wąska nisza z wezgłowiem została utrzymana w minimalistycznej bieli, tworząc neutralne tło dla dominującego we wnętrzu obrazu czeskiej artystki Ivy Mrazkovbiuej. Naprzeciwko łóżka zaprojektowano szafę, której szklane fronty nawiązują do charakterystycznych, przesuwnych drzwi.

- Materiały zastosowane we wnętrzu miały w subtelny sposób nawiązywać do nadmorskiego krajobrazu. Ściany we wszystkich pomieszczeniach pokrywa strukturalny stiuk cementowy Matteo Brioni. Faktura ścian oraz płytek podłogowych przywodzą na myśl piasek z plaży. Naturalna baza w odcieniach szarości i taupe dopełniona zabudowami meblowymi wykonanymi z dębowego forniru tworzą atmosferę wyciszenia i relaksu, stanowiąc jednocześnie uniwersalne tło dla nasyconych kolorystycznie obrazów eksponowanych w apartamencie – podsumowuje Magdalena Bielicka.

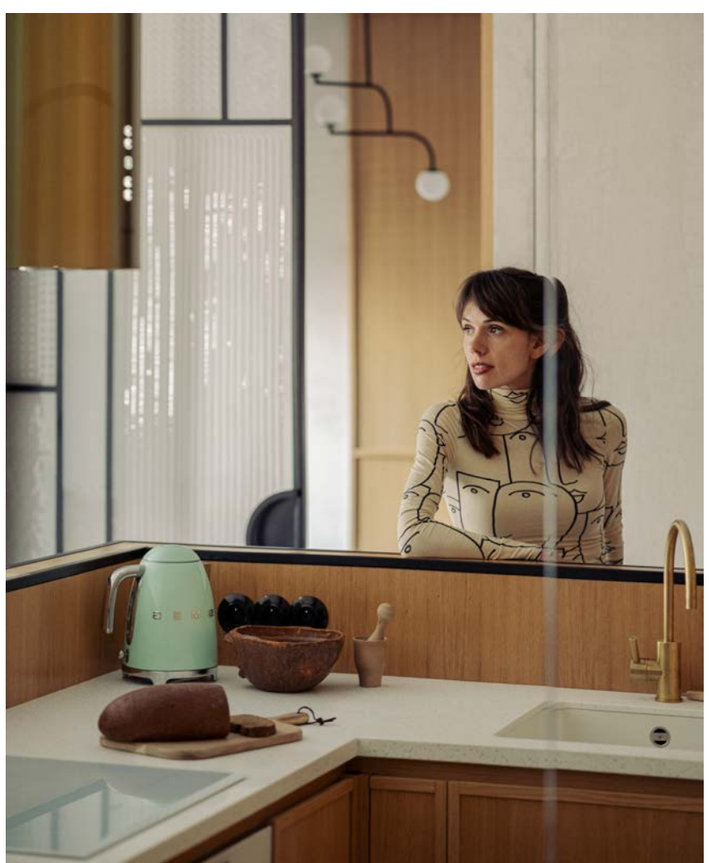

BRAWO WEDZICKA!

POLSKA PROJEKTANTKA W ELITARNYM STOWARZYSZENIU

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Martyna Wędzicka-Obuchowicz, trójmiejska graficzka i laureatka nagrody Polish Graphic Design Awards, tym razem zaistniała na zagranicznej scenie projektowej. Jako pierwsza polska projektantka dołączyła do elitarnego stowarzyszenia Alliance Graphique Internationale AGI, które zrzesza najlepszych projektantów graficznych z całego świata.

Martyna Wędzicka-Obuchowicz została przyjęta do renomowanego międzynarodowego stowarzyszenia AGI (www.a-g-i.org), stając się pierwszą polską projektantką, która dołączyła do tej wybitnej grupy. AGI, czyli Alliance Graphique Internationale, jest międzynarodowym stowarzyszeniem, które gromadzi najwybitniejszych projektantów graficznych i artystów z całego świata. Członkowie są wybierani na podstawie ich wyjątkowych osiągnięć, wkładu w rozwój dziedziny oraz wpływu na kulturę wizualną. Obecnie jest 545 członków z 45 różnych krajów.

Do tej pory polską scenę projektową reprezentowali w AGI wyjątkowi artyści, tacy jak: Waldemar Świerzy, Jan Młodożeniec czy Henryk Tomaszewski. Martyna Wędzicka-Obuchowicz nie dość, że jest pierwszą polską projektantką, która znalazła się w tym wąskim gronie, to w dodatku należy do najmłodszych członków stowarzyszenia, co dodatkowo podkreśla dynamikę i wszechstronność perspektyw wniesionych przez młodszą generację w dziedzinie projektowania.

Nie można pominąć faktu, że Martyna Wędzicka-Obuchowicz pochodzi z Gdańska i jest silnie związana z Trójmiastem. Jej przyszłość zawodowa i artystyczna ściśle wiąże się z kontynuacją działań na rzecz rozwoju lokalnej sceny projektowej. Jednak jej zaistnienie w gronie członków AGI ma kluczowe znaczenie dla całego polskiego środowiska projektowego, otwierając nowe możliwości współpracy oraz promując kreatywność i talent naszych projektantów na światowym poziomie.

FACTORY900

nazwana tak od oryginalnej fabryki, w której rozpoczęła swoją działalność, to japońska marka okularów, która od 1997 roku kształtuje światowy rynek optyczny dzięki swoim innowacyjnym i awangardowym projektom. Kierowana przez trzecie pokolenie rodzinnej firmy optycznej, marka czerpie inspirację z połączenia tradycyjnego rzemiosła z nowoczesnym designem. Korzystając z zaawansowanych technologii, takich jak wycinanie 3D, marka tworzy kształty i struktury, które są trudne do osiągnięcia tradycyjnymi metodami. Efektem są okulary o niepowtarzalnych, często geometrycznych formach, które stawiają na oryginalność.

— MADE IN 3CITY —

EYEMAZING

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Gdańsk, miasto o bogatej historii, pełne kulturowych atrakcji i niesamowitej atmosfery, ma w swoim sercu prawdziwą perłę dla miłośników designu - salon optyczny Eyemazing. Okulary tytanowe drukowane w technologii 3D, ręcznie robione okulary z drewna, a także te, w których chodzą najwięksi celebryci jak Lady Gaga czy Oprah Winfrey - to wszystko znajdziemy w butikowym salonie na terenie Garnizonu. Co więcej, oferta okularów od światowych liderów designu dostępna jest w naszej części Polski wyłącznie w tym niezwykłym miejscu.

Jest w Gdańsku miejsce, w którym moda spotyka się ze sztuką, gdzie każdy może znaleźć coś dla siebie, niezależnie od gustu i preferencji. Eyemazing to nie tylko salon optyczny, lecz miejsce, które wyprzedza trendy. Salon współpracuje wyłącznie z niezależnymi projektantami i producentami okularów. To gwarancja oryginalności i unikatowości, ponieważ takie oprawki produkowane są w bardzo krótkich seriach, czasem to zaledwie 99 sztuk na cały świat! Produkcja we własnych warsztatach lub pod nadzorem w rzemieślniczych centrach Włoch, czy też Japonii to gwarancja najwyższej jakości materiałów i perfekcji wykonania. Nie znajdziecie tu „modowych" marek, ani produktów z „sieciówek".

Na półkach znaleźć można okulary korekcyjne i przeciwsłoneczne klasy premium takich marek jak KUBORAUM,

Neubau

Neubau, nazwana na cześć dynamicznej dzielnicy Neubau w Wiedniu, jest synonimem nowoczesnego życia miejskiego i zrównoważonej mody. Marka jest zaangażowana w tworzenie produktów, które są nie tylko stylowe, ale także przyjazne dla środowiska. Wykorzystuje materiały przyjazne dla środowiska, takie jak naturalPX, który jest wytwarzany głównie z oleju rycynowego.

Nina Mûr

Nina Mûr to hiszpańska marka okularów, która wyróżnia się na tle konkurencji dzięki swoim ręcznie robionym drewnianym oprawkom. Nina Mûr odzwierciedla ideę, że moda i odpowiedzialność ekologiczna mogą iść w parze. Co więcej, każda para okularów jest wyjątkowa dzięki indywidualnym wzorom i teksturze drewna. Każda kolekcja marki Nina Mûr jest inspirowana historią, kulturą lub sztuką, co czyni ją niezwykle osobistą i autentyczną.

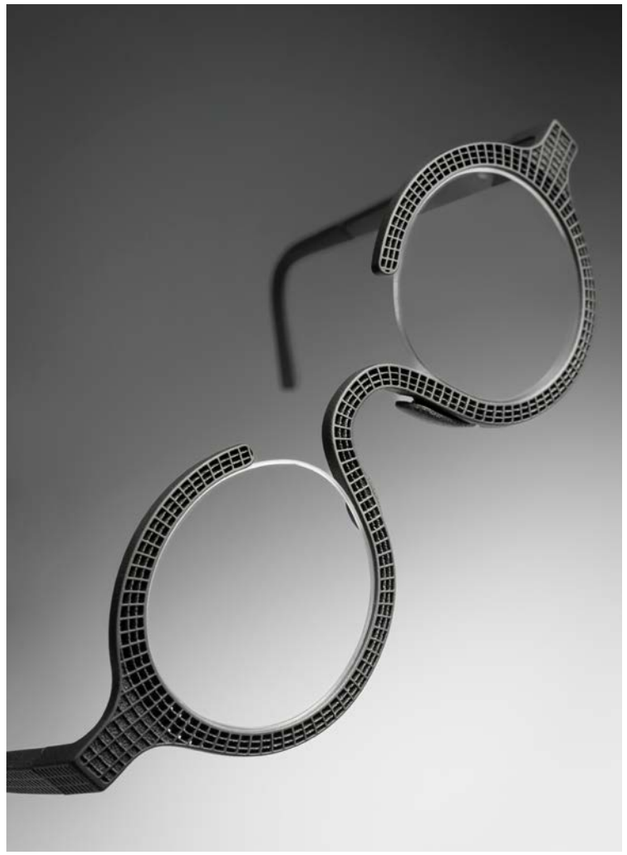

Hoet

Założona przez belgijskiego projektanta Bieke Hoet, marka Hoet posiada pionierską wizję, która przekształca tradycyjne pojęcie okularów w nowoczesne dzieła sztuki. Hoet jest znany z eksperymentowania z technologiami i materiałami. Jednym z najważniejszych osiągnięć marki jest wprowadzenie do branży optycznej technologii cięcia laserowego. Oprócz tego, marka słynie z pionierskiego wykorzystania tytanu i innych zaawansowanych materiałów, co gwarantuje lekkość, wytrzymałość i komfort noszenia.

lubiane i chętnie noszone przez celebrytów na całym świecie okulary produkowane we Włoszech według szalonych projektów Livio Grazottiego; TARIAN, francuska marka Jérémy'ego Miklitariana, tworzącego we własnym warsztacie paryskim; FACTORY900 z Japonii z dziełami Yoshinori Aoyama, którego wyobraźnię doceniła Beyonce występując na scenie w trakcie Renessaince Tour w modelu Six Eyes; Nina Mûr z madryckiej fabryki, oferująca ręcznie robione, ekologiczne okulary z certyfikowanego drewna, lekkie, kolorowe i komfortowe; THEO i HOET to dwie belgijskie marki znane z odważnych i niekonwencjonalnych projektów (produkty HOET powstają z tytanu w technologii druku 3D). Ofertę na dzisiaj uzupełnia austriacki NEUBAU z okularami inspirowanymi naturą i nowoczesnymi trendami miejskimi, tworzonymi w różnych technologiach m.in. druku 3D z materiałów ekologicznych. Do wszystkich modeli oferowane są najwyższej jakości szkła renomowanej marki Rodenstock.

- Odkąd pamiętam zawsze interesowały mnie piękne okulary – mówi Weronika Rokicka, prezeska Eyemazing. - Jeżdżąc po świecie odwiedzałam pracownie projektantów, którzy przykuli moją uwagę i kupowałam ich oprawy, by móc je przetestować. Tuż przed pandemią pojechałam na najważniejsze targi optyczne w Europie - Silmo Paris. Tam podjęłam decyzję, że moją pasję, trzeba zmienić w czyn, i tak dwa lata temu powstał butikowy salon okularowy. By dać szansę noszenia wyjątkowych okularów wszystkim szukającym piękna i oryginalności. Partnerów wybieram pod kątem różnorodności oferty i kupuję je, bez pośredników, bezpośrednio z Japonii, Francji, Belgii, czy Austrii. Staram się pracować przede wszystkim z ludźmi, którzy tworzą swoje dzieła sztuki z pasją, z projektantami kochającymi tworzenie okularów, których cieszy dawanie ludziom pięknych, sprawiających przyjemność produktów. Nasze wybory potwierdzają zadowoleni, a często wręcz zachwyceni klienci. Chętnie zgadzają się na zrobienie zdjęcia do naszych mediów społecznościowych, a nawet na nagranie filmu. Warto posłuchać tego, co mówią i dołączyć do ich grona. U nas masz 99,99% gwarancji, że nie spotkasz jeżdżąc po świecie osoby w takich samych okularach jak twoje – dodaje Weronika Rokicka.

Wizyty na światowych targach okularowych dają Weronice wiedzę o światowych trendach w modzie okularowej oraz w rozwoju technologii, które sukcesywnie wprowadza w życie. Jednym z takich ciekawych i postępowych rozwiązań jest możliwość wirtualnego przymierzenia oprawek w aplikacji Eyemazing. To eksperyment, który w przypadku pozytywnych reakcji klientów, firma chce rozwijać. Eyemazing planuje też otworzenie nowego sklepu internetowego.

TARIAN

Założona w Paryżu przez Jérémy'ego Tariana, marka TARIAN to wyraz pasji do rzemiosła i designu. Jérémy, który dorastał w rodzinie zajmującej się optyką przez pokolenia, postanowił połączyć tradycyjne wartości z nowoczesnym podejściem do projektowania okularów. Kolekcje okularów są tworzone w ograniczonych edycjach, co podkreśla ich ekskluzywność. Projekty inspirowane są różnorodnością kulturową, modą oraz sztuką, a każda kolekcja opowiada unikalną historię.

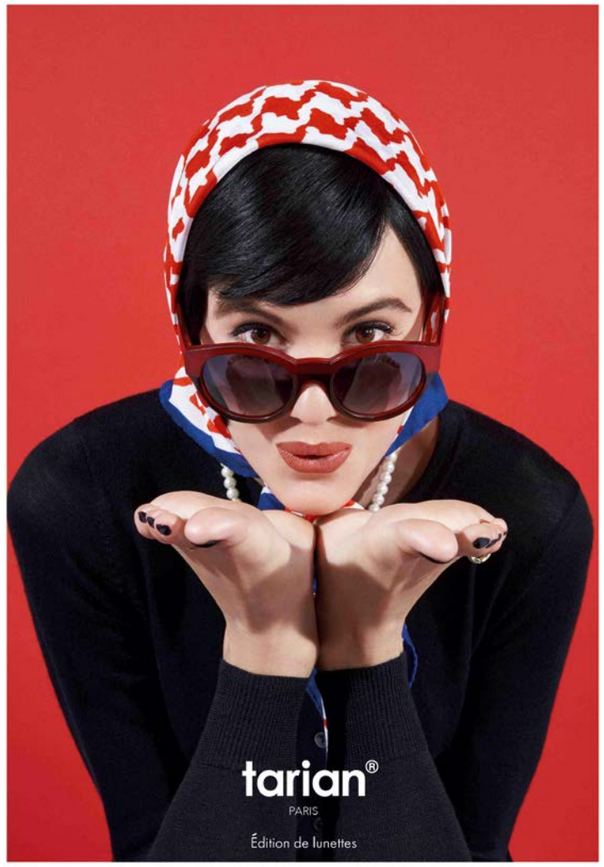

Kiedyś okulary postrzegaliśmy tylko w kategorii leczniczej lub w przypadku okularów przeciwsłonecznych - ochronnej. Dzisiaj okulary stają się również modową biżuterią. W świecie post-pandemicznej wszechobecności telekonferencji na ekranach komputerów i telefonów nie widać butów, zegarków i ubrania, doskonale za to widać twarz, więc okulary stają się rekwizytem na miarę dobrego zegarka. Okulary z wysokiej półki, tak jak dobre zegarki, nie mają wielkich, krzykliwych napisów na zausznikach. Niezwykłe jest też to, że dzisiaj można zamówić okulary wybierając z katalogu kształt oprawki, dodatków, kolory i rodzaj wykończenia. Jednym słowem: pełna personalizacja. W ten sposób mamy prawdziwie własne okulary.

- Kocham moją pracę! Moment, w którym klient wchodzi do salonu i jest oczarowany, tym co widzi. Moment, w którym wkłada okulary i jest zachwycony, tym, jak wygląda i jak się w nich czuje. Moment, w którym odbiera już gotowe okulary i widzi się wyraźnie w nowej odsłonie – podsumowuje Weronika Rokicka.

Lokalizacja salonu Eyemazing nie jest przypadkowa. Garnizon w Gdańsku to miejsce, które tętni życiem, pełne jest kawiarni, galerii sztuki i butików. Salon znajduje się przy ulicy Bolesława Leśmiana 1/U7. Jest otwarty od poniedziałku do piątku w godzinach 12.00 - 18.00. Warto jednak rozważyć opcję telefonicznego umówienia wizyty, gdyż wtedy dedykowana stylistka poświęca klientowi 100% uwagi, a niewątpliwą wartością dodaną Eyemazing jest fachowa obsługa pomagająca dopasować optymalnie oprawki do twarzy, oczu i charakteru klienta.

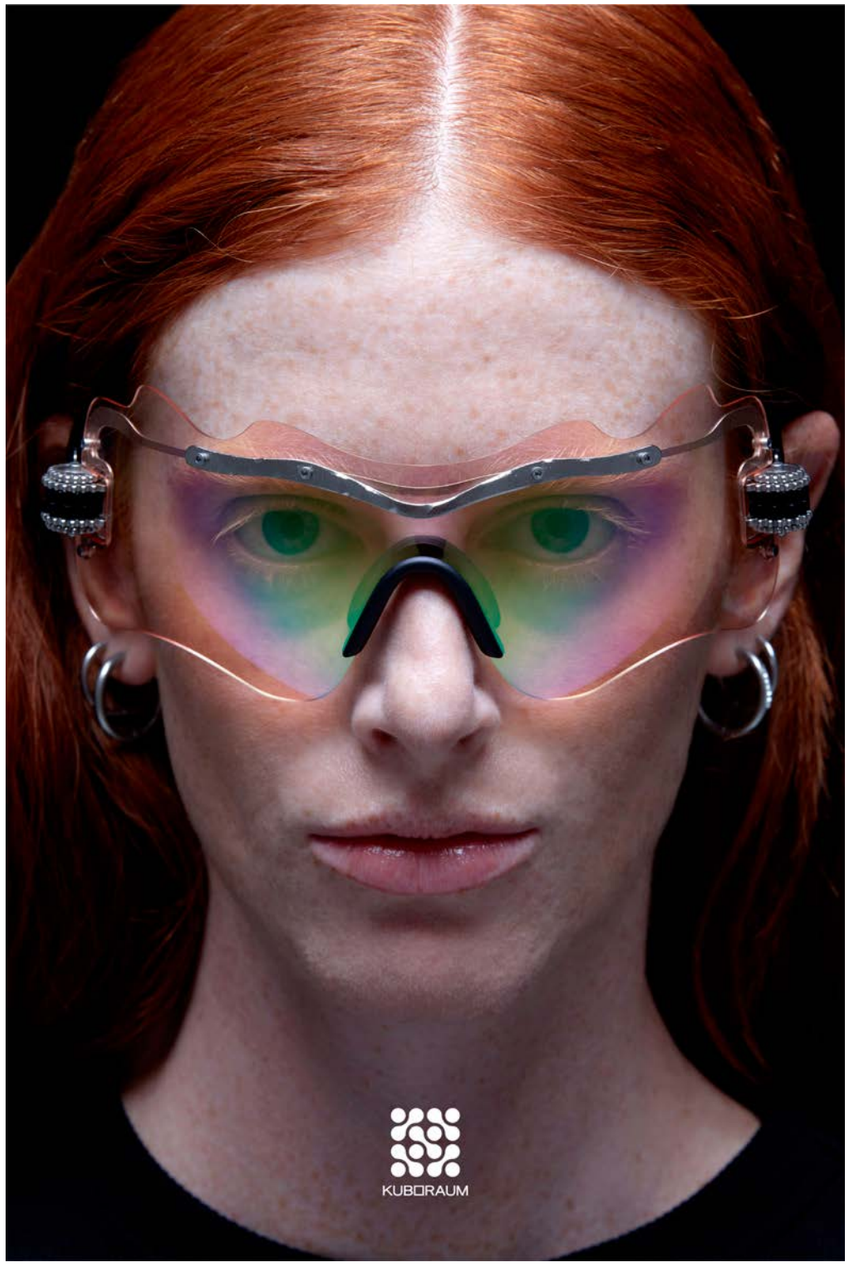

Kuboraum

Marka została założona w Berlinie przez Livio Graziottinego i Sergio Eusebi. Okulary tej marki są ręcznie robione z materiałów najwyższej jakości. Często używane są materiały takie jak acetat czy metal, ale Kuboraum nie boi się eksperymentować, włączając do swoich projektów takie elementy jak złoto czy srebro. Jednym z charakterystycznych elementów okularów jest ich unikalna faktura. Oprawki często mają ręcznie wykończoną powierzchnię, dzięki czemu każda para okularów jest wyjątkowa.

WIEK NIE MA ZNACZENIA

PRZEKONAJ SIĘ O TYM W STUDIO WYSOKA SZPILKA

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Twój wiek określają pragnienia, pasje, zainteresowania, odwaga, z jaką podejmujesz się nowych wyzwań. Metryka i wiek nie są żadnym usprawiedliwieniem, aby nie czerpać z życia pełnymi garściami. W życiu chodzi o świętowanie siebie. Odpowiednim do tego miejscem jest studio Wysoka Szpilka, w którym właścicielka, Katarzyna Krajewska Turyczyn, wykonuje wyjątkowe, kobiece sesje fotograficzne.

Dzwoni mężczyzna i mówi: „Chciałbym, aby moja żona zrobiła sobie u pani sesję zdjęciową, w prezencie, na 60. urodziny". „Och, cudownie po prostu!" – krzyczę do telefonu. „60-tka to piękny, dojrzały wiek, świetnym pomysłem będzie to uwiecznić."

„Ale niech Pani nie myśli, że to jakaś babulinka jest. Ta sesja ma być kobieca, zmysłowa, naga. Moja żona jest piękna..." - kontynuuje mężczyzna. „Ależ proszę pana, to jasne. Proszę mi wierzyć, że mam doświadczenie z dojrzałymi kobietami, którym robiłam sensualne, rozbierane sesje" - chwalę się. Co tu daleko szukać. Moja własna mama świętowała w moim studio swoje 60. urodziny, pozując bez pamięci, dzięki czemu ma cudowną pamiątkę, dla potomnych.

Wiek to tylko liczba. Tymczasem sekretem witalności jest ciągły rozwój, bycie aktywnym i zajętym, ciekawym świata i odważnie sięgającym po nowe oraz pozytywne myślenie o sobie i nieustające poszukiwanie miejsc, sytuacji, narzędzi, aby tak się czuć. Taką wspierającą okolicznością może być kobieca sesja fotograficzna. To coś więcej niż tylko zdjęcia, to świętowanie bycia szczęśliwym z tego, kim jesteś i celebrowanie wewnętrznego blasku. Odkrywanie siebie na nowo, metamorfoza, pewność siebie, zachwyt, uwielbienie, docenienie, zakochanie.

Bohaterka sesji w końcu przyjeżdża na konsultacje. Ciekawa uroda, piękne włosy, cudowne ciało. W głowie mam myśl: „O Boże, pozwól mi być taką szczupłą i wysportowaną kobietą w tym wieku". Zazdrość i podziw wychodzą ze mnie tak naturalnie. Siadamy na kanapie, z kawą w dłoniach, rozmawiamy, ustalamy co i jak. „Czym się zajmujesz?" - pytam. „Jestem prezeską w firmie X z branży Y". Zgadłam to zanim powiedziała. Widać, że jest prawdziwą bizneswoman. Konkret, zero kompleksów, problemów z cielesnością, brak sentymentów, nostalgii. Myślę sobie, czy ona mnie wpuści do swojego życia? Czy pozwoli sobie na inną odsłonę na zdjęciach?

Czasem sobie myślę, że łatwiej pracuje mi się z osobami, które są niepewne, zakompleksione, wątpiące. U nich jest duża szansa na zmianę, na zaskoczenie, na eksplozję zmysłów i szaleńczą radość z tego dnia i efektów wspólnej pracy.

Wbrew moim początkowym obawom, sesja była wspaniała i bezproblemowa. Postarałam się, jak zwykle, serwując jej różne odsłony i klimaty. Natomiast to ona była największym zaskoczeniem tego dnia. Chyba dla siebie również. Doskonale przygotowane stylizacje - prawdziwe futra, sukienki uszyte przez mamę. Pozwoliła sobie na nostalgiczną podróż w głąb siebie. Pani Prezes się odsłoniła. Śmiechom nie było końca.

Ciekawa była jeszcze rozmowa o pieniądzach. Bycie prezesem to mentalność, negocjacje i asertywność wpisane w DNA. Mówiąc delikatnie: nie oszczędzała mnie.

- „Doceniam korzyści ze wspólnie spędzonych kilku godzin w twoim studio, ale wydatek jest niemały". Oczywiście, rozumiem, budżet to święta sprawa. Ale wiem też, ile praca ze mną jest warta. Wiem, że tworzę szczególne przeżycie oraz wiele wyjątkowych i niepowtarzalnych kadrów. Początkowa deklaracja ze strony Klientki „wezmę pięć, maksymalnie dziesięć zdjęć" po sesji zdjęciowej zamienia się w „czy to normalne, że tak się sobie podobam, że chcę zatrzymać sto pięćdziesiąt dwa?" Wiedziałam, że ona też się o tym przekona.

- „Jestem zaskoczona! Z otrzymanych propozycji, z których i tak odrzuciłam ponad połowę, nadal jest sporo zdjęć, które mi się bardzo podobają! W związku z tym moje pytanie: ile kosztuje każde dodatkowe zdjęcie?" - pisze do mnie. Podobają? Zadowolona? Uf, sukces! Po tak udanej sesji zdjęciowej świat i realia wyglądają zupełnie inaczej.

Studio Wysoka Szpilka oferuje m.in. sesje zdjęciowe z kompleksową obsługą stylizacyjno - fryzjersko – makijażową. To świetna propozycja na prezent zarówno dla siebie, jak i dla bliskiej nam osoby. Sesja zdjęciowa jest nowoczesnym sposobem podniesienia poczucia własnej wartości, pozbycia się kompleksów związanych z wyglądem, dostrzeżeniem piękna. To przeżycie jedyne w swoim rodzaju.

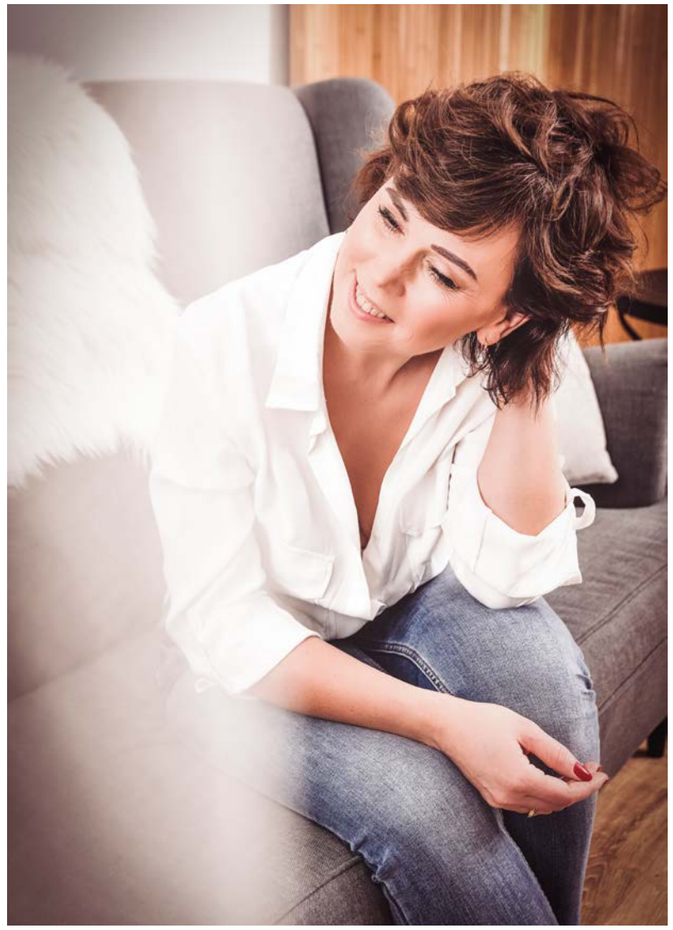

KATARZYNA KRAJEWSKA TURYCZYN

Fotografka, graficzka, doradca wizerunkowy, zakochana w personal brandingu. Idealnie czuje potrzeby kobiet. Nie boi się wyzwań. Słuchając Kasi nie masz wątpliwości dlaczego to właśnie przed jej obiektyw trafiłaś. Miłość do ludzi i radość życia sprawiają, że każda sesja zdjęciowa jest wyjątkową przygodą.

www.wysokaszpilka.pl

WYSOKA SZPILKA dla Kobiet!

BARTOSZ KARASZEWSKI

NEUROLOG REWOLUCJONISTA

AUTORKA: MARTA DWORAK | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Prywatnie „uzależniony” od sportu i Pink Floydów. Zawodowo natomiast jest lekarzem specjalistą w dziedzinie neurologii, który w wieku zaledwie 34 lat uzyskał habilitację, a 36 – stanowisko profesora Uczelni. W tym samym roku wygrał konkurs na funkcję kierownika jednej z największych akademickich klinik neurologicznych w Polsce. Tytuł profesora „belwederskiego” otrzymał, gdy miał lat 41.To właśnie on stoi za nową metodą terapeutyczną leczenia udaru mózgu, a teraz wraz z zespołem pracuje nad terapiami naprawczymi w stwardnieniu rozsianym. Prof. dr hab. Bartosz Karaszewski, kierownik Katedry i Kliniki Neurologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, w rozmowie z Prestiżem opowiada o nowatorskich projektach, postępującej roli sztucznej inteligencji oraz o tym, dlaczego najbardziej intrygują go projekty o podłożu społecznym.

W zeszłym roku znalazł się pan na liście 100 najbardziej wpływowych lekarzy w Polsce. W branży jest pan znany jako młody talent, szybko pnący się w karierze medycznej, wynalazca nowatorskiej metody leczenia udaru mózgu – STROACT. Co kryje się za tym pojęciem?

To tzw. akronim badania, w którym testujemy metodę leczenia udarów w określonej grupie pacjentów. Stanowią ją osoby, które na stałe przyjmują pewne inne leki uniemożliwiające terapię standardową. U pierwszego na świecie pacjenta leczonego zaproponowanym przez nas schematem uzyskaliśmy ustąpienie wszystkich objawów ostrego udaru mózgu, ale nie jest to jeszcze żadnym dowodem jej skuteczności. STROACT jest jednym z pierwszych tak dużych badań klinicznych w naszym kraju, uzyskał finansowanie w pierwszym konkursie Agencji Badań Medycznych w 2019 roku. To na pewno przedsięwzięcie o szczególnie dużej skali, wciąż jedyne badanie w Polsce prowadzone w fazie ostrej choroby, co dodatkowo rodzi szereg problemów logistycznych. Kiedy w oddziale ratunkowym pojawia się pacjent, który kwalifikuje się do badania, odpowiednie leczenie musi otrzymać w ciągu trzech godzin, a poprzedzić je musi ciąg badań diagnostycznych. Trzeba więc zaangażować, np. w środku nocy, wiele osób, a każda z nich musiała zostać wcześniej odpowiednio przeszkolona. Firmy farmaceutyczne zatrudniają do takich badań duże ekipy specjalistów my natomiast, naturalnie wraz z odpowiednią jednostką Uczelni (Centrum Wsparcia Badań Klinicznych), prowadzimy całość dodatkowo, równolegle do codziennych obowiązków.

Wspomniał pan, że to jedyne w kraju badanie przeprowadzone u pacjenta w ostrej fazie. Na czym konkretnie polega przełomowość tej metody?

Znacznej liczbie pacjentów z udarem mózgu, nawet jeśli bardzo szybko pojawią się na oddziale ratunkowym, nie możemy zaproponować leczenia przyczynowego, tzw. rekanalizacyjnego, ze względu na przyjmowane przez nich na stałe leki przeciwkrzepliwe. Zmniejszają one masywnie ryzyko zachorowania na udar niedokrwienny mózgu, ale nie do poziomów jak u ludzi zdrowych. Problem ten dotyczyć może dużej liczby ludzi, 3000 – 4000 w skali takiego kraju jak nasz. W zaproponowanym przez nas schemacie, gdy taki pacjent przyjeżdża do szpitala, farmakologicznie minimalizujemy aktywność przeciwkrzepliwą i wówczas bez dużego ryzyka krwotoku włączamy leczenie standardowe – trombolityczne.

Według danych Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego (PTK) udar mózgu jest trzecią, po chorobach serca i nowotworach przyczyną zgonów. Muszę przyznać, że zdumiały mnie statystyki mówiące, że rocznie dopada on 80 000 osób, z których 30 000 umiera.

Tak, udar to jeden z głównych zabójców nie tylko w neurologii, ale w naszej populacji w ogóle, a jeśli chodzi o trwałą złożoną niepełnosprawność ludzi dorosłych, jest to epidemiologiczny numer jeden. Żeby dobrze zobrazować tę skalę czasem mówię, że każdego roku w Polsce na udar zachorowuje całe, średniej wielkości miasto.

Udar to coś nagłego i takiej też wymaga reakcji. Czy są jednak jakieś symptomy, które możemy u siebie dostrzec wcześniej?
Bardzo ważnymi zwiastunami, sygnałem, że za ileś dni lub tygodni może dojść do trwałego uszkodzenia, są przejściowe incydenty niedokrwienne. Mogą one poprzedzać 1/5, a w świetle niektórych badań nawet 1/3 wszystkich udarów mózgu. Chodzi o przemijające, trwające zazwyczaj kilka do kilkudziesięciu minut, objawy neurologiczne, spośród których najczęstsze będą zaburzenia mowy, zaburzenia pola widzenia, niedowład połowiczy, czyli osłabienie siły mięśniowej kończyn po jednej stronie ciała, zaburzenia czucia jednej połowy ciała, czy nagle pojawiające się zawroty głowy. Niezwykle ważne, żeby nie zignorować ich nawet, kiedy już ustąpią, odpowiednia diagnostyka może bowiem zapobiec kolejnemu, może już krytycznemu w skutkach incydentowi.

Jak to możliwe?
Udar mózgu niedokrwienny, bardzo upraszczając, spowodowany jest ostrym (nagłym) zamknięciem tętnicy mózgowej przez, albo materiał zatorowy, który dociera tu z innego miejsca krążenia albo miejscową patologię naczynia z wykrzepianiem w jego świetle. Jest też oczywiście szereg innych, rzadszych mechanizmów, w których może powstać.

To rzeczywiście niezwykle ważne, żeby tego nie zbagatelizować. Czy na coś jeszcze powinniśmy zwrócić uwagę?
Druga ważna społecznie odsłona wiedzy o udarze to czynniki ryzyka, ich znajomość po prostu może przedłużyć życie w sprawności. Mamy „matematykę", narzędzia stratyfikacyjne, które pozwalają oszacować prawdopodobieństwo zachorowania na udar mózgu, choć wciąż nie jest to rachunek bardzo precyzyjny. Ryzyko najbardziej podnoszą nadciśnienie tętnicze, palenie tytoniu, choroby serca, szczególnie migotanie przedsionków, cukrzyca, otyłość, zaburzenia lipidowe, niewielka aktywność fizyczna, nadużywanie alkoholu, nieprawidłowa dieta, stres psychospołeczny. Oczywiście im więcej takich faktorów weźmiemy pod uwagę, tym precyzyjniejszy szacunek otrzymamy, ale już nawet podstawowe 10 cech pozwala nam na przyzwoitą moc predykcyjną, a ich skuteczne leczenie – na ogromne obniżenie szans na udaru wystąpienie.

Jakimi sposobami leczy się dziś udar mózgu?
U pacjentów, którzy mają okluzję, czyli zamknięcie dużego naczynia mózgowego, stosujemy trombektomię mechaniczną – to jest leczenie inwazyjne – próba mechanicznego udrożnienia tętnicy systemem odpowiednich cewników. Tromboliza to z kolei - w uproszczeniu - leczenie farmakologiczne, gdzie podajemy środki farmaceutyki mające doprowadzić do rozpuszczenia zatoru bądź zakrzepu. W wielu sytuacjach obydwie te metody łączymy – są komplementarne. Jednak główny nurt w rozwoju medycyny udaru mózgu, i mogę zdradzić, że to jest także nasz kolejny projekt, stanowią badawcze próby możliwie precyzyjnego definiowania narzędziami diagnostycznymi tych pacjentów, którzy z powodów, nazwijmy to, własnej biologii, mogą skorzystać z terapeutycznej rekanalizacji nawet po długim czasie od wystąpienia udaru, do 24h, a nawet znacznie później.

Można być bardzo zaniepokojonym tym, co będzie za jakiś czas, gdy przypadnie jedna zdrowa w rozumieniu społecznym osoba na ileś niepełnosprawnych.

Pełna personalizacja?
Z pewnością taki jest trend. W kwalifikacji bierzemy pod uwagę coraz więcej cech i w taki sposób coraz lepiej dostosowujemy decyzje kliniczne do indywiduum. Przyspieszy to masywnie sztuczna inteligencja, między innymi dlatego, że bazować będzie mogła na tysiącach, czy nawet milionach danych z centralnych baz pacjentów.

To znaczy, że AI już niedługo stanie się poniekąd wybitnym neurologiem?
Kompletnym nie zważywszy choćby na wagę emocjonalnej relacji lekarz – pacjent. AI będzie doskonale potrafiła nadać zadane zabarwienie emocjonalne rozmowie, ale trudno będzie oszukać świadomość tego, że rozmawia się z bezduszną maszyną. Nieuniknione jest jednak i muszę przyznać, że bardzo mnie to fascynuje, że AI i bliźniacze techniki w końcu podejmować będą korzystniejsze decyzje dla pacjenta niż lekarz, będą je lepiej personalizować. Ze swoim zespołem, tym razem Centrum Chorób Mózgu, konsorcjantami z Politechniki Gdańskiej i szeregiem ośrodków Europy już podjęliśmy ten wątek, tu trzeba się odnaleźć się szybko, by nie być tylko świadkiem tej rewolucji. Napisaliśmy duży projekt, którego celem jest stworzenie narzędzia, które podejmować będzie decyzje klinicznie na podstawie dotychczasowych danych – tzw. medycyny opartej na faktach – oraz tysięcy danych tzw. świata rzeczywistego zgromadzonych w centralnej bazie pacjentów. Przed nami kolejna era w medycynie, największy jej przełom, przyspieszenie w historii, które masywnie zmieni pracę lekarską, co najmniej częściowo wyprze dzisiejsze zadania lekarza. Oczywiście, upłynie jeszcze niemało czasu nim taki scenariusz się zrealizuje, ale z narzędziami, które mamy już dziś jest on w pełni wyobrażalny.

Poza badaniami nad udarem, prowadzicie też osobne nad stwardnieniem rozsianym.
I nie tylko, ale stwardnienie rozsiane od stosunkowo niedawna, ale już z sukcesami, jest pośród obszarów naszej pracy nie tylko klinicznej, ale i stricte badawczej. To numer jeden na świecie, jeśli chodzi o trwałą niepełnosprawność młodych dorosłych, tj. poniżej 45. roku życia. Przy takiej epidemiologii nawet niewielki postęp terapeutyczny będzie miał duży efekt społeczny. Badania przedkliniczne w SM prowadzimy w niedawno otwartym, opartym na moim pomyśle już sprzed lat, translacyjnym Centrum Chorób Mózgu Uczelni. Staramy się – wraz z doświadczonymi badaczami nauk nieklinicznych – opracować terapie potencjalnie naprawcze, tzw. stymulujące remielinizację, które miałyby być dodatkiem do tych stosowanych już szeroko w praktyce – ograniczających postęp choroby. Umiemy definiować tych, którzy mają lepsze naturalne mechanizmy naprawcze, odpowiadamy na pytania dlaczego. Mamy dzisiaj jakąś formę quasirewolucji w dostępie do terapeutycznych możliwości wyhamowywania, w modyfikacji postępu SM.

Czy zajmujecie się też Alzheimerem?
W rozumieniu diagnostyki otępień i prowadzenia pacjentów np. z ich najczęstszą przyczyną, chorobą Alzheimera - oczywiście. W tej chwili rolą neurologia w procesie jest w dużej mierze etiologizacja zespołów demencyjnych, czyli nazywanie choroby, zdefiniowanie przyczyn zaburzeń funkcji poznawczych u pacjenta. Przyczyn otępienia jest dużo, część z nich można leczyć, a nawet wyleczyć. Na dotychczas nieuleczalną chorobę Alzheimera, w niedalekiej perspektywie, pojawią się w Polsce pierwsze terapie przyczynowe, spowalniające jej postęp, jest to kolejny istotny skok neurologii. To przeciwciała monoklonalne, których podaż nie tylko ogranicza kumulację, ale nawet zmniejsza ilość zgromadzonego w tkance beta-amyloidu, a to jest jednym z zasadniczych efektów tej patologii i przyczyną dysfunkcji neurologicznych. Mózgowie ma ogromne możliwości kompensacyjne, ale w przypadku choroby Alzheimera, w momencie gdy dochodzi do fazy objawowej, jest ono już masywnie zniszczone, a mechanizmy te w dużej mierze wykorzystane. Mamy już metody diagnostyczne pozwalające na rzetelną diagnostykę w fazie wcześniejszej, które wykorzystywać zaczniemy masowo, kiedy leczenie spowalniające postęp będzie już na rynku.

Gdzie umieściłby pan dzisiaj neurologię? Postęp tej dziedziny zdaje się być niesamowity.
Jesteśmy w erze ograniczania naturalnej progresji chorób przewlekłych, leczenia przyczynowego wielu chorób ostrych, szczególnie naczyniowych, w końcu terapii objawowych i usprawniających. One będą się oczywiście wciąż rozwijać, bo w wielu podobszarach, chorobach układu nerwowego, terapii powstrzymujących postęp nie ma jeszcze w ogóle. Kolejną erą, a nie tyle wyprze ona poprzednią, co będzie jej uzupełnieniem, będzie generacja i stymulacja procesów naprawczych, zarówno na poziomie strukturalnym, jak i funkcjonalnym. W tym ostatnim przypadku na myśli mam choćby farmakologiczne i niefarmakologiczne wsparcie tzw. neuropla-

styczności. Rewolucję już sensu stricto spowoduje kiedyś sztuczna inteligencja, techniki głębokiego uczenia i podobne rozwiązania matematyczno-informatyczne, które masywnie poprawią diagnostykę (w tym przedobjawową) i spersonalizują wybór terapii, co w sumie znacząco poprawi rokowanie. Zachorowanie na co najmniej część chorób mózgu będzie można przewidzieć z bardzo dużym prawdopodobieństwem, czasem z pewnością, części wówczas po prostu da się zapobiec.

Dlaczego wybrał pan właśnie neurologię?
Nie był to jedyny i niewątpliwy wybór. Zawsze jednak interesowało mnie prowadzenie badań, które w przyszłości mogły mieć odwzorowanie społeczne, nie tylko zresztą w kontekście zdrowia. W domenie pracy klinicznej podobało mi się także dużo innych dyscyplin medycyny, np. endokrynologia, czy nefrologia, ale ten argument, duża przestrzeń badawcza w najbardziej wrażliwych sferach, była tu argumentem addytywnym. Choroby mózgu są jednym z największych problemów zdrowotnych populacji, a ich społeczne skutki będą relatywnie coraz większe wraz ze starzeniem się społeczeństwa w każdym znaczeniu – śmiertelności, niepełnosprawności, obciążenia socjoekonomicznego. Proszę zauważyć, że pacjenci z nowotworami, mimo, że to one stanowią pierwszą przyczynę zgonów, są przez długi okres trwania choroby samodzielni, nie wymagają takiej opieki, tak szybko i tak długo jak pacjenci po rozpoznaniu wielu chorób neurologicznych. Na przykład, opiekowanie się pacjentem w bardziej zaawansowanych stadiach choroby Alzheimera jest ogromnym – w wielu domenach – obciążeniem i dla bliskich i dla systemu.

Jak to się ma w kontekście Polski i starzejącego się społeczeństwa?
To obciążenie będzie oczywiście rosło i, jeśli nie znajdzie radykalnej interwencji, będzie mogło doprowadzić do bankructwa systemów społecznych w ogóle. W literaturze są już szacunki, kiedy – w sensie zmiany struktury demografii z uwzględnieniem innych czynników – to nastąpi. Mierząc skalą jednego kraju, gdy na poprawę przyrostu naturalnego, który mógłby problemowi zapobiec, jest już raczej za późno, rozwiązaniem wydają się odpowiednio prowadzone w sensie bezpieczeństwa migracje, ale tylko większa ich skala może tu mieć znaczenie. W sukurs przyjdzie też rzeczony rozwój technologiczny wraz ze sztuczną inteligencją – ona, jeśli będzie odpowiednio zabezpieczana w kontekście niezwykle poważnych zagrożeń, może pomóc w taki sposób, że zastąpi swoją produktywnością wielu młodych ludzi z drzewa demograficznego.

A kim prywatnie jest kierownik Katedry Neurologii?
Na pewno zdaje sobie Pani Redaktor sprawę, że niezręcznie jest opowiadać o sobie. Mogę zatem tylko hasłowo i wybiórczo ? Czas z synami, w tym podróże, sport – czyli moje jedyne uzależnienie, zresztą od wczesnych lat; w podstawówce i liceum wyczynowo trenowałem wioślarstwo, potem i teraz rozmaite formy wysiłku niemal codziennie, muzyka w rozmaitej formie, miejscach, czasach i towarzystwie, czy na razie tylko enigmatycznie – tekściarstwo. Wracając do sportu, pamiętam, że kiedyś zrezygnowałem z udziału w finale jakiejś olimpiady, czy ogólnopolskiego konkursu chemicznego tylko dlatego, że miałem w tym samym czasie zgrupowanie kadry wioślarskiej. Moja nauczycielka próbowała mnie przekonać, ale zdania nie zmieniłem. Sport był dla mnie ważny w sensie samopoczucia, ale też nigdy nie wiązałem z nim przyszłości zawodowej.

Jakie plany na najbliższą przyszłość?
Tworzenie i zmienianie swojej i jakichś fragmentów społecznej rzeczywistości jest ogromną przyjemnością, przygodą, nawet jak by się miało finalnie nie dać stworzyć, czy nie dać zmienić. Wciąż w tym duchu.

KLINIKA NEUROLOGII UCK

AMERICAN DREAM

Dla tych, którzy nieczęsto przebywają w szpitalach, Uniwersyteckie Centrum Kliniczne może stanowić pewne zaskoczenie. Nowe, imponująco wyglądające budynki przeplatają się tu ze starymi, świadczącymi o długoletniej historii tego miejsca. Przeniesiona tutaj w 2021 roku Klinika Neurologii to jeden z tych nowych obszarów, który bardziej kojarzy się z amerykańskimi serialami niż polską rzeczywistością. Po budynku oprowadza nas Profesor Bartosz Karaszewski, kierownik Katedry Neurologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Zaczynamy od części obiektu poświęconej intensywnej opieki medycznej, na którą składają się przestronne, w pełni monitorowane sale, rozlokowane na tzw. open planie, wyposażone w nowoczesny sprzęt. Całość uzupełniają gabinety zabiegowe oraz centra dowodzenia umożliwiające scentralizowane wizje i obserwacje pacjentów.

- Infrastrukturalnie jest to unikatowy ośrodek neurologiczny – opowiada prof. Karaszewski. - Centrum Udarowe i Intensywnego Nadzoru Neurologicznego z 21 łóżkami w pełnym wyposażeniu jak w oddziałach intensywnej terapii to jednak tylko część Kliniki Neurologii, która poza stanami ostrymi, najcięższymi chorobami mózgu, zajmuje się także chorobami przewlekłymi.

Łączna ilość łóżek to 50, z których 25 znajduje się na Oddziale Neurologii Ogólnej, a 4 w Centrum SM. W całej przestrzeni wprowadzone zostały laminarne przepływy powietrza, które zmniejszają ryzyko przenoszenia się infekcji, a to nie wszystkie nowości.

- Mamy tu też dwie sale izolacyjne ze śluzami przystosowane do intensywnego nadzoru pacjentów z najcięższymi neuroinfekcjami, w tym wymagających respiratoroterapii – mówi prof. Karaszewski.

Mijamy kolejne sektory dla osób wymagających już bardziej standardowej opieki. Okna części pokoi mają widok na stocznię, a za nią – na morze. Przechodzimy do Centrum SM, czyli Oddziału Chorób Demielinizacyjnych, które ma już inną strukturę i bardziej domową atmosferę.

- Stwardnienie rozsiane to choroba przewlekła, w której do ciężkich – szybko postępujących przebiegów dochodzi stosunkowo rzadko, ale postępująca nieleczona niepełnosprawność może zdegradować życie pacjentów. Panuje tu spokój, bo praca jest planowa, tutaj znajduje się duża część ambulatoryjna oraz sala fizjoterapii. W części SMowej mieszczą się 4 łóżka, gdyż ci pacjenci stosunkowo rzadko wymagają hospitalizacji, większość procedur zapewnić można ambulatoryjnie bądź w jednodniowym trybie. Tych pacjentów, młodych zazwyczaj ludzi w najlepszym wieku w sensie wyzwań zawodowych i prywatnych, w jak najmniejszym stopniu dotykać powinna rzeczywistość szpitalna – wyjaśnia prof. Karaszewski.

Powierzchniowo to jedna z największych klinik tego szpitala, łącznie zajmująca przestrzeń 2500 m2.

PRZEWODNIK PO PRODUKTACH NATURALNYCH

MOC NATURY

AESCULUS - KOJĄCY OLEJOWY ELIKSIR

Serum od Szmaragdowe Żuki to nie tylko wyciąg z kasztanowca. Jest niezwykle bogaty w ekstrakty roślinne, nierafinowane oleje, olejki eteryczne i witaminy. Hamuje stany zapalne, łagodzi, wzmacnia ściany naczyń i działa przeciwrodnikowo. Zaprojektowany dla cery naczynkowej oraz dotkniętej trądzikiem różowatym, ale zaspokoi również skóry mieszane i trądzikowe.

Dostępny na www.znaturyrzeczy.eu

DEFEND! BODY LOTION

Całoroczny balsam do ciała wspomagający ochronę przed promieniowaniem UV/IR oraz HEV (uszkodzeniami światła niebieskiego) - nie ma jednak zastosowania jako krem z filtrem. Bardzo szybko się wchłania, nie pozostawiając lepkiej skóry. Formulacja wykazuje silne działanie nawilżające i odżywcze, a kompozycja zapachowa zawarta w recepturze wspomaga działanie relaksujące.

Dostępny na www.znaturyrzeczy.eu

GLOW SLOW - MYDŁO MASAŻER

Glicerynowe mydło w kształcie masażera o doskonałych właściwościach myjąco-pielęgnujących. Doskonale wymasuje i oczyszcza ciało, bez podrażnień i przesuszenia skóry. Zawarta w nim mika powoduje, że pięknie się mieni. Wzbogacone o autorską kompozycję olejków eterycznych o orientalnym zapachu z dodatkiem marokańskiej glinki Ghassoul.

Dostępny na www.znaturyrzeczy.eu

TABU - NATURALNE PERFUMY

Perfumy wegańskie w wosku z jagody to zapach unisex – dla niej i dla niego. Na każdej skórze pachnie niepowtarzalnie i uwodzicielsko. Tabu to nieoczywista wycieczka zmysłów. Słodycz wanilii przełamana ostrością pieprzu. Kuszący zapach zakazanego owocu. Całość dopieszcza orzeźwiająca wetiweria. Kremowe perfumy rozprowadzamy na karku, za uszami, w zgięciach łokciowych oraz na dekolcie.

Dostępny na www.znaturyrzeczy.eu

GOOD DAY - KREM DO TWARZY

Lekki silnie nawilżający krem do codziennej pielęgnacji. Szybko się wchłania i pozostawia skórę miękką, nawilżoną i wygładzoną. Krem chroni skórę twarzy i dekoltu przed zanieczyszczeniami. Jest idealną bazą pod makijaż. Lovish zamknął pielęgnację w słoik z materiału biodegradowalnego typu refill. Naturalnie i less waste.

Dostępny na www.znaturyrzeczy.eu

RÓŻANA SÓL DO KĄPIELI

Mommy's Soap dba nie tylko o relaks, ale i pielęgnację. Sól z Morza Martwego to składnik, który wspaniale odżywia, regeneruje i wygładza skórę. Została wzbogacona olejem ze słodkich migdałów, dzięki czemu można z powodzeniem stosować to cudo jako peeling. A upajająca woń róży oraz suszone płatki tego kwiatu dopełniają kompozycję kąpielową.

Dostępny na www.znaturyrzeczy.eu

INNOWACYJNE MODELOWANIE SYLWETKI

ROYAL MED CLINIC

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Kto z nas nie marzy o idealnej sylwetce, zwłaszcza, gdy dbamy o siebie, a efekty wciąż nie są zadowalające. Na szczęście dziś nasz wygląd nie zależy tylko od diety i treningów. Z pomocą przychodzą innowacyjne maszyny, które potrafią zdziałać naprawdę wiele i sprawić, że poczujemy się dobrze w swojej skórze. Sprawdź jak działa najnowsza technologia Almy dostępna tylko w jednej klinice w Trójmieście: Royal Med Clinic.

Redukcja tkanki tłuszczowej, ujędrnienie skóry, modelowanie ciała, zagęszczenie i wyrównanie struktury skóry. To wszystko możemy uzyskać dzięki najnowszej technologii Almy wykorzystywanej w innowacyjnym urządzeniu. Klinika Royal Med Clinic, znajdująca się w Gdyni przy Alei Zwycięstwa 239/1, to jedyne miejsce w Trójmieście, w którym możemy skorzystać z tego zabiegu.

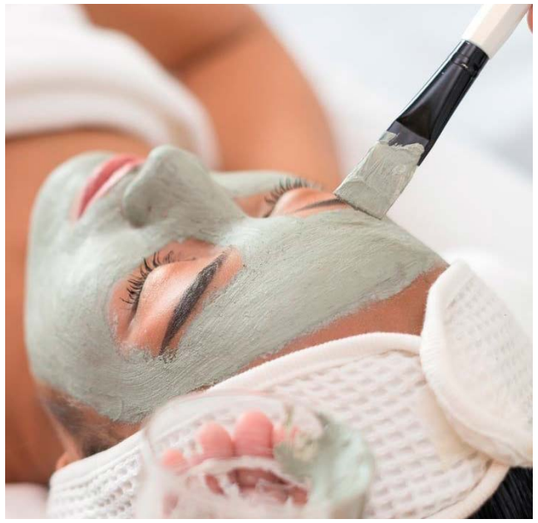

Najnowsza technologia Almy to prawdziwy przełom w ujędrnianiu ciała i redukcji zbędnej tkanki tłuszczowej. Służy do nieinwazyjnych zabiegów modelowania sylwetki i ujędrniania skóry. Przynosi widoczne efekty w redukcji obwodu i napinaniu skóry brzucha, talii, ud czy pośladków. Zabieg jest alternatywą dla liposukcji, a po jednej sesji możemy stracić aż 4 cm w obwodzie wybranej partii ciała. Technologia Alma wykorzystuje zaawansowane możliwości połączenia fali radiowej i ultradźwięków, które oddziałują na naszą skórę poprawiając jej wygląd, a w rezultacie również nasze samopoczucie.

Platforma wyposażona jest w dwie głowice: UltraWave, UniBody. Każda z nich działa w trochę inny sposób. UltraWave łączy technologię ultradźwięków poprzecznych i bardzo dużej płytki aplikatora, które zapewniają szybkie modelowanie sylwetki. Dodatkowo zastosowana w głowicy funkcja podciśnienia poprawia kontakt ze skórą, zapewniając lepsze rozprowadzanie się fali w tkance i bardziej efektywne rezultaty. UniBody łączy w sobie wysokoenergetyczną technologię fali radiowej, a unikalna częstotliwość umożliwia głębokie i jednorodne ogrzewanie tkanki. Dostarcza energię RF za pomocą dwóch niezależnych aplikatorów z regulacją temperatury oraz mechanizmu chłodzącego, który usuwa ciepło z powierzchni skóry.

- Pracowałam na wielu maszynach i z całą pewnością mogę powiedzieć, że ta technologia to prawdziwy przełom. Działają tutaj ultradźwięki poprzeczne, a pracująca dwojako głowica, która skórę jednocześnie zasysa i podgrzewa, pozwala bardziej wymodelować sylwetkę niż jakiekolwiek inne metody. Trafia w oporne tkanki tłuszczowe, których wcześniej nie mogliśmy się pozbyć. Efekty, zdecydowanie ujędrnionej skóry, są widoczne już po jednym zabiegu. To też jest coś nietypowego - opowiada Karolina Gibalska z Royal Med Clinic.

Istnieją również przeciwwskazania do wykonania zabiegu: główne to: ciąża oraz infekcje wirusowe lub bakteryjne.

Niesamowicie skuteczny zabieg nowej technologii Almy bardzo mocno ujędrnia i modeluje sylwetkę. Można go wykonać na praktycznie każdej partii ciała. Royal Med Clinic w Gdyni to jedyne miejsce w Trójmieście, a jedno z niewielu w Polsce, w którym już możemy wykonać ten zabieg.

SKONTAKTUJ SIĘ ZE SPECJALISTAMI KLINIKI BY UZYSKAĆ WIĘCEJ INFORMACJI

Gdynia, Aleja Zwycięstwa 239/1
/ royal.medclinic | www.royalmedclinic.com

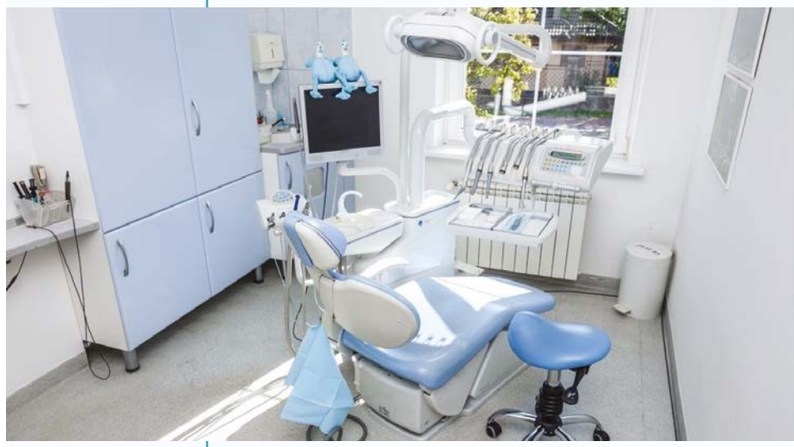

AS dent Clinica Sopot zapewnia pacjentom dostęp do najnowocześniejszych metod leczenia i najbardziej doświadczonych oraz oddanych lekarzy stomatologów. Odkąd zaprosiliśmy do naszej kliniki pierwszych pacjentów, naszą misją jest zapewnienie wysokiej jakości opieki w bezpiecznym środowisku. Dzięki temu jako klinika dentystyczna cieszymy się doskonałą renomą.

Dla nas Pacjenci zawsze są na pierwszym miejscu!

Oferujemy szeroki wachlarz usług:
- stomatologia zachowawcza
- endodoncja
- ortodoncja
- stomatologia dziecięca

Skontaktuj się z nami, aby dowiedzieć się więcej.

AS dent Clinica Sopot
Trójmiasto - Sopot
ul. Polna 44/1,
tel.: 513-069-909
/asdent.sopot
www.as-dent.pl

JAK ZDROWE ZĘBY WPŁYWAJĄ NA STAN ZDROWIA?

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Wszyscy marzymy o pięknym uśmiechu. To nasza wizytówka podczas każdego spotkania z drugim człowiekiem. Walory estetyczne, to nie jedyna zaleta zdrowego uśmiechu. Jak wykazały liczne badania, kondycja naszego uzębienia, ma wpływ na funkcjonowanie całego organizmu. Zadbaj o swoje zęby odpowiednio dobrze, żeby utrzymać w najlepszej kondycji całe ciało.

Hollywodzki uśmiech stał się legendą. Każdy marzy o śnieżnobiałym uzębieniu, równym jak od linijki, takim, które mają gwiazdy. A co jeśli stomatolodzy powiedzą wam, że to nie jest najważniejsze? Bardziej znaczące jest to, czy mamy zdrowe zęby niż to czy dorównują estetycznie ideałom z pierwszych stron gazet.

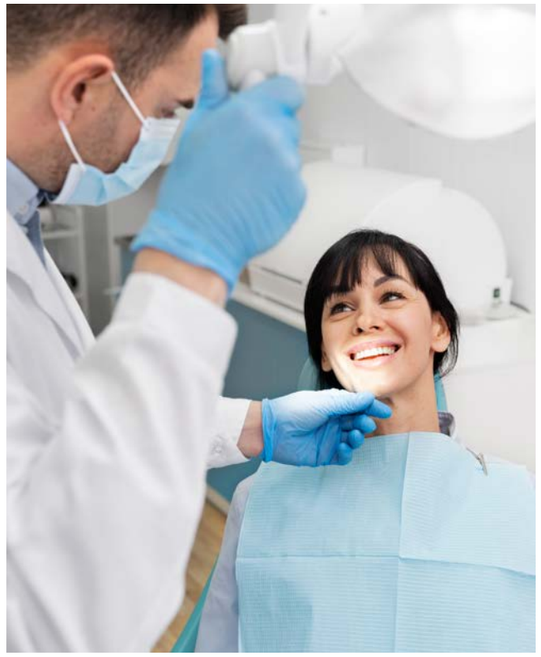

Stan zdrowia naszych zębów ma fundamentalny wpływ na funkcjonowanie naszego organizmu. Istnieją liczne badania pokazujące, że zaniedbywanie zdrowia jamy ustnej może prowadzić do zwiększonego ryzyka rozwinięcia niektórych chorób, np.: choroby serca, cukrzycy czy problemów z układem oddechowym. Nie jest to bezpośredni związek, ale niewątpliwie chore uzębienie wpływa negatywnie na kondycję całego ciała. Ponadto bakterie z jamy ustnej mogą przyczynić się do kłębuszkowego zapalenia nerek czy choroby reumatycznej. Zaatakowane próchnicą zęby zwiększają również ilość toksyn w organizmie.

Zdrowe zęby i dziąsła są ważne dla zapobiegania infekcjom. W przypadku wystąpienia próchnicy zębów lub chorób dziąseł, bakterie mogą przenikać do wnętrza zęba lub tkanki dziąseł, a także do krwiobiegu. Może to prowadzić do bólu, obrzęku, a nawet do powstania stanu zapalnego: ropnia. Nie każdy ma świadomość, że choroby zębów i dziąseł mogą prowadzić do rozmaitych powikłań, np. związanych z utratą energii i znacznym pogorszeniem samopoczucia. Systematyczne szczotkowanie, stosowanie nici dentystycznej i regularne wizyty u dentysty pomagają w utrzymaniu zdrowych zębów. Przyjmuje się, że powinniśmy raz na pół roku wybrać się na przegląd stomatologiczny.

Zdrowe zęby odgrywają również ważną rolę w naszym samopoczuciu. Gdy mamy piękny uśmiech i zdrowe zęby, czujemy się bardziej pewni siebie. Spotkania z innymi, zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym, nie są dla nas wtedy problemem. Kto choć raz miał przez pewien czas złamanego zęba, czekał na implant lub miał inną sytuację losową, która spowodowała, że nie miał pełnego uzębienia, ten wie, jak ogromny jest to dyskomfort. Zdrowe zęby pozwalają nam się czuć atrakcyjnie i wywoływać pozytywne wrażenie na innych. Dlatego tak ważne jest dbanie o uśmiech na co dzień.

POLECANE KLINIKI STOMATOLOGICZNE W TRÓJMIEŚCIE:

EXCLUSIVE DETAL STUDIO
UL. BYDGOSKA 7A/3, GDYNIA

AS DENT CLINICA SOPOT
UL. POLNA 44/1, SOPOT

NAWROCKI CLINIC
UL. TADEUSZA KOŚCIUSZKI 2A, GDAŃSK

BEST CLINIC

NOWE CENTRUM MEDYCZNE WE WRZESZCZU

Mówi się, że sztuką nie jest maskowanie problemu, lecz jego zwalczanie – właśnie tą maksymą kieruje się nowootwarte centrum medyczne Best Clinic. W gdańskim Wrzeszczu odbyło się uroczyste otwarcie nowej kliniki, która łączy relaks z dbałością o piękno i zdrowie.

Klinikę stworzyło czterech lekarzy specjalistów. To oni codziennie dbają o jakość wykonywanych tu usług, a tych w ofercie jest sporo: od medycyny estetycznej, dermatologii, kosmetologii, po urologię i ginekologię, w tym także tą estetyczną. W klinice wykonywane są także zabiegi z zakresu chirurgii plastycznej oraz zabiegi chirurgiczne w okolicy oczu. Co jednak najważniejsze, specjaliści korzystają z wysokiej jakości produktów oraz bezpiecznych, certyfikowanych urządzeń medycznych.

Podczas uroczystego otwarcia, prócz prezentacji możliwości zabiegowych, każdy z zaproszonych gości mógł poznać ofertę kliniki oraz filozofię jaką klinika kieruje się w codziennej pracy. To było emocjonujące przeżycie zarówno dla gości jak i właścicieli, którzy długo przygotowywali się do tego wydarzenia. Wszystko po to, by spleść ze sobą holistyczne podejście do życia oraz nowoczesne rozwiązania medyczne. Best Clinic to zwieńczenie kilkumiesięcznej ciężkiej pracy, czego efektem jest miejsce, w którym każdy może poczuć się wyjątkowo.

tel. 451 566 662 | /best.gdansk

Best Clinic

ZNALEŹLIŚCIE PRESTIŻ W JEDNYM
Z ULUBIONYCH TRÓJMIEJSKICH LOKALI?

A MOŻE TRAFILIŚCIE NA NIEGO PODCZAS
WIZYTY W TEATRZE LUB SPA?

JEŚLI TAK, NIE WAHAJCIE SIĘ, ZRÓBCIE ZDJĘCIE
Z MAGAZYNEM I OZNACZCIE NAS W RELACJI,
A MY SIĘ ODWDZIĘCZYMY!

@prestiz_magazyn_trojmiejski

GALLERY **ONE** ART JEWELLERY

Gallery One Art Jewellery prezentuje współczesną kolekcję nowoczesnych arcydzieł z diamentami. Biżuteria wyróżnia się niepowtarzalnością w połączeniu sztuki i piękna. Każde dzieło jest zaprojektowane i wykonane przez artystów i rzemieślników, czego efektem jest „sztuka użytkowa" - wyjątkowa i niepowtarzalna.

GALLERY ONE ART JEWELLERY

www.galleryoneart.eu

TOMASZ RACZEK

KINO JEST W NAS!

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK
FOTO: KAMIL SZPILSKI

Teatrolog, krytyk filmowy i publicysta, współtwórca legendarnych „Pereł z lamusa" i niekwestionowany autorytet w dziedzinie kina. Tomasz Raczek od lat cierpliwie udowadnia, że film to coś więcej niż czysta rozrywka, a nawet najdroższa kampania marketingowa nie pomoże tam, gdzie twórcom zabrakło talentu, wrażliwości i... niezależności. Bez tej ostatniej coraz trudniej w polskim kinie o nowych wizjonerów spod znaku moralnego niepokoju.

Jak się czuje krytyk filmowy po tegorocznym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni?
Różnie. W zależności od filmów, które oglądałem i o których myślę, mam różne nastroje. Poszedłem na przykład na film „Kos" Pawła Maślony i ten seans nie poprawił mi samopoczucia.

Nie lubi pan filmów Tarantino..?
No właśnie, filmy Tarantino bardzo lubię, pod warunkiem, że kręci je Quentin Tarantino. Ale kiedy idę na film innego reżysera i ten film okazuje się patchworkiem uszytym z pomysłów innych ludzi, to nie do końca mi się to podoba... To nie jest dobra droga, zwłaszcza w sztuce. Tu liczy się osobowość, niezależność i wytyczanie swojej drogi. I własny, niepowtarzalny język, którym chcemy opowiadać historie. Zresztą, Quentin Tarantino nigdy nie zrobiłby filmu w stylu innego reżysera! I na tym polega jego wyjątkowość w filmowym świecie.

On akurat lubi zabawę konwencją, którą znamy z przeszłości.
Ale teraz nie mamy do czynienia z zabawą konwencją, tylko z naśladownictwem. Nie jestem pewien, czy tego oczekiwali ludzie, którzy sfinansowali ten film; na początku chodziło chyba o to, żeby jakoś ponieść w świat postać samego Kościuszki.

Biedni politycy, muszą być teraz bardzo rozczarowani...
Cóż, polityków nie za bardzo mi żal, ale jestem tym filmem skonfundowany. „Kos" na pewno nie posłuży spopularyzowaniu postaci Tadeusza Kościuszki w żadnym kręgu odbiorców.

To dobrze, że nie dostaliśmy kolejnego filmowego pomnika.
Ale po co w takim razie robić film o Kościuszce? To jest postać, która w naszej kulturze i historii ma konkretne znaczenie. Plansze wyświetlane na ekranie przed filmem i po nim wskazują na coś zupełnie innego, niż to, co znalazło się pomiędzy. Na sali kinowej było mnóstwo młodych ludzi, ale żaden z nich nie dowie się z treści filmu niczego o tym, kim właściwie był Kościuszko. To stracona szansa, mogliśmy dać młodym ludziom coś więcej niż rozrywkę, stan ich wiedzy historycznej i tak jest już zatrważający – po co zwiększać rozmiary tego problemu.

I pan chciałby, żeby film „Kos" był kolejną okazją do edukacji?
Uważam, że w naszym współczesnym świecie znowu powinny zacząć się liczyć tzw. szerokie horyzonty – wszechstronna wiedza, erudycja. Ważna jest też każda szansa na jej zdobywanie i pogłębianie. Ale dziś mam wrażenie, że zamiast szerokich horyzontów mamy horyzonty... internetowe. A stamtąd bierzemy przeważnie treści powierzchowne, płytkie, pośpieszne, skrótowe - takie, które na dłuższą metę niewiele wnoszą w nasze życie. Wychodzę z założenia, że jeśli orientuję się, że czegoś nie wiem, to powinienem chcieć się tego dowiedzieć. Po prostu. A ten akurat film nie pomoże młodemu widzowi w rozeznaniu się w sytuacji.

Pozwolę sobie na niezgodę. Rzeczywiście „Kos" nie ma wielkiej wartości faktograficznej, ale może zmusi nas, Polaków, do pewnej autorefleksji, może przybliży nam odpowiedź na pytanie o to, dlaczego Kościuszko nie miał szans, żeby w Polsce zrealizować swoją misję?
Nie spodziewam się jakiejś interesującej refleksji po tym filmie; skończy się raczej na tym, że „nie chcę i nie muszę wiedzieć, ale przynajmniej trochę się pośmiałem". „Kos" to dla mnie stracona szansa na opowiedzenie ważnej historii.

O filmie mówi się, że jest zwierciadłem rzeczywistości. Kiedy dziś patrzy pan w zwierciadło polskiego kina, jaka rzeczywistość się w nim odbija?
Zacznijmy od tego, że aby film rzeczywiście był zwierciadłem, to musi to być przede wszystkim dobrym, oryginalnym i uczciwym filmem, a nie wydmuszką wyprodukowaną przy mniej lub bardziej nieudolnym użyciu hollywoodzkiego schematu.

Dobry film - a cóż to właściwie znaczy?
W dużym skrócie – jeśli twórcy filmu próbują się do czegoś lub kogoś dostosować, na etapie pisania scenariusza, kręcenia czy produkcji, to finalny obraz nie będzie żadnym zwierciadłem tylko produktem zrobionym według przemysłowego przepisu. Tymczasem to, co widzimy na ekranie to tylko 50 % całości, drugie tyle to projekcja, która odbywa się w naszej głowie, przetworzona przez naszą wrażliwość, wiedzę, osobiste doświadczenia etc. Jako widzowie różnimy się przecież bardzo, mamy

Fot. Karol Kacperski

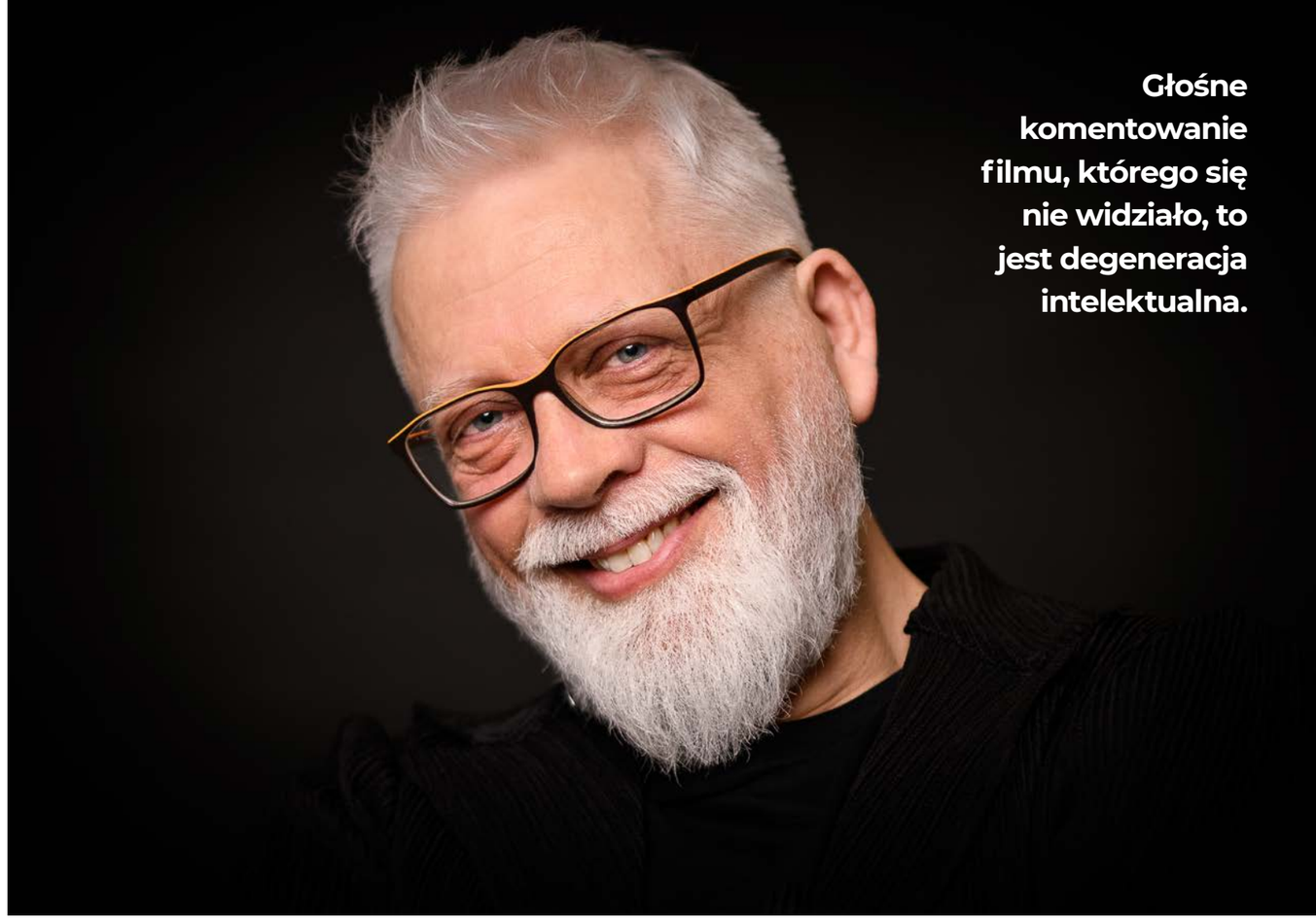

różne poczucie humoru, różne wykształcenie, życiowe sytuacje, stany emocjonalne etc. – od tego wszystkiego zależy, ile i co wychwycimy w filmie. Każdy z nas nieświadomie dokonuje wyboru bodźców, które odbiera i przetwarza w trakcie seansu. To, co pani nazywa lustrem, redagujemy podczas seansu sami. Są ludzie, którym odbija się w filmie bardzo wiele. Mają specyficzną wrażliwość, empatię, wiedzę, uruchamiają im się jakieś ciągi skojarzeniowe. Można powiedzieć, że w głowie takiego widza jednocześnie z seansem powstaje drugi film. Na tym polega największa magia kina - każdy z nas może widzieć w tym samym czasie i w tej samej sali kinowej zupełnie inny film!

Są i tacy, którym nawet w najbardziej jaskrawym lustrze nic się nie odbija.
Oczywiście, niektórzy nie chcą przyjmować do wiadomości tego, co widzą na ekranie, nie chcą tego przetwarzać, bo to jest dla niech niewygodne, sprawia jakiś dyskomfort, może nawet ból. Takim bolesnym lustrem jest ostatni film Agnieszki Holland „Zielona granica". Reżyserka odważnie ustawiła zwierciadło naszej rzeczywistości, ale część widzów totalnie zablokowała się na ten przekaz. Zasłoniła lustro politycznymi manifestami.

Co ciekawe, „Zielona granica" wywołała dyskusje jeszcze przed oficjalną premierą, a część osób postanowiła zabrać głos w tej sprawie, nie obejrzawszy nawet filmu.
To zmora dzisiejszych czasów: nie doświadczyć czegoś, nie poznać drugiego człowieka, nie próbować go zrozumieć - ale mieć na jego temat własne zdanie, oparte najczęściej na uprzedzeniach, przesądach i strachu. W przypadku filmów – bardzo chętnie wypowiadają się o nich osoby, które widziały 3-minutowy trailer.

Albo plakat filmowy.
Tak było w przypadku „Zielonej granicy". Agnieszkę Holland odsądzono od czci i wiary, film zmieszano z błotem i jednocześnie głośno przyznawano się do tego, że się go nie widziało. Niesamowite! Oczywiście mamy prawo nie iść do kina, ale głośne komentowanie filmu, którego się nie widziało, to jest degeneracja intelektualna.

Czy to nie dziwne, że filmu Agnieszki Holland, która w Gdyni odbierała przecież nie tak dawno temu Platynowe Lwy, nie pokazano w tym roku w na najważniejszym polskim festiwalu filmowym?
Z jednej strony bardzo dziwne, z drugiej – w ogóle mnie nie dziwi.

Jak już wiemy, „Zielonej granicy" w ogóle nie zgłoszono do konkursu głównego.
Oczywiście jest to wymówka organizatorów. Moim zdaniem można było pokazać ten film poza konkursem, na przykład w ramach specjalnego pokazu.

Czy taki pokaz nie dyskwalifikuje potem obrazu w starcie po najważniejsze światowe nagrody? Organizatorzy europejskich festiwali lubią mieć w portfolio swoich imprez absolutne światowe premiery...
W większości przypadków nie dyskwalifikuje. Co więcej, taką decyzję – mam na myśli pokaz specjalny w ramach festiwalu - można podjąć nawet w ostatniej chwili, w trakcie trwania imprezy. Jestem krytykiem filmowym, nie organizatorem, nie odpowiadam za decyzje programowe festiwalu, ale w tym przypadku mam potężny dyskomfort w związku z tym, że „Zielonej granicy" w Gdyni zabrakło. Uważam, że w taki czy inny sposób powinna tu zaistnieć. Film „swoje" laury już dostał na innych festiwalach, pewnie będzie jeszcze nagradzany w niedalekiej przyszłości, dlatego nie musiał brać udziału w konkursie głównym.

Przyznam się panu do czegoś. Ja po kilku dniach festiwalowych seansów byłam zmęczona, i to nie w sensie fizycznym. W konkursie głównym było 16 filmów, blisko połowa to filmy o tematyce historycznej, duża część z nich osadzona w okresie PRL-u. Mam wrażenie, że w polskim kinie brakuje ostatnio problemów ludzi z młodszego pokolenia. Jeśli już te problemy się podejmuje, to są infantylizowane. Przecież ludzie nie pamiętający szarzyzny lat 70-tych też mierzą się z problemami - wykluczeniem, kryzysem klimatycznym, uzależnieniami, rozpadem więzi, samotnością, przemocą w sieci...
Nie domyśla się pani dlaczego tak jest?

Domyślam się, ale proszę, niech pan powie to głośno.
Filmy historyczne to są tzw. filmy na przeczekanie, bo akurat teraz takie filmy mogą dostać bardzo hojne wsparcie finansowe. Instytucje państwowe nie dadzą natomiast pieniędzy na filmy z gatunku nowego moralnego niepokoju, bo nie jest im to na rękę. Kapitałochłonność produkcji filmowej sprawia, że jest ona szczególnie wrażliwa na uzależnienie od polityków. Kiedyś, za PRL-u, też tak było!

„Potop", „Krzyżacy" ...
Na to były przeznaczane naprawdę duże pieniądze. Dlatego miewaliśmy wspaniałe produkcje historyczne. Niestety, dzisiejsze filmy historyczne wcale nie są dobre. Problem z nimi jest taki, że w większości widzowie w ogóle nie idą na nie do kina. Boję się zaglądać ostatnio w polski box office, tam są wyniki polskich premier i frekwencja czasem na poziomie 7 tys. widzów... Mam niekiedy wrażenie, że polskie kino postanowiło popełnić na sobie harakiri.

Dlaczego tak jest?
Politycy w ostatnich kilku latach bardzo zaszkodzili dzisiejszej kinematografii. Rządzący za bardzo interesowali się tym, kto robi filmy, a nie tym, o czym one właściwie są. Jeśli jacyś twórcy mają nazbyt niezależne, „rogate" charaktery, a jeszcze na dodatek publicystyczny temperament, to zwalcza się ich na przykład poprzez udawanie, że... „nie istnieją". Na szczęście, kiedy pojawia się jakiś prawdziwy, silny talent, to on, niezależnie od sytuacji politycznej i tak wcześniej czy później zrobi film, który będzie ciekawy i zauważalny. Bo talent ma to do siebie, że niezależnie od warunków, prędzej czy później się zamanifestuje.

Jak się mu bardzo przeszkadza, to z tą manifestacją też bywa różnie...
Wierzę, że talent zawsze się ujawni, zamanifestuje w taki czy inny sposób.

Nie ma dziś w polskim kinie „nowego Wajdy"?
Nie ma.

A wśród aktorów? Widzi pan jakieś szczególnie błyszczące, młode talenty?
Mamy dużo bardzo zdolnych aktorów, zarówno tych bardzo młodych, jak i tych starszych. W filmie Sławomira Fabickiego „Lęk" możemy właśnie podziwiać wybitny duet Magdalena Cielecka – Marta Nieradkiewicz. Od czasu „Thelmy i Louise" i nie widziałem w kinie tak doskonałego aktorskiego duetu kobiecego!

Co z młodymi, początkującymi aktorami?
Pojawiają się lawinowo. Wielu z ich to ciekawe osobowości. Mam jednak wrażenie, że częściej dostają propozycje pracy w filmach i serialach produkowanych przez platformy streamingowe niż od produkcji kinowych. Wszystko teraz zależy od tego, jakie role znajdą, a może raczej - jakie role znajdą ich. I czy będą to główne role, a na te trzeba czekać czasem wiele lat.

Mamy w polskim kinie takie przypadki – dla mnie to choćby Katarzyna Herman czy Kinga Preis – aktorki o ogromnym potencjale i wielkiej scenicznej charyzmie, które często wyróżniają się na drugim planie, ale nadal czekają na wyjątkowe role, takie, które w pełni odsłonią ich aktorski talent. Kinga Preis zachwyciła mnie wiele lat temu w „Czterech nocach z Anną", od tamtego czasu wiem, że dalej jest na co czekać.
Ja przez lata miałem tak z Magdą Cielecką – to wybitna aktorka teatralna, ale jakimś cudem jej role filmowe nigdy nawet nie zbliżały się do jakości jej aktorstwa w teatrze. Może jest coś w jej scenicznej wrażliwości, coś takiego, że kiedy jest na scenie, to jest królową, zawłaszcza tę scenę i publiczność. W filmie "Lęk" ona właśnie tak lśni, zagrała tu bardzo intensywnie, precyzyjnie. Miała dużo przestrzeni, żeby wydobyć to, co w jej warsztacie najlepsze, a ja nareszcie dostałem to, na co czekałem w jej wykonaniu od lat.

W polskim kinie mamy ostatnio prawdziwy „urodzaj" nowych adaptacji.
Nie nazwałbym tego urodzajem. To raczej plaga. Niestety, dotyczy to nie tylko Polski. I najczęściej chodzi o kolejne adaptacje znanych i lubianych książek albo... wcześniej nakręconych już filmów..

Boję się zaglądać ostatnio w polski box office, tam są wyniki polskich premier i frekwencja czasem na poziomie 7 tys. widzów... Mam niekiedy wrażenie, że polskie kino postanowiło popełnić na sobie harakiri.

O co chodzi twórcom? O eskapizm? A może o bezpieczne ulokowanie kapitału w ludzkiej nostalgii do tego, co już było?
To jest zawsze objaw uwiądu, jakiegoś schyłkowego etapu w epoce kina czy sztuki w ogóle. Kończą się inspiracje, ciekawe pomysły. Odgrzewamy stare kotlety, wracamy do rzeczy już raz zrobionych, które widzowie znają i kochają – jak na poprawinach, stół zastawiony zimną rybą po grecku z poprzedniego dnia.

A może każde pokolenie powinno mieć szansę na swoją wersję „Pana Kleksa"? Takiego, który mówiłby ich językiem, opowiadał o świecie zrozumiałymi dla nich obrazami...?
Każde pokolenie powinno tworzyć nowe wartości. Kolejni odtwórcy tych samych ról są jak kolarze, którzy w peletonie jadą na przysłowiowym kole. Zresztą, produkcja takich kolejnych, nowych wersji to przeważnie nie jest wybór artystów. To jest wybór producentów, którzy dziś nie za bardzo przejmują się czymś takim jak artystyczna porażka.

O czym w takim razie myśli producent? Czego się boi?
Moim zdaniem, oczywiście boi się straty pieniędzy. Dlatego producenci biorą się za tematy sprawdzone, bezpieczne, bo wiedzą, jaki wtedy rodzaj publiczności przyjdzie na film. Dzięki temu możemy przewidzieć, jak bardzo nasz obraz będzie popularny, jak trzeba zbudować marketing, jak pozyskiwać reklamodawców – krótko mówiąc, to są finansowe, a nie artystyczne pobudki. Właśnie dlatego telewizja nie tworzy już nowych wartości, zaczęto w niej stawiać na formaty zagraniczne. Kupuje się po prostu licencje. Dla kina to oznacza niestety destrukcję, sprzedawanie wartości stworzonych przez innych, tracenie własnego kreatywnego potencjału. Dziś to internet stał się schronieniem dla kreatywnych. W kinie trend do powtarzania rzeczy, które już były, zapowiada upadek obecnego systemu wielkich studiów filmowych. Pojawiają się jakieś ewenementy, w tym roku to choćby „Oppenheimer". Gdyby go zrobiono 5-10 lat temu, „Oppenheimer" nie byłby żadnym wydarzeniem, takich filmów było wtedy więcej. Dziś błyszczy, bo reszta dużych produkcji jest przeważnie miałka, nijaka, zapominamy o nich, zanim jeszcze wyjdziemy z kina...

Czy platformy streamingowe wkrótce „zamordują" nam kino?
Nie sądzę. Dziś to są największe biblioteki filmowe. Dla kinematografii streaming to aparat tlenowy. Gdy upadną wielkie studia filmowe produkujące filmy do multipleksów, widzom zostaną platformy i musimy być tego świadomi. Co więcej, już w wyniku pandemii wszystko się zmieniło. Idziemy w stronę takiej kultury, w której każdy będzie przeżywał życie i świat w zaciszu swego pokoju.

Panu podoba się taka wizja?
Czy mi się podoba...? Powiedziałbym, że ona mnie nie przeraża. Ja jestem introwertykiem.

Pan..?
Oczywiście, a cóż w tym dziwnego? Nie lubię wieczornych imprez, nienawidzę small-talku, rozmów o niczym. Zawsze lubiłem doświadczenie kinowe, ale nie mam nic przeciwko oglądaniu filmów we własnym domu, z przyjaciółmi lub bez. Film i tak oglądamy w mózgu, i to jak ja to wszystko sobie wyobrażę, jest moją indywidulaną kwestią.

Czy jest jakiś film, który ostatnio pan przeżył szczególnie emocjonalnie? Taka idealna symbioza wszystkich sztuk, po której pan wyszedł z kina i nie mógł złapać tchu z zachwytu?
Był taki film. Wyszedłem z kina i cały dygotałem. Miałem ochotę wykrzyczeć, że to jest we mnie, ze mnie, że to był film „wyrzeźbiony" z jednej, idealnej bryły najczystszego kruszcu.

Jaki to film?
„Zimna wojna" Pawła Pawlikowskiego. Prawdziwe arcydzieło.

INISIDE SEASIDE

ALTERNATYWA RZĄDZI W TRÓJMIEŚCIE!

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Punkrockowe Shame, minimalistyczne Sleaford Mods, eklektyczny Nils Frahm, czy też bujający Ezra Collective. No i jubileusz legendarnych Kur. To tylko niektóre akcenty pierwszej edycji festiwalu Inside Seaside, jaki odbył się na terenie gdańskiego Amber Expo. Na dwa dni w miejsce chłodnej i deszczowej jesieni powróciła letnia energia, którą chłonęli miłośnicy wszelkich odmian alternatywy. Od tych najmłodszych, po tych w wieku +60. Gdańsk pokazał, że można zrobić świetny, wielogatunkowy festiwal bez drogi na skróty i ulegania mainstreamowi.

Ten pomysł od samego początku wydawał się nieco ryzykowny – festiwal w środku jesieni, pod dachem. Bez wszechobecnego dzisiaj i najbardziej dochodowego hip hopu, za to pełen punk rocka, indie rocka, elektroniki, alternatywy. Skierowany do starszej publiczności w przeciwieństwie do większości dzisiejszych letnich festiwali. Wbrew modom i trendom. Bo choć na świecie rock i wszelka alternatywa trzyma się dobrze, przyciąga nie tylko starsze pokolenia, ale i te najmłodsze, to Polską koncertową zawładnęło disco polo (wieś) i polski hip hop (miasto). W tym drugim gatunku z pewnością jest w Polsce kilku niezłych wykonawców, nie tylko tych świeżych, ale i starszych (w krajach kreujących muzyczne trendy to już dość stary gatunek, bo liczący 40 lat. W Polsce jego popularność przyszła później, stąd kojarzony jest z młodymi odbiorcami) to wielka popularność spowodowała, że jak grzyby po deszczu wypływa niekończąca się ilość słabych, słabszych i fatalnych projektów. Koniunkturę podkręcają liczni wydawcy i agencje, a flagowym przykładem jest przemiana jakiej uległ w ostatnich latach gdyński Opener. W poszukiwaniu kasy poszedł na skróty i zapełnił line-up hip hopem i djami. To dobre nawiązanie, bo podczas Inside Seaside można było usłyszeć komentarze, że nowy festiwal przypominał właśnie nieco te pierwsze, świeże edycje Openera.

PUNK'S NOT DEAD

Choć line-up nie obfitował w największe światowe gwiazdy, bo i festiwal przecież nie należał do tych wielkich, to jakościowo gwarantował dobre emocje. Miłośnicy indie rocka i punk rocka dostali kawałek solidnego grania. Pierwszego dnia festiwalu nie zawiódł z pewnością brytyjski punk rockowy Shame. Londyńczycy, którzy zadebiutowali w 2018 roku, od tego czasu wydali 3 albumy i szybko zdobyli uznanie rockowego świata. Także w Polsce, gdzie już występowali (na katowickim Off Festival i w klubie Bardzo Bardzo w Warszawie). W Gdańsku dali energetyczny koncert, a publiczność dostała solidną porcję londyńskiego brzmienia. Pochodzenie z miasta, w którym narodziło się Sex Pistols jednak zobowiązuje, a skojarzenia Shame z legendą brytyjskiego punk rocka są jak najbardziej uprawnione, choć samemu wokaliście Charlie Steenowi bliżej jest manierą wokalną do Jello Biafry, lidera amerykańskiego Dead Kennedys, niż do Johnny'ego Rootena. Nie zabrakło też scenicznego szaleństwa – Steen wsko-

czył w publiczność, a basista Josh Finerty wykręcał fikołki i rzucał gitarą.

Tego dnia fani punk rocka i pokrewnych gatunków z pewnością byli mocno usatysfakcjonowani, bo dostali też m.in. koncert polskich formacji - The Stubs i Sztylety, a na finał nieco lżejszą Girl in Red. Pod tym pseudonimem kryje się 24-letnia Norweżka Marie Ulven Rinheim, wokalistka i gitarzystka. Jej utwory w platformach streamingowych lub na youtubie przekraczają granicę po 100 mln odtworzeń. To robi wrażenie. W Gdańsku czekało na nią dość sporo fanów, a Norweżka odwdzięczyła się radosnym, pełnym gitarowego brzmienia koncertem. Komplet publiczności przyciągnął też Milky Chance, niemiecki duet, który łączy pop, rock, reggae i elektronikę.

W zupełnie inne stany świadomości wprowadził festiwalowiczów Nils Frahm. To gwiazda, ale nie masowej publiczności jak wcześniej opisani wykonawcy. Berliński kompozytor, pianista, łączy klasyczną muzykę fortepianową z elektroniką, ambientem i dużą dawką improwizacji. Ma na koncie już kilkanaście albumów. Jego występ podczas Inside Seaside można zaliczyć zdecydowanie do jednych z najlepszych całego festiwalu. Było wszystko: od oszczędnych dźwięków pianina, do wielopłaszczyznowych struktur dźwiękowych bliskich retro space, niczym z najlepszych filmów SF lat 70. Opinie po koncercie były w większości zgodne: muzyczne misterium. Niewątpliwym wzmocnieniem była też oprawa koncertu - zestaw analogowych instrumentów i oszczędne oświetlenie. Występ Frahma to podróż w wehikule czasu, który przenosi kilka dekad wstecz.

Doskonałym zwieńczeniem pierwszego dnia był brytyjski Ezra Collective. Choć nominalnie zaliczani są do jazzu, to w Gdańsku było też funkowo, dubowo, reggae'owo. Trudno było sobie wymarzyć lepsze zakończenie dnia.

SLEAFORD MODS

Drugi dzień festiwalu należał do Toma Odella i Nothing But Thevies. To ci wykonawcy zgromadzili najwięcej publiczności na Gdańsk Stage. Odell to songwriter, zdobywca nagród BRIT, autor 5 albumów. Na streamingach zgromadził już miliardy odsłuchań. Z kolei rockowi Brytyjczycy z NBT w swojej ponad 10 letniej karierze wydali jak na razie 3 albumy, uzyskując milionowe wyniki, jeżeli chodzi o słuchaczy. Tym samym wystawienie ich jako sobotnich headlinerów było oczywiste.

Headlinerem tego dnia było też Sleaford Mods, choć tutaj widowni było znacznie mniej. I też trudno się dziwić. Ten brytyjski zespół wymyka się jakimkolwiek schematom. Dwóch charakterystycznych gości, którzy stylistycznie kojarzą się z angielskimi kibolami. Jeden tworzy podkłady, drugi śpiewa. Ich muzykę charakteryzuje bardzo mocny beat i bas, punkowa energia i stylistyka, trochę indie rocka, elektroniki z elementami hip hopu. Niektórzy określają ją mianem brikolażu, a w zasadzie nikt dokładnie nie wie co gra Sleaford Mods. Jedno jest pewne - gigantyczną siłą są ich teksty, podobno na Wyspach każdy polityk, który coś znaczy lub chce znaczyć, powinien być skrytykowany/obrażony przez Sleaford Mods.

W niedzielny wieczór Ergo Hestia Theatre Stage aż zadrżała od beatów i basów SM. Nie było żadnej oprawy wizualnej, zespołu, fajerwerków. Panowie weszli na scenę ubrani w czarne koszulki i spodenki niczym w strojach z siłowni. Jason Williamson dynamicznie śpiewał i melorecytował swoje teksty, a jedynym elementem choreografii było trzymanie co chwilę butelki z wodą na głowie. Andrew Fearn z kolei postawił laptopa na stoliku, włączył muzykę, następnie skakał ponad godzinę. Po ostatnim beacie włączył „stop", zamknął laptopa, włożył do plecaka, który narzucił na plecy i po prostu zszedł ze sceny. W przeciwieństwie do większości DJ-ów, którzy podczas puszczania utworów z kompa wykonują setki ruchów na konsoli, SM pokazali, że tak naprawdę jak się ma dobre sample, to niczym nie trzeba kręcić. Wystarczy włączyć play i stop, a reszta to udawanie. Szczere do bólu Sleaford Mods jak zwykle dało świetny koncert. Używając ich języka, można by go określić jako godzinne mordobicie. To chyba najlepsze słowa i najbliższe klimatowi SM.

TRÓJMIEJSKA KADRA I LEGENDARNE KURY

Mocną reprezentację miała polska scena, gdzie głównymi gwiazdami była Brodka i Kaśka Sochacka. Inside Seaside był też świetną okazją do pokazania siły Trójmiasta, które od dekad jest jedną z najważniejszych, o ile nie najważniejszą sceną alternatywną w kraju. Sztylety, Trupa Trupa, Immortal Onion, Artificialice, Wojtek Mazolewski, czy też Leszek Możdżer – ci wykonawcy dostali powołania do trójmiejskiej „kadry" na festiwal, pokazując jak wielką różnorodnością, liczbą talentów i kreatywnością cieszy się Trójmiasto. W przeciwieństwie do narodowej kadry w piłce nożnej.

Wisienką na torcie był niewątpliwie występ Kur z okazji 25-lecia ich słynnej płyty P.O.L.O.V.I.R.US. Na scenie stanął cały stary skład, za wyjątkiem nieżyjącego Jacka Oltera. Był więc m.in. Tymon Tymański i Piotr Pawlak, był Leszek Możdżer i Olaf Deriglasof, Jerzy Mazzoll, Larry Okey Ugwu, czy też Grzegorz Nawrocki. Kury to z pewnością jedna z legend lat 90., stąd wiadomo było, że koncert przyciągnie najbardziej dojrzałą publiczność. Efekty przerosły jednak oczekiwania, Upstage wypełniła się po brzegi do tego stopnia, że zamknięto drzwi, a bardzo duża grupa ludzi po prostu nie zmieściła się w sali. Trudno było też znaleźć bardziej zaangażowaną i radosną publiczność tego dnia, która tak dobrze zna teksty swoich idoli. I choć można było odnieść wrażenie, że na samym początku Tymon Tymański, lider i główny sprawca Kur, wydawał się nieco stremowany, wszakże od wydania albumu minęło 25 lat, to bardzo szybko poczuł wiatr w żagle i potężną dawkę energii od publiczności. Nie dziwne więc, że po koncercie zawołał uradowany do sali „Kury wróciły!".

Nie zabrakło także nowej piosenki, tym razem o Zenku Martyniuku, która być może zapowiada trwały powrót Kur. Ci co znają i śledzą twórczość poetycką Tymona, nie zdziwili się zestawem słów – było „obciąganie", tradycyjnie był też szatan. Znaczy się Tymon w formie.

JAK NA NAJLEPSZYCH FESTIWALACH

Organizatorzy – Agencja Live znana z Męskiego Grania, a także Radio 357 zaaranżowali na potrzeby festiwalu przestrzenie Amber Expo. Wyzwanie było spore, bo wielkie hale nie są stworzone do koncertów. Wymagały więc odpowiedniej adaptacji, która okazała się sukcesem. Udało się to co najważniejsze, czyli uzyskać dobre brzmienie, co nie jest przecież łatwe, zła akustyka kładzie w Polsce bardzo wiele koncertów. W Amber Expo wydzielono dwie duże sceny (Gdańsk Stage i Ergo Hestia Theatre Stage) i jedną mniejszą (Upstage). Środek zajął duży Foodhall ze stoiskami i barami. Tam też stanęła scena Radia 357, na której dziennikarze prowadzili rozmowy z artystami. Udogodnieniem były telebimy, dzięki, którym podczas posiłku lub wizyty w barze można było oglądać koncerty. Organizatorzy zapewnili wiele innych atrakcji: kino, świetlica, stoiska z płytami, koszulkami, targi plakatu.

Debiut Inside Seaside wypadł bardzo dobrze. Przy tak doświadczonym organizatorze jak Agencja Live, która stworzyła Męskie Granie, wpadek nie należało się spodziewać. Uznanie należy się też Amber Expo. Chyba nigdy wcześniej przestrzenie hal targowych nie były tak intensywnie wykorzystane, a przede wszystkim tak mocno zaaranżowane. Kilka drobiazgów do poprawy na pewno by się znalazło, ale stanowią bardzo niewielki procent całości. Sukcesem festiwalu była też różnorodność publiczności (według organizatorów przewinęło się 12 tys. ludzi). Od nastoletniej publiki, po osoby +40, +50, a nawet + 60. Tak jak na najlepszych, zachodnich festiwalach. Kolejny Inside Seaside już 9 i 10 listopada 2024 roku.

Fot. M. Krzemińska

RUSZAJĄ TRÓJMIEJSKIE TARGI SITODRUKU!

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Sztuka nie musi być dla wybranych. Jest w zasięgu niemal każdego z nas, choć wielu po prostu o tym nie wie. Ale planujemy to zmienić! Naszą misją jest popularyzacja sitodruku, szlachetnej techniki grafiki artystycznej – wyjaśnia Mateusz Żywicki, jeden z organizatorów Trójmiejskich Targów Sitodruku. Wydarzenie odbędzie się w dniach 16-23 grudnia w gdyńskiej tuBazie. Zobaczymy na nim blisko 150 prac od artystek i artystów z całej Polski – wykonanych ręcznie, w Trójmieście, techniką sitodruku.

Wszystko zaczyna się od projektu. Tworzy go sam artysta – bez żadnych ograniczeń czy wytycznych. Nie jest istotne, w jakiej dziedzinie sztuk wizualnych się specjalizuje i z jakich środków wyrazu korzysta – sitodruk jest otwarty na różnorodność.

Później przychodzi czas na realizację. Chociaż sitodruk to technika manualna, niezbędny jest odpowiedni sprzęt i doświadczenie, dlatego nad całym procesem czuwa specjalista.

– Projekt przenoszony jest na kliszę, przy użyciu której obraz naświetlany jest na matrycy pokrytej emulsją światłoczułą – wyjaśnia Mateusz Żywicki prowadzący pracownię „sity.studio" w gdyńskiej tuBazie. – Matryce wykonane z delikatnego materiału o bardzo gęstym splocie, przez który niczym przez sito ręcznie przeciska się farbę, warstwa po warstwie, kolor po kolorze. Farby muszą być odpowiedniej konsystencji, a papier, na który trafiają, szlachetny i o dużej gramaturze.

I tak właśnie powstają sitodruki. W liczbie mnogiej, nieprzypadkowo, bo sitodruk to technika grafiki, czyli powielania obrazu. Każdy projekt sitodrukowy wykonywany jest w nakładzie – oczywiście ograniczonym, wynoszącym zwykle 20-40 sztuk. Po jego realizacji matryca jest niszczona. Powstałe prace są jedyne, w stu procentach autentyczne. Każdy sitodruk opatrzony jest innym numerem, co daje pewność, że nie ma drugiej takiej samej pracy.

DZIEŁA SZTUKI, KTÓRE MOŻESZ MIEĆ W DOMU

Sitodruk pierwotnie służył rzemiosłu i przemysłowi; jeszcze przed naszą erą w Chinach wykorzystywano go do zdobienia tkanin. Współcześni artyści zaczęli eksperymentować z tą techniką dopiero w XX wieku. Sitodruk stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów pop-artu. Spopularyzował go przede wszystkim Andy Warhol, tworząc ikoniczne portrety Marylin Monroe czy słynne obrazy z puszkami Coca-Coli i zupy pomidorowej Campbell.

Można powiedzieć, że sitodruki to takie plakaty artystyczne, tylko zrealizowane przy użyciu farb i z czynnym udziałem samych artystów. W odróżnieniu od plakatów drukowanych cyfrowo z komputera, prace sitodrukowe są wykonywane analogowo i widać na nich strukturę ręcznie przeciskanej farby. Dzięki temu każde „sito" minimalnie różni się od innych i jest niepowtarzalne. Gdy trafia do wnętrza, dodaje mu prestiżu i charakteru.

Sitodruki mają wartość estetyczną oraz kolekcjonerską, a przy tym wszystkim ich cena nie jest wygórowana. Ceny zaczynają się już od 200 złotych za pracę.

– Większość z nas może pozwolić sobie na zakup sitodruku, czy to dla siebie, czy na prezent dla bliskiej osoby. Pracę sitodrukową docenią zarówno osoby niezwiązane ze światem artystycznym, jak i znawcy sztuki. W tym znaczeniu sitodruki stanowią świetną alternatywę dla droższych form artystycznych, takich jak malarstwo olejne, jednocześnie gwarantując autentyczność i wysoką jakość prac – komentuje Halszka Gronek-Żywicka reprezentująca ~morze i związaną z nim pracownię „sity.studio".

150 TWÓRCÓW NA TRÓJMIEJSKICH TARGACH SITODRUKU

W ramach tegorocznej odsłony Trójmiejskich Targów Sitodruku na odwiedzających czekać będzie największa w Polsce wystawa serigrafii, jak często nazywa się też sitodruk artystyczny. Wnętrze tuBazy – gdyńskiej miejscówki kulturalnej, w której mieści się pracownia sitodruku prowadzona przez ~morze – wypełni ekspozycja prac od blisko 150 twórczyń i twórców wizualnych, w znakomitej większości związanych z Trójmiastem.

Wśród wystawianych twórców znaleźli się zarówno wykładowcy uczelni artystycznych, w tym Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, artyści rozpoznawalni w całej Polsce i poza nią (Ada Zielińska, Patryk Hardziej, Martyna Wędzicka, Mariusz Waras czy Patrycja Podkościelny), ale także dobrze rokujący studenci i absolwenci kierunków artystycznych.

– Wszystkie wystawiane prace zostały zrealizowane u nas, w tuBazie. Większość z nich powstała podczas Trójmiejskiego Festiwalu Sitodruku „Trisity", czyli największego w Polsce, a prawdopodobnie także w całej Europie festiwalu promującego technikę sitodruku. Inne – w ramach rezydencji artystycznych czy współprac – dodaje Żywicki. – Gościmy artystów z różnych stron Polski i Europy, i to coraz częściej. Sitodruk niezaprzeczalnie przeżywa swój renesans, i coraz więcej twórców odnajduje wartość w powrocie do takich tradycyjnych, manualnych technik grafiki artystycznej.

PRZEDŚWIĄTECZNE TARGI W TUBAZIE

W dniach 16-23 grudnia 2023 roku gdyńska tuBaza otworzy się dla odwiedzających w ramach Trójmiejskich Targów Sitodruku. Wydarzenie wiąże się przede wszystkim z jak dotąd największą zorganizowaną w Polsce wystawą sitodruków. Ekspozycja jest bardzo różnorodna – zestawia prace zrealizowane na przełomie ostatnich lat przez blisko 150 twórców wizualnych mających różne specjalizacje i często odmienne style.

– Prace można nie tylko zobaczyć, ale też kupić. I to z natychmiastowym odbiorem, co wyróżnia naszą ekspozycję od wielu innych wystaw. „Sita" sprzedajemy same lub oprawione w dębowych ramach, które pięknie wyglądają we wnętrzach – przyznaje Halszka Gronek-Żywicka. – Wszystkie eksponowane w ramach Targów sitodruki powstały tutaj, dosłownie za ścianą tuBazowej galerii, dlatego bez problemu opowiemy kilka słów o każdej z prac. Zainteresowani będą też mogli zajrzeć za kulisy i zobaczyć naszą pracownię. Kto wie, może akurat natrafią w niej na któregoś z artystów! – dodaje.

Fot. H. Gronek-Żywicka

Fot. M. Krzemińska

Trójmiejskie Targi Sitodruku
kiedy: 16-23 grudnia 2023 w godz. 12:00-20:00
gdzie: tuBaza, al. Zwycięstwa 291 Gdynia-Orłowo (Park Kolibki)
organizatorzy: ~morze, sity.studio, tuBaza, Miasto Gdynia

więcej informacji
o Trójmiejskich Targach Sitodruku

ARKA AGATHE

MUZEUM EMIGRACJI W GDYNI
90. URODZINY DWORCA MORSKIEGO

AUTORKA: JUSYTNA SIENKIEWICZ-BARANIAK

Dworzec Morski to jeden z charakterystycznych punktów na szlaku gdyńskiego modernizmu. Budynek – symbol, który przez kilka dekad żegnał wyjeżdżających i witał tych, którzy w obiecującej spełnienie marzeń „Białej Gdyni" szukali nowej życiowej przystani. W grudniu obchodzi symboliczne, 90. urodziny – Muzeum Emigracji w Gdyni przygotowało z tej okazji nieoczywisty, angażujący lokalną społeczność spektakl. Jego twórcy, zamiast tradycyjnie pojmowanego upamiętnienia, pragną pochylić się nad współczesnym wymiarem zjawiska migracji.

Budynek Dworca Morskiego oddano do użytku 8 grudnia 1933 roku – początkowo pełnił rolę macierzystej bazy pasażerskiej floty transatlantyckiej, w trakcie II wojny światowej i po niej stopniowo zmieniała się jego architektura i funkcje (mieściły się tu m.in. urząd pocztowo-telegraficzny, Kapitanat Portu oraz biura polskich linii transatlantyckich). Do 1987 roku w morze wypływał stąd legendarny transatlantyk MS Batory – co ciekawe, ze względu na sytuację polityczną, jeszcze przez wiele lat po wojnie odbijał z gdyńskiego portu wprawdzie z wielką „pompą", ale... pusty! Pasażerowie dosiadali się na jego pokład dopiero w Kopenhadze czy brytyjskim Southampton. Pod koniec lat 80., kiedy w Polsce oficjalnie wstrzymano liniową żeglugę transatlantycką, dworzec przestał pełnić swoją funkcję i stał się siedzibą rozmaitych firm i instytucji. Dopiero rozpoczęty w 2013 roku remont przywrócił bryle budynku oryginalny kształt i przygotował go do pełnienia nowej roli – od 2015 roku mieści się w nim Muzeum Emigracji, jedyna w Polsce instytucja kultury tego typu, opowiadająca historię polskiej emigracji na przestrzeni wieków.

NIE TYLKO UPAMIĘTNIENIE

Muzeum Emigracji to dziś nie tylko instytucja pamięci. - W dobie ogólnoświatowych kryzysów i kolejnych fal migracji nasze Muzeum to przede wszystkim przestrzeń dla namysłu, dialogu i dyskusji nad tym, czym dla współczesnego człowieka jest dziś np. idea gościnności lub co składa się na codzienność, którą migranci próbują budować sobie w nowym miejscu – mówi Karolina Grabowicz -Matyjas, dyrektorka Muzeum Emigracji w Gdyni. - W mijającym roku te dwa pojęcia interesują nas szczególnie. Kiedyś to my wyruszaliśmy w świat w poszukiwaniu szczęścia i realizacji życiowych planów, dziś z kolei Polska, także Gdynia, coraz częściej stają się celem takich podróży. Wspólnie chcemy zastanowić się, jak hasła takie jak „gościnność" realizują się w naszej wspólnej przestrzeni i społecznej tkance – dodaje.

Od 22 listopada do 9 grudnia Muzeum Emigracji planuje uroczyste obchody symbolicznych, 90. urodzin Dworca Morskiego. W tym roku przybierają one nieco inny niż zwykle charakter.

- Rocznica jest okrągła, więc zależało nam na czymś spektakularnym – podkreśla Paweł Kowalewski z Działu Projektów Kulturalnych MEG, koordynator projektu „Arka Agathe", który uświetni obchody tego jubileuszu. - Tym razem chodziło jednak o zupełnie inną „spektakularność". Inną, bo mierzoną liczbą osób zaangażowanych we wspólne działanie. W tym roku otwieramy budynek dworca dla wielu różnych ludzi, często z doświadczeniem migracji. Mogą to być mieszkańcy Gdyni, ale też ci, którzy przybyli do nas z innych miejsc na świecie. Wspólnie tworzymy w Gdyni przestrzeń, w której spotykają się różne historie i doświadczenia – dodaje.

AGATHE – NASZA SUPERBOHATERKA

Bohaterką wydarzenia jest Agathe – fikcyjna postać czarnoskórej imigrantki z afrykańskiego Konga, która na swojej łodzi-arce w ostatnim tygodniu listopada przybyła do gdyńskiego portu. Agathe towarzyszą w podróży zwierzęta - gołębie pokoju, porwane przez statki błękitne kraby, nieuznający ustalonych przez ludzi granic hipopotam, mysz oraz różne gatunki najdziwniejszych jaszczurek. Pod koniec listopada w Muzeum Emigracji rozpoczął się cykl artystycznych warsztatów, w trakcie których artyści z Niemiec, Australii, Kongo i Polski, mieszkańcy Trójmiasta oraz międzynarodowy zespół wolontariuszy wspólnie pracowali nad wielkoformatowymi lalkami przedstawiającymi bohaterów opowieści o współczesnej Arce Noego. Od początku grudnia lalki – Agathe i towarzyszące jej zwierzęta – pojawiają się w przestrzeni miejskiej Gdyni, gdzie zaczęły wchodzić w interakcję z mieszkańcami i, niejako „przy okazji", zwracają ich uwagę na problemy związane z tym, co współcześnie wiąże się ze zjawiskiem migracji.

MOMENT SPOTKANIA

- W projekcie poruszamy się w temacie codzienności migranckiego doświadczenia. Szczególnie interesuje nas moment spotkania „przychodźców" ze społecznością przyjmującą – w tym wypadku są to pasażerowie naszej arki oraz mieszkańcy Trójmiasta, spotkani przypadkiem na ulicy czy w środkach miejskiej komunikacji – mówi Paweł Kowalewski. - Nie chcieliśmy budować wielkiej, pompatycznej narracji o temacie, jakim jest migracja. W tym roku to raczej złożona z drobnych elementów opowieść o próbie znalezienia własnego miejsca na ziemi i zbudowania w nim swojej codzienności.

MIEJSKI PERFORMANCE, TEATR I TANIEC

9 grudnia w budynku Muzeum Emigracji w Gdyni nastąpi uroczyste podsumowanie blisko 3-tygodniowych warsztatów i interwencji w trójmiejskiej przestrzeni – w planach są m.in. otwarte dla wszystkich przedstawienie teatralne oraz impreza taneczna z DJ-em. Do udziału w całym projekcie zaproszono artystów z rożnych stron świata – w tworzeniu wielkoformatowych lalek i performance w przestrzeni miejskiej Gdyni biorą udział Stefanie Oberhoff, Anne Brüssau i Johannes Werner z Niemiec, Andrew Freer (kolektyw Snuff Puppets) z Australii, Christian Kipoke z Konga oraz Patryk Pufelski – ten ostatni znany polskiej publiczności głównie jako autor wydanego przez Karakter i nominowanego do Nagrody Literackiej Nike „Pawilonu małych ssaków", a także pracownik wrocławskiego zoo.

- Zaproszeni do projektu artyści mają ogromne doświadczenie w pracy ze społecznościami, które są często marginalizowane, także z młodzieżą i z osobami bez żadnego artystycznego backgroundu – podkreśla Paweł Kowalewski. - Dodatkowo, w swojej twórczości często poruszają istotne dla współczesnego człowieka tematy i robią to w formie zrozumiałej dla każdego odbiorcy. Mają wyjątkową energię i wrażliwość, a to cechy, które przydają się w tworzeniu tymczasowej wspólnoty, jaka właśnie zawiązuje się w Trójmieście – podsumowuje.

Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

W listopadzie ruszamy w sentymentalne rejony przeszłości, by odpowiedzieć na pytanie – jacy jesteśmy jako ludzie. Dlatego przygotowaliśmy dla Was kilka rejonów tematycznych, jakie wzbudzają współcześnie zainteresowanie – historyczne Kaszuby oraz Gdańsk, a także analiza konfliktu izraelsko-palestyńskiego.

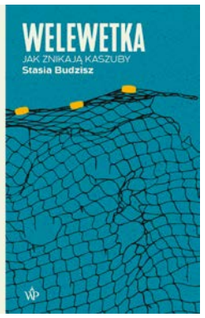

WELWETKA. JAK ZNIKAJĄ KASZUBY

Autor: Stasia Budzisz
Wydawnictwo: Wydaje nam się

Stasia Budzisz, reporterka specjalizująca się w krajach byłego bloku radzieckiego, tym razem kieruje swoje bezkompromisowe spojrzenie na Kaszuby, krainę własnego dzieciństwa. Z zachowanych zdjęć, rodzinnych wspomnień i legend oraz rozmów ze świadkami burzliwych dziejów regionu buduje intrygujące połączenie reportażu historycznego i rodzinnej sagi. Welewetka to opowieść o losie kaszubskiej mniejszości, cały czas będącej w rozdarciu, traktowanej podejrzliwie, wciąż poszukującej własnej tożsamości.

BRAMA

Autor: Wojtek Hrynkiewicz
Wydawnictwo: Novae Res

Zasadnicza służba wojskowa w okresie PRL-u kojarzyła się głównie z umiejętnościami, które zupełnie nie przystawały do osoby żołnierza. Tutaj wygrywało cwaniactwo, kombinowanie i kontakty. Przekonuje się o tym Morus, który jest kandydatem na żołnierza. A bycie w jednostce wojskowej nie różni się dla niego niczym od szarej PRL-owskiej rzeczywistości. Jednak dwa lata spędzony w tym miejscu pokazują mu, że to, czego uczy wojsko, może przydać się do stawiania oporu wobec systemu, który staje się groteską...

ANATOMIA NIEOBECNOŚCI. KONFLIKT IZRAELSKO-PALESTYŃSKI W MEDIACH I POLITYCE

Autor: Martyna Wielewska-Baka
Wydawnictwo: słowo/obraz terytoria

Temat konfliktu izraelsko-palestyńskiego jest współcześnie bardzo nośny, zwłaszcza w nawiązaniu do wydarzeń, które aktualnie dzieją się między tymi dwoma państwami. Czy w obecnym układzie geopolitycznym jest jeszcze miejsce na pytanie o wartość ludzkiego życia? Czy Izrael, stosujący taktyki prewencyjne chroniące ludność cywilną, jest dzisiaj wrażliwszy na cierpienie mieszkańców Strefy Gazy? Dlaczego prezydent USA Joe Biden podczas wizyty na Bliskim Wschodzie nie odwiedził rodziny Shireen Abu Akleh, dziennikarki prawdopodobnie postrzelonej przez izraelskich żołnierzy? Do jakiego stopnia współczesny Izrael jest demokracją? Na te pytania stara się odpowiedzieć autorka, wykładowczyni na Uniwersytecie Gdańskim, specjalizująca się w tym temacie.

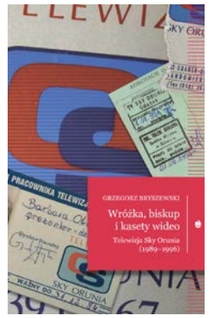

WRÓŻKA, BISKUP I KASETY WIDEO. TELEWIZJA SKY ORUNIA (1989-1996)

Autor: Grzegorz Bryszewski
Wydawnictwo: Marpress

To prawdziwa podróż do lat 90. i w rejony Gdańska tego czasu. To podróż do wspomnień, sentymentów i prawdziwych wydarzeń, jakie rozegrały się na tych terenach. Ludność po zmianie ustrojowej angażowali się w ezoterykę, słuchali Kaszpirowskiego, a na Oruni powstała Sky Orunia – jedna z pierwszych pirackich telewizji w kraju. Tutaj prezenterzy-amatorzy czytali wiadomości w kapciach, pracownicy otrzymywali wynagrodzenie w telewizorach, a bohaterem programu został człowiek dzwoniący do studia z zaproszeniem: „Wpadnijcie, mam świetną papugę".

Digital marketing
w zgodzie z filozofią
Kaizen i Kendo
カイゼン　剣道
seo group | can do
www.seogroup.pl
Gdynia | Warszawa | Londyn

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

DO SŁUCHANIA DO OGLĄDANIA DO SPOTKANIA

SYLWESTER Z MUSICALEM „1989”

Szeroko komentowany i wielokrotnie nagradzany musical "1989" to świetna okazja do przypomnienia sobie polskich przemianach społeczno-politycznych, obalenia komunizmu i przywrócenia w Polsce demokracji. Na scenie pojawiają się najważniejsze postaci z polskiej historii współczesnej, m.in. Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz, Jacek i Gaja Kuroniowie. Spektakl, realizowany wspólnie przez Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie i Gdański Teatr Szekspirowski, wyreżyserowała Katarzyna Szyngiera.

Podczas wieczoru pełnego muzyki, emocji i energii na scenie zaplanowano lampkę szampana, sylwestrowy konkurs oraz wiele niespodzianek.

Data: 31.12.2023
Miejsce: Gdański Teatr Szekspirowski

DOKŁADNIE! AKT Z 1978 JERZEGO NOWOSIELSKIEGO

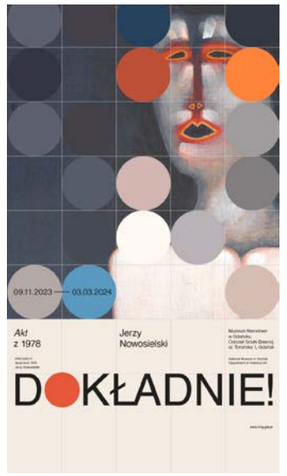

Każde dzieło sztuki, nawet pozornie skromne, jest owocem niesłychanie złożonych procesów, stanowi jakiś odrębny świat - warto więc przyglądać się mu uważnie. W ramach kolejnej odsłony cyklu „Dokładnie!” w roli głównej pojawia się Akt Jerzego Nowosielskiego z 1978.

Artysta to jeden z najwybitniejszych polskich malarzy 2. połowy XX wieku. W swej twórczości miejsce wyjątkowe przyznał aktowi. Ten gatunek malarski o wielowiekowej tradycji w ujęciu artysty zyskał nowy, niezwykle oryginalny wymiar. Nowosielski malował akty przez blisko siedemdziesiąt lat, poszukując wciąż coraz doskonalszych form wyrazu. Pod koniec lat 70. XX wieku na jego obrazach pojawiają się wizyjne akty na ciemnym, trudnym do zidentyfikowania tle. To właśnie z tego okresu pochodzi prezentowany na wystawie obraz, który do zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku trafił w 1982 roku, prosto z rąk artysty. W kompozycji dominują linie poziome i pionowe, które tworzą odrębną, abstrakcyjną strukturę. Malarz nie opowiada tutaj żadnej rozwijającej się w czasie historii, a raczej poszukuje ujęcia ponadczasowego. Rezygnacja z narracji i psychologizacji prowadzi do nasycenia dzieła intensywną, duchową aurą, tak bardzo znamienną dla twórczości artysty.

Data: 9.11.2023-3.03.2024
Miejsce: Oddział Sztuki Dawnej, Muzeum Narodowego w Gdańsku

KONCERT SYLWESTROWY NA OŁOWIANCE

Wieczór w szampańskiej atmosferze połączony ze znakomitą oprawą muzyczną - brzmi jak plan doskonały. Dla tych, którzy preferują Sylwestra w nieco mniej tradycyjnym wydaniu, Polska Filharmonia Bałtycka przygotowała na tę okazję dwa specjalne koncerty. W ostatni dzień roku na Ołowiance wybrzmi muzyka Verdiego, Pucciniego, Manuela de Falli i innych. Na scenie pojawią się wyjątkowi soliści: sopranistka Iwona Sobotka oraz tenor Giorgi Sturua. Orkiestrę PFB poprowadzi maestro George Tchitchinadze.

Osoby uczestniczące w Koncercie Sylwestrowym rozpoczynającym się o godz. 20:30 organizatorzy zachęcają do udziału w Kolacji Sylwestrowej z muzyką na żywo, organizowanej w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej przez firmę BanGlob.

Data: 31.12.2023, godz. 17:00 i 20:30
Miejsce: Polska Filharmonia Bałtycka

HANNA NOWICKA. PERYPETIA

Wystawa Hanny Nowickiej „Perypetia" to prezentacja przełomowych prac w praktyce artystycznej autorki od końca lat 80. XX wieku do dziś. Tytuł wystawy został zaczerpnięty od greckiego słowa peripéteia, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „nagłą zmianę".

Na wystawie zaprezentowana zostanie przełomowa praca „Kolumna kurzu", będąca potwierdzeniem zmiany sposobu myślenia artystki o sztuce. W przypadku tego obiektu gromadzony latami w mieszkaniu artystki kurz staje się materią, która jest nośnikiem pamięci w odniesieniu do codziennych, żmudnych rytuałów porządkowania i dbania o przestrzeń prywatną. Obok kurzu, główną materią jej obiektów i instalacji jest guma, która poprzez swój cielisty kolor wywołuje skojarzenia z ludzką skórą. Na ekspozycji zaprezentowane zostaną między innymi instalacje, fotografie, jak również filmy wideo. Sztuka Hanny Nowickiej oscyluje wokół zagadnień związanych z bliskością w nawiązaniu do relacji międzyludzkich oraz sfery powiązanej z cielesnością i seksualnością. Najnowsze realizacje „Esencja", „Ćwiczenia cielesne" oraz „Defekty i skazy" będą nawiązaniem do wcześniejszych prac, tworząc jednak nowe możliwości interpretacji twórczości artystki.

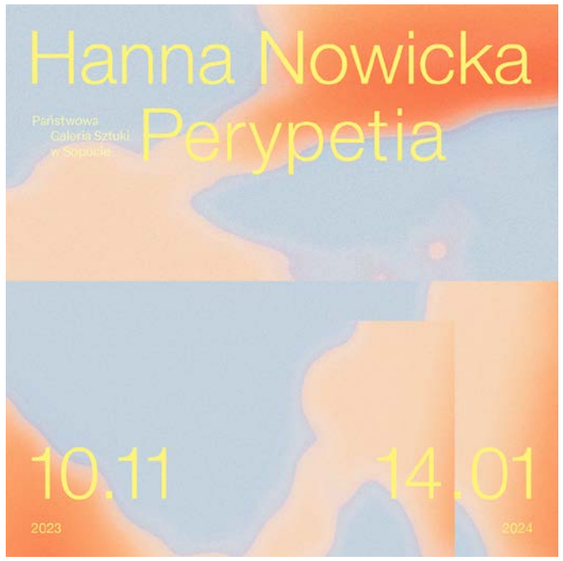

Data: 10.11.2023 – 14.01.2024
Miejsce: Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie

RÓBMY SWOJE! PIOSENKI WOJCIECHA MŁYNARSKIEGO

Mateusz Deskiewicz, aktor Teatru Muzycznego w Gdyni, postanowił zmierzyć się z twórczością Wojciecha Młynarskiego. Przygotował spektakl, w którym oprócz popularnych piosenek („Jesteśmy na wczasach", „Jeszcze w zielone gramy", „Bądź moim natchnieniem", „Absolutnie", „Fruwa twoja marynara") usłyszymy też mniej znane teksty satyryczne, które nie tylko bawią, ale i skłaniają do myślenia. Śpiewający aktor zabiera widzów w osobistą opowieść o życiu z perspektywy dojrzałego mężczyzny, który tekstami Młynarskiego wypowiada się na temat miłości, stosunków z kobietami, zawodowych rozczarowań i sposobów na to, jak sobie z nimi radzić. Piosenki układają się w obraz niedzisiejszego intelektualisty, który ze zdrowym dystansem potrafi spojrzeć na swoje 40 lat i otaczający go świat. Będzie liryczne i kabaretowo, sentymentalnie i odważnie, serio i z przymrużeniem oka – przede wszystkim mądrze! Bo takie są teksty Młynarskiego.

Niewątpliwym atutem przedstawienia jest dobór muzyków jazzowych i aranżacje pod kierownictwem Ignacego Wiśniewskiego. Całość otoczył opieką artystyczną reżyser Tomasz Valldal-Czarnecki.

Fot. F. Gonciarek

Data: 13.01.2024
Miejsce: Teatr Muzyczny w Gdyni, Scena Kameralna

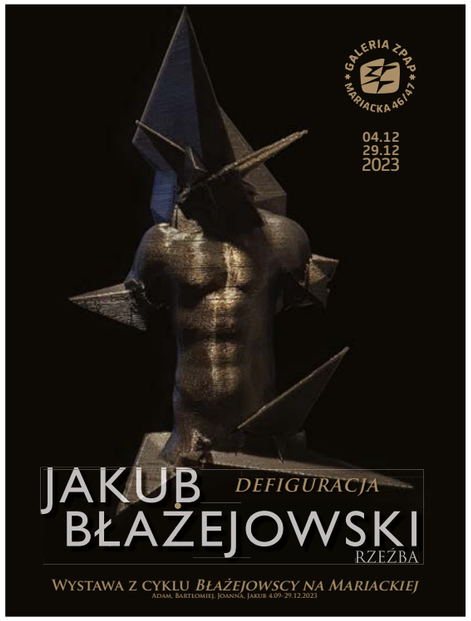

„DEFIGURACJA" - WYSTAWA W GALERII ZPAP

Galeria ZPAP zaprasza na kolejną wystawę z cyklu „Błażejowscy na Mariackiej". Tym razem zaprezentowane zostaną rzeźby Jakuba Błażejowskiego, urodzonego w Gdyni artysty, absolwenta Wydziału Rzeźby PWSSP w Gdańsku. Od 1992 roku związany jest z sopocką fundacją „Sfinks", a od roku 1995 należy do Gdańskiego Okręgu ZPAP. Brał udział w wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju i za granicą, m.in.: w Warszawie, Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Gdańsku, Paryżu, Kilonii i Bremen. Jego prace znajdują się w wielu zbiorach prywatnych, m.in.: w Warszawie, Paryżu, Nowym Jorku i Tokio. Kuratorką wystawy jest Grażyna Tomaszewska-Sobko.

Data: 04.-29.12.2023
Miejsce: Galeria ZPAP ul. Mariacka 46/47

VOLKSWAGEN TOUAREG

NA SAHARĘ I POD OPERĘ!

AUTOR: MARCIN WIŁA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Od czasu debiutu pierwszej generacji Toaurega i luksusowego Phaetona nikt już nie patrzy na Volkswagena, jak na producenta aut dla ludu. Ten drugi niestety w Europie nie utrzymał się w ofercie, za to Touareg, czyli największy i najbardziej luksusowy SUV spod znaku VW na naszym kontynencie ma się naprawdę dobrze! Jego najnowsze wcielenie właśnie trafiło do trójmiejskich salonów. Nie jest to jeszcze zupełnie nowa konstrukcja, lecz lifting III generacji. Przyjrzyjmy się zatem jakie nowości serwuje nam Volkswagen.

Nazwa Touareg wzięła się od berberyjskiego ludu Tuaregów zamieszkującego obszary Sahary, głównie Algierii, Libii czy Mali. Co więcej, nie jest bezpodstawna, bo mimo kwalifikacji do miana SUV'ów, Touareg pierwszej generacji świetnie radził sobie w terenie. Współczesny odpowiednik nie potrzebuje już tak zaawansowanych możliwości do podróżowania poza utartymi szlakami, ale wciąż reprezentuje pod tym względem przyzwoity poziom.

Co jednak ważniejsze dla klientów – to fakt, że stał się konkurencyjną bazą dla kilku naprawdę luksusowych modeli. Konstrukcyjnie spokrewniony jest z takimi tuzami tego segmentu jak: Audi Q7, Porsche Cayenne, a nawet Bentley Bentayga.

NOWA STYLISTYKA

Odświeżony model Touarega najłatwiej rozpoznać po zmienionym wyglądzie przedniej i tylnej części nadwozia. Z przodu na nowo zaprojektowano osłonę chłodnicy, reflektory i zderzak. Z tyłu zastosowano pasek LED z podświetlonym na czerwono logo Volkswagena między lampami. Ten detal debiutuje w Europie właśnie w nowym Touaregu, wcześniej było ono stosowane na takich rynkach jak Chiny i USA.

PRAWILNY I ZASŁUŻONY DIESEL 3.0 TDI POD MASKĄ

Testowany egzemplarz napędzany jest przez doskonale znany silnik wysokoprężny o pojemności 3.0 i mocy 285 KM. Napęd 4MOTION trafia oczywiście na wszystkie 4 koła i odbywa się to poprzez 8-stopniową, automatyczną przekładnię.

Auto, mimo sporych gabarytów i wagi, sprawnie wprawiane jest w ruch, a przy rozsądnym obchodzeniu się z pedałem gazu, zachowuje też racjonalne zużycie paliwa.

Ponadto, w ofercie jest jeszcze turbodoładowany silnik benzynowy i dwie hybrydy plug-in. Dla najbardziej wymagających Volkswagen przygotował

wersję Touareg R eHybrid z zespołem napędowym o łącznej mocy 462 KM.

PREKURSOR NA NOWYM SZLAKU!

Volkswagen Touareg był pierwszym SUV'em tej marki. Od jego debiutu minęło już ponad 20 lat, a oferta producenta z Wolfsburga rozrosła się d kilku modeli tego typu.

Królem jednak wciąż pozostaje – „Berberian", który łączy luksus i terenowe możliwości. Samochód, który doskonale sprawca się w roli auta rodzinnego i reprezentacyjnego.

Aby stać się posiadaczem nowego Touarega trzeba liczyć się z wydatkiem wg cennika 316 390 (do negocjacji). Prezentowany na zdjęciach egzemplarz skonfigurowany został na nieco ponad pół miliona. Bliżej poznać go można w salonach Volkswagen Plichta w Gdyni i Gdańsku.

AUDI 80

OFIARA POPULARNOŚCI NIEZAWODNYM KLASYKIEM

AUTOR: BARTOSZ GONDEK | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

„Kup sobie Audi” – takie coś mówię często chętnym na rozpoczęcie przygody z klasykiem. Trzeba jednak zaznaczyć, że chodzi rzecz jasna o pierwsze powojenne generacje tych samochodów, w których najwięcej było… DKW i NSU.

Z zaciekawieniem patrzymy na wskrzeszanie przez Chińczyków zasłużonych, europejskich marek, takich jak choćby MG, czy na powstawanie nowych, typowo butikowych brandów – tutaj myślę o francuskim DS, czy hiszpańskiej Cuprze. Jak się okazuje, ten pomysł wcale nie należy do specjalnie odkrywczych. To samo zrobił ponad pół wieku temu… Volkswagen.

Wszystko zaczęło się w 1928 roku, kiedy to firma DKW, produkująca dotąd głównie silniki parowe, pokazała swój pierwszy, tani samochód. Był to strzał w dziesiątkę, ponieważ właśnie zaczynał się wielki kryzys gospodarczy i jeżeli rynek samochodowy naprawdę czegoś potrzebował, to właśnie takich, niedrogich pojazdów. W 1932 roku DKW weszło w skład wielkiego koncernu Auto Union, który w drugiej połowie lat trzydziestych zaczął konkurować z Mercedesem. Popularna „Dekawka” była najtańszym kółkiem wprowadzonego właśnie wtedy, świetnie nam znanego „prawie olimpijskiego” logo. Proste w konstrukcji dwusuwy z karoseriami wykonanymi ze sklejki i dermy, zwane były w Polsce pieszczotliwe „Dykta Klej Woda”.

Po wojnie zakłady produkujące poszczególne marki Auto – Uniona – DKW, Wanderera, Audi i Horcha znalazły się w sowieckiej strefie okupacyjnej, a sam koncern przestał istnieć. Rosjanie zrabowali, co się dało, a z pozostałości DKW w nowym socjalistycznym państwie niemieckim wskrzeszono najpierw w postaci samochodu IFA F8, a potem IFA F9. Pierwszy był wprost kontynuacją przedwojennego DKW. Drugi, seryjnym wcieleniem prototypu z końca lat trzydziestych. To właśnie z nich narodziły się późniejsze, enerdowskie dwusuwy – Trabant i Wartburg.

W zachodniej strefie okupacyjnej nie było fabryki DKW. Było za to sporo samochodów, firm produkujących części i centrum logistyczne w Ingolstadt, które przejęło kilku rzutkich biznesmenów, zakładając nową spółkę Auto-Union GmbH. W ten sposób motocykle i samochody DKW dostały drugie, zachodnie życie. Tutaj także sięgnięto do prototypu F9, który posłużył za wzór konstrukcji pierwszego powojennego Auto – Uniona. Nowe, dwusuwowe DKW w latach pięćdziesiątych sprzedawały się naprawdę dobrze. Do tego stopnia, że opłacało się importować dodatkowo NRD-owskie IFY. Technologia F9 posłużyła także do budowy pierwszego Saaba i stała się natchnieniem dla twórców zespołu napędowego Syreny. Wszystko ma jednak swój czas. Pod koniec lat pięćdziesiątych, głównie za sprawą Włochów, którzy pokazali światu małe, wydajne i czyste silniki czterocylindrowe, świat zaczynał mieć dosyć niemieckich dwusuwów. W 1958 roku firmę z Ingolstadt przejął Mercedes, który sporo zainwestował w prace rozwojowe. Pod jego kuratelą wprowadzono nowoczesnego, przednionapędowego sedana DKW

F 102. Auto okazało się jednak klapą, ponieważ pod maską ciągle tkwił dwusuw. Ostatecznie, w 1964 roku, Mercedes odsprzedał Auto – Uniona Volkswagenowi, który w tym czasie szukał pomysłu na sprzedawanie czegoś więcej niż tylko „Garbusa" i jego tylnonapędowych pochodnych.

Volkswagen szybciutko wyciągnął z F 102 dwusuwa. Przy okazji montażu silnika czterosuwowego, restylizował całkiem jeszcze młode nadwozie i przywrócił charakterystyczne logo. Tak powstało pierwsze powojenne Audi, nazywane w zależności od wersji silnikowej, modelami F 103, 60, 75 i ...80. Już w lipcu 1967 roku sprzedano 100 000 Audi. Zakup Auto Uniona okazał się strzałem w dziesiątkę. Przyszedł jednak czas na zastanowienie się nad sukcesją. Ta spadła nieco z nieba i nazywała się... NSU.

Historia tej kolejnej niemieckiej marki, będącej jeszcze na początku lat 60. XX wieku prawdziwym potentatem, produkującym udane motocykle i samochody, oraz sprawującej nadzór nad licencyjnym montażem włoskich Fiatów i skuterów, pokazuje ile może kosztować fatalne zauroczenie. W 1964 roku NSU postawiło wszystko na jedną kartę i zaryzykowało bardzo udane projekty klasycznych samochodów, na rzecz utopii, czyli wirującego silnika Wankla. Eksperyment

się nie udał i bardzo dobrze działającą firmę, oraz perspektywiczne prototypy, przejął pięć lat później Volkswagen. Menedżerów VW interesował szczególnie jeden z nich, noszący oznaczenie K70.

Płyta podłogowa i technika tego samochodu posłużyła do stworzenia najpierw pierwszego VW Passata, oznaczonego B1, a potem, w 1972 roku, nowej odmiany Audi 80. Nie mającej już absolutnie nic wspólnego z DKW. Nowe Audi, dostępne w Europie jako dwu lub czterodrzwiowy sedan, w 1973 roku zdobyło tytuł „European Car of the Year", pokonując m.in. Renault 5 czy Alfę Romeo Alfettę. Cztery lata po premierze zafundowano mu lifting. Zmieniono między innymi lampy, które stały się kwadratowe. Samochód zaczął się bardziej różnić od Passata. Pod maskę trafiły nowe silniki. Tak Audi 80 B1 dotrwało do kolejnej zmiany modelowej, która miała miejsce w 1978 roku. Powstało go łącznie aż 1 103 766 sztuk – ponad dwa razy więcej niż poprzednika. Jego następca, czyli produkowany do 1986, model B2, korzystający nadal w dużej części z rozwiązań NSU, był na przełomie lat 80 i 90 jednym z najpopularniejszych motoryzacyjnych marzeń Polaków.

Ta popularność stała się dla niego przekleństwem. Do niedawna nikt nie traktował bowiem Audi 80, podobnie zresztą jak Passata, jako ciekawego materiału na youngtimera. Z tego powodu dziś znacznie łatwiej zobaczyć na zlocie klasycznego Citroena, Mercedesa czy nawet Maserati. Audi jest przy nich rarytasem i to pierwszy powód, aby sobie takie sprawić. Kolejne to: łatwość napraw i ciągle spora dostępność części.

Jednym z takich trójmiejskich rarytasów jest Audi 80 B1, należące do państwa Anny i Jacka Szmitowskich. Anna i Jacek, oraz ich Audi 1.3 są stałymi gośćmi większości spotkań i rajdów klasyków w Trójmieście i okolicy. Oboje nie kryją, że od początku stawiali na pragmatyzm.

- Chcieliśmy zacząć od auta którym moglibyśmy jeździć nie tylko na zloty, ale także, w sezonie, prawie na co dzień. Bez skomplikowanych napraw i czekania na cudotwórcę. Początkowo celowaliśmy w Passata, ale kiedy trafiło się nam koralowe Audi, nie zastanawialiśmy się ani chwili – mówi Pani Anna.

Od tego czasu koralowe Audi przejeżdża co sezon kilka tysięcy kilometrów. W minionym już sezonie 2023, zaliczyło Rajd Koguta, Kaszuby, kilka większych rajdów i spotkań, i prawie co weekend jeździło na Półwysep Helski. Dla wielu posiadaczy klasyków tak wierny i niezawodny towarzysz to prawdziwe marzenie, którego spełnienia każdemu amatorowi klasyków życzę.

WCZORAJ

DZISIAJ

JUTRO

LONDYN MEDIOLAN PARYŻ

LPP

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

Już w 2015 roku wybraliśmy 3 miasta, w których chcieliśmy zaistnieć: Londyn, Mediolan i Paryż. Pierwszy był Londyn. Teraz Mediolan, w którym znaleźliśmy świetny lokal na najbardziej znanej ulicy handlowej miasta, czyli Corso Vittorio Emanuele II. To wprawdzie zupełnie inny styl w stosunku do Londynu – Mediolan bardziej elegancki, tymczasem Londyn ekstrawagancki i odważny. Jednak dostosowujemy nasze kolekcje do każdej lokalizacji, by pokazać się od jak najlepszej strony i wpasować w gusta lokalnych klientów – mówi w rozmowie z Prestiżem Przemysław Lutkiewicz, wiceprezes LPP S.A., największej polskiej firmy odzieżowej, która po wyjściu z Rosji rozpoczęła wielką ekspansję w Europie. Wg niej marka Reserved ma zdobywać modowe stolice Europy, a bardziej dostępny cenowo Sinsay, zapełniać mniejsze miejscowości centralnej i południowej części kontynentu.

Michał Stankiewicz: W jakim miejscu jest dzisiaj LPP?
Przemysław Lutkiewicz: Jesteśmy w momencie dużej zmiany strategii, przekierowania uwagi z rynków Europy Wschodniej na Centralną i Południową, z perspektywą zaistnienia w Europie Zachodniej.

Pytam, bo ostatnie 3 lata bardzo mocno uderzyły we wszystkich, także w handel. Najpierw wszystko stanęło przez pandemię, a potem wybuchła wojna w Ukrainie.
Gdyby ktoś u progu 2020 roku napisał scenariusz filmowy, w którym uwzględniłby Covid, a dwa lata później wojnę za naszą wschodnią granicą, nie uwierzyłbym w taki ciąg zdarzeń. Okazało się jednak, że życie jest bogatsze od scenariuszy. Covid spowodował nagłe zamknięcie wszystkich sklepów, nie tylko w Polsce, przekierowując cały handel do Internetu. To była dla nas duża zmiana, szczególnie po stronie logistycznej. Przeszliśmy ten okres względnie suchą nogą dzięki szybkości i elastyczności działania oraz naszej dobrej kondycji finansowej. Dlatego możemy dzisiaj ze sobą rozmawiać.

W marcu 2020 sklepy stacjonarne nagle stanęły. Co się wtedy działo w LPP?
Warto sobie przypomnieć, że kiedy nasz rząd 13 marca 2020 roku ogłaszał zamknięcie sklepów, galerii, szkół, nie zapowiedział, kiedy otworzy je z powrotem. To był moment dużej niepewności i pytań jakie nas dręczyły - jak długo będziemy musieli wytrzymać z zamkniętymi sklepami, czy wystarczy pieniędzy na funkcjonowanie firmy. Mieliśmy zamówiony towar, za który trzeba było zapłacić. Ludzie oczekiwali od nas wypłaty pensji, tylko jak temu sprostać, gdy brakuje wpływów. To był najtrudniejszy okres.

I jedynym ratunkiem dla wszystkich był handel on line. Udział tego kanału w waszej sprzedaży tuż przed pandemią wynosił 12,7%, czyli stosunkowo niewiele patrząc z dzisiejszej perspektywy.
W tamtym momencie nasze magazyny nastawione były głównie na obsługę sklepów. Wymagały więc natychmiastowego przezbrojenia, aby dostosować je do sprzedaży internetowej, która nagle wystrzeliła. To było najtrudniejsze - wymagało przyuczenia personelu, przestawienia maszyn i zmiany w systemach informatycznych. Na szczęście mieliśmy duże działy informatyczne, pracowało u nas wówczas aż 300 specjalistów IT, więc daliśmy radę w 3 tygodnie zaadaptować się do trybu obsługi wyłącznie handlu internetowego.

Wasz kanał on line działał już mocno w Polsce, a jak było w innych krajach?
Sprzedaż on line była już uruchomiona, ale trzeba było zwiększyć tempo dystrybucji towaru. Działał ogólnoeuro-

Pierwszy salon Reserved w Mediolanie, na Corso Vittorio Emanuele II

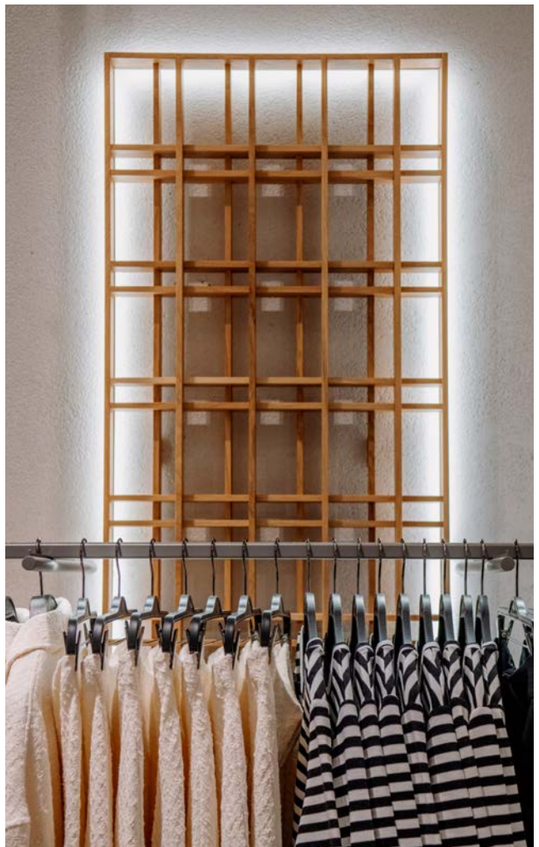

Nowy koncept salonu i dedykowana kolekcja Reserved na rynek włoski

pejski sklep internetowy, to też dało nam możliwość wykorzystania istniejącej infrastruktury i rozwiązań. Już wtedy byliśmy obecni na ponad 30 rynkach. Wchodzenie do nowego kraju w tamtym momencie byłoby dość trudne, bo e-commerce wymaga sporego nakładu pracy. Trzeba nawiązać współpracę z logistycznymi partnerami, lokalnymi kurierami, dopasować się do specyfiki rynku w kontekście preferowanych form płatności czy dostaw. Zwykle zajmuje to kilka miesięcy, których w tamtym momencie nie mieliśmy. Dlatego duża sieć naszych sklepów e-commerce była kolejnym atutem, który nie pozostawał bez znaczenia w momencie zamknięcia sklepów stacjonarnych.

I wtedy, w pierwszym roku pandemii udział on line w sprzedaży skoczył wam do 28,4%.
Taki wynik mieliśmy w ujęciu rocznym, natomiast w trakcie trzech miesięcy pierwszego lockdownu wyniósł oczywiście 100%.

Minęła pandemia i wydawało się, że życie wraca do normy, a tutaj mamy kolejne „trzęsienie ziemi". W lutym 2022 wybuchła wojna w Ukrainie. I znów zmiana strategii?
Tak, zanim jednak przejdziemy do 2022 roku warto zatrzymać się na roku 2021. Tuż po pandemii sprzedaż wręcz „wybuchła". Ludzie wyszli wreszcie z domów, zaczęli wracać do pracy, szkół i potrzebowali odnowić garderobę. To sprawiło, że w 2022 rok wchodziliśmy w naprawdę dobrych nastrojach, licząc na kontynuację pozytywnych trendów. I nagle wojna. Z ponad 2,2 tys. sklepów stacjonarnych jakie wtedy mieliśmy, blisko jedną trzecią stanowiły te zlokalizowane w Rosji i Ukrainie. Musieliśmy je zamknąć i znów powróciliśmy do trudnej sytuacji oraz niebezpiecznych scenariuszy. Trzeba było rozstrzygnąć co zrobić z zamówionym już towarem, którego z racji zamknięcia salonów na wschodzie było zdecydowanie za dużo – o jakieś bagatela 30%. Drugi problem to konieczność zmiany planów rozwojowych. Przed wybuchem wojny w naszej długofalowej strategii, rynki wschodnie były obszarem, gdzie upatrywaliśmy największego potencjału do wzrostu. Trzeba było jednak wszystko zmieniać, znów szukać nowych możliwości rozwoju.

Byliście w Rosji 20 lat. Mieliście magazyny, centra logistyczne, 557 sklepów, umowy najmu na 10 lat, 7,5 tys. pracowników. I tak zastanawiam się, jak w trybie ekspresowym zamyka się tak wielki biznes? Mieliście wątpliwości?
To był wielki dylemat, bo budowaliśmy ten biznes od 20 lat, a te ponad 7 tys. osób to byli koledzy i koleżanki z pracy, nasi znajomi. Mieliśmy bardzo długie rozmowy co zrobić. W końcu przecież sprzedajemy tylko odzież, nie chcemy wchodzić w politykę, a ta zwyczajnie nas dopadła. Co więcej sankcje na odzież i na żywność nie weszły w życie, bo nie były bezpośrednio związane z wojną. To nie produkty przemysłu zbrojeniowego. Niemniej podjęliśmy trudną decyzję o ostatecznej sprzedaży tej części naszej działalności. Dylemat polegał nie tylko na utracie biznesu, ale na aspektach społecznych i ludzkich. Jak naszym pracownikom zapewnić miękkie lądowanie. W końcu ich ta wojna dopadła też znienacka, wbrew ich woli. Zaczęliśmy więc szukać inwestora, który przejąłby od nas spółkę. Pojawiały się oferty wyłącznie dotyczące zakupu towaru, inni proponowali przejęcie sklepów, jeszcze inni magazynów. Postanowiliśmy jednak nie dzielić firmy na kawałki. Udało się wreszcie znaleźć inwestorów z Azji, którzy zadeklarowali kupno całości spółki, ale płatność za to, niestety chcieli w ratach. Zgodziliśmy się, bo mieliśmy gwarancję, że ten biznes będzie kontynuowany, przynajmniej przez jakiś czas, zapewniając naszym byłym pracownikom pracę.

A kwestie finansowe? Z jednej strony poniesione nakłady, z drugiej utracone wpływy. Udało się je odzyskać?
To były wielkie inwestycje. Mieliśmy sklepy warte prawie 1 mld zł, do tego ponad 1 mld zł w towarach. Nie mogliśmy powiedzieć, że zapominamy, zostawiamy te pieniądze, bo to wywróciłoby całą naszą grupę kapitałową. Zgodziliśmy się więc na spłaty w ratach, bo wierzymy, że odzyskamy pieniądze w ciągu najbliższych kilku lat. To też pozwoli nam zachować płynność.

A co z Ukrainą? Tam też zbudowaliście sieć sklepów.
Ukraina stanęła od pierwszego dnia wojny, ale pracownicy dalej mieli zapewnione zatrudnienie i dostawali wynagrodzenie. Czekaliśmy, bo chyba każdy się łudził, że wojna szybko minie, Rosja wycofa się i będzie dobrze. Tak się jednak nie stało, ale już po paru miesiącach pracownicy z Ukrainy zaczęli do nas dzwonić i mówić: „nie możemy siedzieć wciąż zamknięci w domach, patrzymy w telewizory, schodzimy do schronu, ale to nie jest już tak, że bomby latają wszędzie. Chcemy zacząć żyć normalnie, ludzie chodzą do pracy, do szkoły, my też chcemy pracować i wieść w miarę normalne życie". Na początku byliśmy zdziwieni, co oni wymyślają? Może są w jakimś szoku? Widzimy relacje telewizyjne, z których wynika, że nie jest bezpiecznie. Wreszcie, w lipcu uznaliśmy, że najlepiej jak lokalny management sam podejmie decyzję, bo zna realia. Po kilkudniowej naradzie ukraińscy pracownicy przekazali nam, że chcą wznowić handel. Tak więc od sierpnia otworzyliśmy sklepy, na początku te najbliżej polskiej granicy, potem kolejne, uwzględniając przy tym przede wszystkim bezpieczeństwo ludzi, a następnie biznesu.

I dzisiaj te sklepy działają normalnie?
Sklepy działają, handel internetowy też został przywrócony. Można powiedzieć, że działa prawie normalnie, choć przecież tam wciąż jest wojna.

Przed wojną mieliście w sumie ponad 2,2 tys. sklepów. Wskutek utraty rynku rosyjskiego nastąpił nagły i duży spadek ich liczby. Dzisiaj znów zbliżacie się do tej liczby i planujecie ją przekroczyć. Na jakie kraje skierowaliście swoją uwagę po utracie Rosji?
Naturalnym kierunkiem okazało się południe Europy. To rynki, na których już byliśmy, czyli Rumunia, Bułgaria i dawna Jugosławia. Coraz bardziej nasycamy je naszymi sklepami i coraz więcej sprzedajemy w kanale on line. Zdecydowaliśmy też, że wchodzimy do Grecji i Włoch. Spoglądając na naszych konkurentów widzimy, że te rynki zapewne nie są tak bogate jak Niemcy, czy Wielka Brytania, ale jeżeli chcemy iść do Europy Zachodniej, to musimy najpierw zaznaczyć mocno swoją obecność na południu.

Macie dzisiaj 5 marek odzieżowych, a tą pierwszą i flagową zawsze było Reserved. Słychać wiele opinii, że w ostatnich latach mocno się zmieniła, stała się bardziej modowa.
Faktycznie mamy 5 marek w portfolio, a Reserved jest tą najbardziej znaną i z nią wychodzimy do krajów Europy Zachodniej. Niemniej ta, którą dzisiaj najbardziej rozwijamy i która daje nam siłę oraz przewagę jest Sinsay. To najtańsza marka w naszym portfelu, ale daje nam możliwość otwierania sklepów w mniejszych miejscowościach, w retail parkach albo przy ulicy. Wracając do Reserved, ten brand otwiera nam drogę na Europę Zachodnią, bo tam w dłuższej perspektywie widzimy naszą przyszłość zaraz po Europie Centralnej i południowej. To marka z najszerszym wachlarzem produktów dla kobiet, mężczyzn i dzieci. Z drugiej strony najbardziej modowa, stąd decyzja o otwieraniu kolejnych salonów w Londynie, czy też flagowego sklepu w Mediolanie. Wierzymy w nią, że będzie tą wiodącą w Europie Zachodniej.

Mamy 3 biura w Polsce: w Gdańsku, Krakowie i Warszawie. I niedawno otwarte w Barcelonie. Doszliśmy do wniosku, że skoro wchodzimy do Europy Południowej i Zachodniej to tamtejsi designerzy czy kupcy pomogą nam skutecznie uzupełnić ofertę o elementy, których my z perspektywy Polski nie widzimy, a są potrzebne, by podbijać rynki zachodnie.

Salon Reserved w Centrum Handlowym Westfield Stratford City w Londynie

W Wielkiej Brytanii zadebiutowaliście już w 2017 roku i to z wielkim hukiem, bo na słynnej Oxford Street w Londynie. Dlaczego akurat tam?
Po to, by budować świadomość marki. Pierwsze wejście do Londynu było poprzedzone badaniami, jakie miasto w Europie jest najczęściej odwiedzane przez turystów. Numerem jeden jest Londyn. Jeżeli więc chcemy budować świadomość marki dla ludzi z całego świata, to bądźmy na najważniejszej ulicy handlowej świata. Oczywiście nie jest tak, że po podjęciu decyzji od razu można przejść do realizacji. Czekaliśmy 2 lata, by znaleźć na tej ulicy odpowiedni lokal. Drugi powód - to miasto jest bardzo modowe.

Modowe, ale nie w stylu klasycznym. Wyspy i Londyn są kolebką wielu gatunków muzycznych, które kształtują światową modę, np. stylistyka punkrocka wciąż jest inspiracją, tzw. ramoneski, t-shirty, spodnie i trampki do dzisiaj są obowiązkowym elementem kolekcji największych sieci. To was pociągało?
Gdy zastanawiamy się, gdzie dać najbardziej odważne elementy naszej kolekcji, a tworzymy też wersje kapsułowe, krótkie, bardzo śmiałe i bardzo modowe, to właśnie w Londynie sprzedają się one najlepiej. To stolica europejskiej mody, mimo, że wymienia się też Mediolan.

Wygląda na to, że Londyn tak wam się bardzo spodobał, że otwieracie już kolejne sklepy.
Tak, otworzyliśmy drugi sklep na Oxford Street i dwa salony w centrach handlowych Londynu, by sprawdzić jak tam wygląda handel, jaki jest klient, poznać dokładniej rynek. W przyszłym roku planujemy otwarcie piątego sklepu, również w Londynie.

Myślicie by wyjść też poza Londyn?
Stolica jest bardzo konkurencyjna, są tam największe brandy świata. Stąd powinniśmy też zerknąć na miejscowości, gdzie konkurencja jest mniejsza, a jednocześnie klient poszukuje modnej odzieży w atrakcyjnej cenie.

Kolejny spektakularny kierunek to Mediolan. Ten sam powód działania co Londyn?
Już w 2015 roku wybraliśmy 3 miasta, gdzie chcieliśmy zaistnieć: Londyn, Mediolan i Paryż. Pierwszym był Londyn, a teraz udało się znaleźć lokal na najbardziej znanej ulicy handlowej Mediolanu, czyli Corso Vittorio Emanuele II. Otwarcie nastąpiło w połowie września. Widać tam jednak zupełnie inny styl. Londyn jest odważny, buntowniczy, z kolei Mediolan bardziej spokojny i elegancki. Dlatego dostosowujemy nasze kolekcje do każdego sklepu i lokalizacji, by pokazać się od jak najlepszej strony i wpasować w gusta lokalnych klientów.

Paryż też będzie?
Na razie nie, ale nie wykluczone.

To może Nowy Jork? Też stolica mody.
Za daleko, na razie skupiamy się na Europie.

Skoro marka Reserved jest bardziej modowa, a Sinsay najbardziej przystępny cenowo to zapewne same sklepy także różnią się wnętrzem i wyposażeniem?
Tak, mamy w swoim portfelu 3 kategorie sklepów. Najwyższą kategorię można znaleźć w najlepszych centrach handlowych.

W Trójmieście można ją zobaczyć w Forum Gdańsk?
Tak, a w Warszawie np. w Arkadii. W takie miejsca wchodzimy z najdroższym konceptem. Następne są koncepty kategorii B, które prezentujemy w sklepach zlokalizowanych w średnich miejscowościach. Musi być ładnie, przejrzyście, przyjaźnie, ale jednocześnie nie nazbyt elegancko, aby nie odstraszyć i nie zniechęcić potencjalnego klienta. I mamy też kategorię C, która dedykowana jest małym miejscowościom. Generalnie, co 3 – 4 lata wypuszczamy nowy design sklepu, adaptując go do nowych potrzeb i trendów w branży.

Co wyróżnia najnowsze koncepty względem poprzednich?
Postawiliśmy trochę na inny design. Są gruboziarniste struktury tynku w odcieniach bieli, dużo jasności, a to za sprawą m.in. ciekawych krzywizn zastosowanych we wnętrzu, które skutecznie odbijają światło, nadając poczucie przestrzenności. Nawiązaliśmy też do korzeni, wprowadzając do wyposażenia elementy dekoracyjne z wikliny czy rodzimą roślinność. Zależało nam na tym, żeby stworzyć ciekawe, przytulne i miłe dla oka wnętrze, które jednocześnie nie będzie przesłaniać naszych kolekcji, stąd ażurowość i przejrzystość wnętrza.

Zaintrygowały mnie te wikliny, element związany z Polską. To celowy zabieg?
Dokładnie o to chodziło. Gdy wchodziliśmy do Mediolanu, zależało nam, by zrobić to z przytupem i to nie tylko w kontekście wyglądu naszych sklepów, ale przede wszystkim atrakcyjności proponowanej przez nas mody, stąd nasz dział produktowy przygotował z tej okazji specjalną kolekcję Ciao Milano! Co fajne, nie zabrakło w niej również akcentów rodzimych, np. haftów kaszubskich, które są charakterystyczne dla nas, północnej Polski. Chcemy dyskretnie nawiązywać do polskiej kultury i dziedzictwa na nowych rynkach.

Jeszcze niedawno polskie marki, z małymi wyjątkami nie chciały komunikować, że są z Polski. LPP posiadając tak dużą sieć punktów w Europie może skutecznie kształtować wizerunek polskich produktów, ich jakość, design. Macie świadomość tej szansy, a z drugiej strony odpowiedzialności?
Oczywiście, że mamy świadomość, i wiemy, że musimy to wykorzystać wchodząc na nowe rynki. Polska swego czasu słynęła z mody, potem nastąpił trudniejszy okres w naszym kraju. Dlatego

takie elementy jak wiklina czy akcenty kaszubskie w kolekcjach są z naszej strony całkowicie celowym zabiegiem. Z drugiej strony na wszystkich naszych ubraniach znaleźć można metkę z napisem „Designed in Poland", aby podkreślić, że ubrania są efektem polskiej kreatywności, bo zostały tu zaprojektowane. Chcemy pokazywać polski design odzieżowy na nowych rynkach.

Czy przygotowanie kolekcji na zagraniczne rynki wymaga innego podejścia niż na rynek polski?
Mamy w Polsce zatrudnionych tzw. sales koordynatorów z innych krajów, np. z Czech, Rumunii, Bułgarii, Ukrainy. Znając swój rodzimy rynek i oczekiwania osób tam mieszkających, potrafią tak dobrać część naszej kolekcji do specyfiki swoich krajów, by najlepiej się sprzedawała. Np. Bułgarzy nie chcą ciepłych kurtek, za to lekkie sukienki. Z kolei kurtki lepiej wysłać do Finlandii. Mamy więc ekspertów, którzy nie tylko pozwalają nam dobrać kolekcje do danego kraju, ale jeszcze proponują, by dodatkowo zaprojektować coś, co u nich będzie potrzebne.

Czyli dobieranie kolekcji pod kątem uwarunkowań i potrzeb w danym kraju.
Tak, ale w grę wchodzą też inne czynniki. Jeżeli w naszych kolekcjach znajdą się elementy bardziej odważne to wysłanie ich na rynek konserwatywny będzie ryzykowne. Za to na Zachodzie będą w pierwszej trójce najlepiej sprzedających się modeli. I tutaj musimy zahaczyć o sprawę technologii, która pozwala nam precyzyjnie różnicować towar już na poziomie poszczególnych sklepów. Robimy to na podstawie historycznych danych sprzedażowych, które skrupulatnie gromadzimy i analizujemy. Przykładowo, jeżeli w sklepie w Krakowie nie sprzedawały się czerwone spodnie to znaczy, że nie powinniśmy ich lub im podobnych modeli dosyłać. Za to świetnie szły niebieskie bluzki, więc zatowarowujemy sklepy w asortyment zbliżony kolorystycznie i stylowo do rzeczonych bluzek. Codziennie zbieramy tego typu dane i wykorzystujemy tę wiedzę nie tylko dobierając konkretny towar, ale projektując go, a także dostosowując rozmiarówkę. Ta technologia pozwala nam na indywidualne dopasowanie towaru pod konkretny sklep.

Macie 2146 stacjonarnych sklepów w 39 krajach, w tym kilka topowych lokalizacji. I kanał on line, który odpowiada za 25% przychodu. Jaka jest generalna strategia LPP co do rozwoju sprzedaży?
Tutaj trzeba rozróżnić nasze brandy. Z marką Sinsay, tak jak wspomniałem, wchodzimy do mniejszych miejscowości i tu chcemy otwierać około 300 sklepów rocznie. Największą ekspansję planujemy w regionie Europy Centralnej. Pozostałe 4 marki będziemy rozwijać głównie przez sprzedaż on line. Mamy aplikacje mobilną Reserved, za chwilę udostępnimy też podobną dla Mohito. Dzięki takim narzędziom staramy się personalizować naszą ofertę, by lepiej dotrzeć do klienta. Te 4 marki rozwijały się przez długie lata poprzez obecność w ładnych centrach handlowych, takich już się dzisiaj raczej nie buduje. Wygrywa handel internetowy. Tak więc rozwijamy kanały on line dedykowane Reserved, Mohito, Croppowi i Housowi, a dla Sinsay – przede wszystkim sieć sklepów, ale też Internet.

Jaki wzrost zakładacie dla kanału on line?
W dłuższym czasie udział Internetu będzie rósł od poziomu 25-30%, mniej więcej o jeden, dwa punkty procentowe rocznie. Widzieliśmy skokowe szaleństwo w trakcie Covidu. Potem dynamika trochę spadła, ale w długiej perspektywie kanał on line będzie bardzo ważny.

Wspomniał pan, że dużych centrów handlowych się nie buduje, a tymczasem widać inny trend. Następuje ich redefinicja. Podobnie jak sklepów, które stają się wielofunkcyjne. Stacje paliwowe to dzisiaj markety z gastronomią. Inny przykład – Żabki to dzisiaj także poczta i bar. Sklepy odzieżowe też się zmieniają?
Obserwujemy trendy w handlu. W latach 90. otwierały się hipermarkety, wszyscy chodzili tam na zakupy. Potem zaczęły tworzyć się mniejsze sklepy jak Biedronka, Lidl, a handel żywnością zaczął wychodzić do ludzi, do mniejszych miejscowości, na osiedla. Na przykład polska sieć Dino, rozwija się tylko w małych miejscowościach. Te sklepy mają inny koncept, są bardziej dostępne, wygodne, mogą działać w innych godzinach. To samo powoli dzieje się w branży odzieżowej, stąd nasza odpowiedź w postaci marki Sinsay, która wchodzi do mniejszych miejscowości, do mini centrów handlowych, retail parków. Tak się dzieje w całej Europie. A czy dodamy coś do naszych sklepów? Na dzisiaj nie mamy takich pomysłów i nie widzimy takich potrzeb. Robiliśmy parę lat temu eksperymenty w Londynie, gdzie w salonie były ławeczki, drzewka, ładowarki do telefonów, można było usiąść i odpocząć w trakcie zakupów. Nie każdy musiał być nimi zainteresowany. Mamy też przecież osoby towarzyszące kupującym. Takie próby są robione.

Do jakich rynków się przymierzacie?
W perspektywie 3 – letniej zostajemy w Europie. Myślimy o rynku hiszpańskim, portugalskim, patrzymy też na Albanię.

Rozwijacie nie tylko sieć sprzedaży, ale część biurową. Gdzie dzisiaj rodzą się kolejne idee w LPP?
Mamy 3 biura w Polsce: w Gdańsku, Krakowie i Warszawie. I niedawno otwarte w Barcelonie. Doszliśmy do wniosku, że skoro wchodzimy do Europy Południowej i Zachodniej to tamtejsi designerzy czy kupcy pomogą nam skutecznie uzupełnić ofertę o elementy, których my z perspektywy Polski nie widzimy, a są potrzebne, by podbijać rynki zachodnie.

Czemu akurat Barcelona, a nie np. Londyn?
To bardzo ciekawe i silne miasto, jest w nim dużo butików modowych i osób ze świata mody. Wiele fabryk zlokalizowanych w Turcji czy Chinach otwiera też tam swoje oddziały i pokazuje co mogą zaoferować dla firm europejskich. Ich designerzy proponują gotowe wzory, to jest nowy model działania. Fajnie się sprawdza, dlatego w dłuższym okresie działania chcielibyśmy mieć taki miks – patrzeć co jest świeżego na rynku, korzystać też z doświadczeń innych i jednocześnie rozwijać nasze projektowanie.

Główna siedziba i myśl niezmiennie pozostanie jednak w Gdańsku?
Tak, chcemy się w Polsce rozwijać, rozbudowywać polską myśl i polski design. To ważne z dwóch powodów. Po pierwsze, by młodym ludziom, często po kierunkach artystycznych dać możliwość rozwoju właśnie w sztuce, kreacji i designie. Po drugie – wysyłając nasze towary, zwiększamy eksport Polski, a większość zysków trafia do naszego kraju i chyba o to w tym chodzi. Możemy więc myśleć o Londynie, Paryżu czy Helsinkach, ale ostatecznie serce pozostaje tutaj – w Polsce.

Drugi salon Reserved na Oxford Street w Londynie

Gdy zastanawiamy się, gdzie dać najbardziej odważne elementy naszej kolekcji, a tworzymy też wersje kapsułowe, krótkie, bardzo śmiałe i bardzo modowe, to właśnie w Londynie sprzedają się one najlepiej. To stolica europejskiej mody, mimo, że wymienia się też Mediolan.

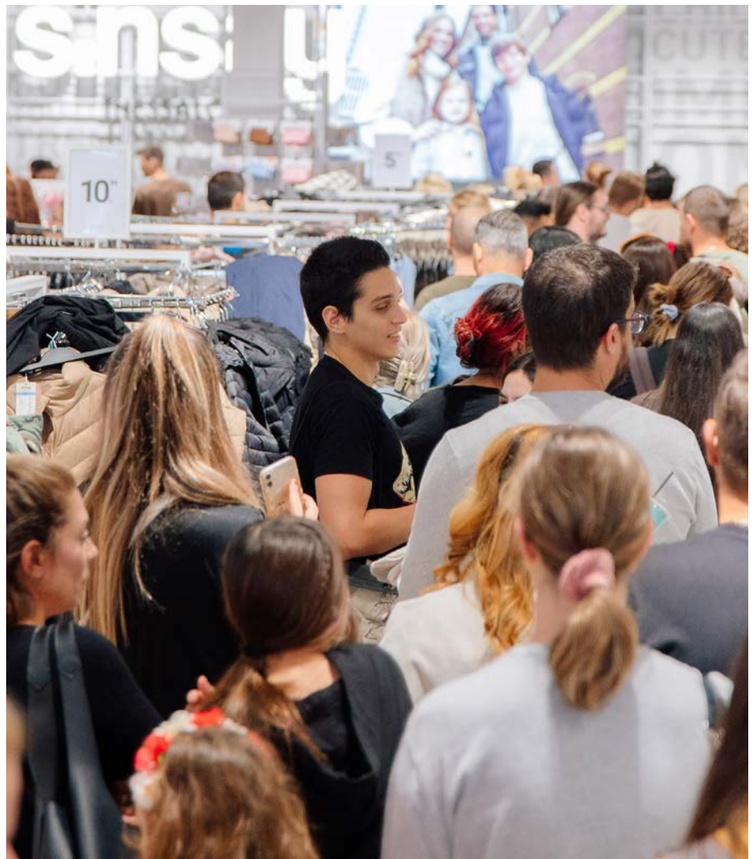

Otwarcie salonu Sinsay w Salonikach, Grecja 2023 rok

SPORTIS S.A.

EKOLOGICZNY ROZWÓJ Z NORWAY GRANTS

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Od ponad 30 lat są czołowym polskim producentem łodzi hybrydowych typu RIB. Stawiają na jakość i innowacyjność. Rozwój biznesu z poszanowaniem środowiska, doprowadził ich do współpracy z Norway Grants za pośrednictwem PARP. To duży krok w zwiększeniu produkcji, ekspansji na rynek norweski przy jednoczesnym wykorzystaniu ekologicznych rozwiązań.

14.11.2023 Dzień otwarty w Sportis S.A. od lewej: Wójt Gminy Szemud Ryszard Kalkowski, Kierownik Produkcji Sportis S.A. Jan Hallmann, Prezes Zarządu Sportis S.A. Tadeusz Żygowski, w tle: Prezes Zarządu Kaszubskiego Związku Pracodawców Zbigniew Jarecki

12.10.2023 Prezentacja multimedialna prowadzona przez Członka Zarządu Adama Żygowskiego dot. realizacji projektu dla przedstawicieli Norway Grants i PARP

lipiec 2023 prototyp Airborne 8 (AB8) podczas Polboat Yachting Festival 2023

Sportis to firma, która specjalizuje się w produkcji łodzi oraz profesjonalnego, turystycznego sprzętu. Rozpoczęli swoją działalność w 1983 roku i od zawsze bliskie im było stawianie na zrównoważony rozwój. Od ponad 30 lat są czołowym polskim producentem łodzi hybrydowych typu RIB. Właśnie tymi łodziami, przeznaczonymi do najcięższych warunków morskich, poruszają się wszelkie służby ratunkowe, wojsko i policja. Ponadto Sportis jest także największym producentem kamizelek ratunkowych i środków asekuracyjnych w Polsce. Nic więc dziwnego, że z takim doświadczeniem zostali docenieni przez fundusze norweskie, które zdecydowały się wesprzeć markę w ekologicznym rozwoju.

Firma zrealizowała projekt, którego celem był wzrost rentowności firmy poprzez zwiększenie produkcji przy jednoczesnym obniżeniu jej kosztów, z zastosowaniem technologii przyjaznych środowisku, które zmniejszą ilość wytwarzanych odpadów i emisję CO2. Co ciekawe, jest on współfinansowany ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2014-2021 w ramach schematu „Technologie przyjazne środowisku" programu „Rozwój Przedsiębiorczości i Innowacje", przy współpracy z Polską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości.

W ramach otrzymanego grantu z Mechanizmu Norweskiego zaprojektowano wspólnie z partnerem norweskim – NORDKAPP BOATS A/S - dwa innowacyjne modele łodzi turystycznych typu RIB. Modele zostały poddane wymaganym testom i certyfikacji, a następnie rozpoczęto produkcję seryjną na rynek norweski. Ponadto wdrożono innowacyjny w skali kraju proces produkcji seryjnej łodzi, dzięki wybudowaniu nowej hali produkcyjnej i zmianie sposobu organizacji procesu produkcyjnego. W nowej hali zamontowano suwnicę elektryczną natorową dwudźwigarową, co umożliwi samodzielne testowanie udźwigu łodzi i montaż ciężkich elementów w dużych łodziach. Oprócz tego zainstalowanie paneli fotowoltaicznych na dachach hal, dzięki czemu zmniejszy się pobór energii z sieci, co przyczyni się do dalszej redukcji emisji CO2.

Zwieńczeniem tego projektu był Dzień Otwarty zaplanowany dla władz samorządowych i przedstawicieli firm współpracujących, który odbył się 14 listopada w siedzibie firmy w Bojanie. Być może to nie ostatni wspólny projekt łączący dwa kraje nadbałtyckie.

październik 2023 prototyp łodzi AB8 i suwnica natorowa

lipiec 2022 widok z lotu ptaka na postęp budowy nowej hali oraz panele fotowoltaiczne na 3 budynkach należących do firmy

lipiec 2023 nowa hala produkcyjna Sportis S.A.

SPORTIS S.A.
84-207 Koleczkowo | ul. Na Dambnik 22, Bojano Poland | tel. +48 58 676 01 22
www.sportis.com.pl

NOCLEG U PODNÓŻA ALP

Ferie i wakacje, które łączą w sobie rodzinny wypoczynek, aktywny relaks i rozrywkę, zarówno dla dzieci jak i dorosłych, to specjalność szczecińskiego biura podróży Allegra. Wśród pięknych Alp położonych zarówno we Włoszech, Austrii i Szwajcarii, można pojeździć na nartach, oddać dzieci pod opiekę instruktorów czy oddać się innym przyjemnościom. Allegra przywiązuje bardzo dużą wagę do bazy noclegowej i jej jakości. Podstawowym warunkiem jest, by każdy z hoteli był przyjazny rodzinom z dziećmi.

– Nasza baza składa się z 14 hoteli. Są to hotele czterogwiazdkowe, hotele cztery S, hotele premium, hotele butikowe. Każdy z nich jest przez nas skrupulatnie wyselekcjonowany. Z większością współpracujemy na stałe, ale też regularnie jeździmy, żeby wprowadzać do oferty nowe kierunki – mówi Paulina Kryszko-Zubowicz, współwłaścicielka Allegry. – To wygląda tak, że jedziemy w Alpy, oglądamy hotele, które wczesnej wynajdziemy w Internecie, albo o nich usłyszmy i później wybieramy dwa, trzy, które wprowadzamy do naszej bazy noclegowej.

W ofercie szczecińskiego biura znajdują się zarówno hotele typowo familijne, z aquaparkami, stokiem narciarskim na dachu, parkiem trampolin, gokartami i innymi atrakcjami, ale również mniejsze, bardziej kameralne hotele butikowe, często prowadzone przez rodziny, z własnym zapleczem i farmą. – Ważne, żeby hotele były praktyczne – podkreśla Paulina Kryszko-Zubowicz. – Żeby miały dobrą lokalizację albo, by były położone przy stoku Alp z dobrą komunikacją ze stokiem. Ważne by znajdowały się w nich apartamenty rodzinne i sale zabaw dla dzieci. Niezwykle istotna jest również dobra kuchnia i dobry serwis. – Dla przykładu podam trzy wybrane przeze mnie hotele, które świetnie reprezentują naszą ofertę i to czego mogą się spodziewać nasi klienci – mówi współwłaścicielka Allegry. – Hotel Falkensteiner Family Resort Lido to najlepszy hotel rodzinny w tej części Alp, położny w pięknym rejonie południowego Tyrolu. Posiada ogromny Aquapark ze strefą Wellness & SPA, stok narciarski, lodowiska i boisko na dachu, park trampolin, tematyczne sale zabaw dla dzieci, całodniowe animacje, w tym mnóstwo atrakcji dla dorosłych oraz restaurację z doskonałą kuchnią, serwującą cztery posiłki dziennie.

Drugi hotel wymieniony przez panią Paulinę to położony w sercu Dolomitów butikowy Berghotel 4*S. – Filozofia, która przyświeca temu miejsca to wypoczynek i regeneracja w zgodzie z naturą – zaznacza Paulina Kryszko-Zubowicz. – Hotel w całości zbudowany jest z naturalnych materiałów z drewna i kamienia. Właściciele serwują pyszną i zdrową kuchnię – mają swoją farmę i sami produkują sery, warzywa oraz wino. Do tego wszystkiego to bardzo rodzinne miejsce – znajdziemy tu kilka sal zabaw dla najmłodszych.

Trzeci hotel to włoski Ravelli, położony w uroczej miejscowości Mezzana w popularnym regionie Val di Sole. – To hotel, z którym współpracujemy praktycznie od początku naszej działalności – zaznacza pani Paulina. – Co roku przechodzi renowację którejś ze swoich części. W tym roku wybudowali drugą strefę Wellness & SPA, tym razem tylko dla dorosłych. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj kuchnia, która łączy regionalne przysmaki włoskie z kuchnią światową. To zdecydowanie najlepszy hotel w dolinie Val di Sole.

GLENFIDDICH
30 YO I 40 YO

Czas świąteczny i noworoczny przynosi wiele okazji do obdarowywania bliskich prezentami. Wyjątkowe alkohole kojarzą się z prestiżem i są chętnie kupowanym upominkiem. Trunki dostępne od ręki, w wygodnej lokalizacji, znajdziecie w salonach Alko Spot. Wśród nich kupimy whisky inwestycyjne i z limitowanych edycji. Jedną z nich, niewątpliwie marki premium, jest Glenfiddich 30 YO i 40 YO, które kupimy właśnie w Alko Spot.

PREZENTY PREMIUM W ALKO SPOT

Cztery specjalistyczne salony Alko Spot, w których znajdziemy alkohole z całego świata znajdują się w Gdańsku i Elblągu. Firma powstała w 2017 roku, więc już od ponad dekady stale dostarcza najlepsze trunki ze świata, nieustannie powiększając swój asortyment. Jest to firma rodzinna prowadzona przez małżeństwo pasjonatów: Annę i Jakuba Szłapka.

Wszystkie sklepy, zarówno w Gdańsku jak i w Elblągu są zlokalizowane w miejscach dobrze skomunikowanych z centrum. Dzięki temu łatwo dotrzeć do nich zarówno autem jak i komunikacją. W salonach znajdziecie największy asortyment dostępny od ręki, więc jeśli planujecie większe zakupy przed ważnym wydarzeniem, świętami lub chcecie przygotować firmowe paczki dla klientów, to właśnie tutaj znajdziecie najciekawsze alkohole.

Jest tutaj szeroki wybór spirytualiów z całego świata: wino, szampan, gin, whisky, brandy, likier, nalewki oraz wódki i inne destylaty regionalne z produkcji rzemieślniczej. Kupimy tutaj również alkohole klasy premium: wina z potencjałem starzenia, whisky inwestycyjne, whisky z limitowanych edycji. Z pewnością takimi pozycjami są whisky marki premium: Glenfiddich 30 YO i 40 YO.

Glenfiddich, to najbardziej nagradzana na świecie szkocka whisky typu single malt. Wszystko zaczęło się w 1963 roku, kiedy to marka Glenfiddich stworzyła kategorię Single Malt w kształcie, jaki jest nam znany do dziś. Jej kolekcja Time Reimagined – 30, 40 i 50-letnich whisky, łączy przeszłość z teraźniejszością. Ten niezwykły zbiór wiekowych i ekskluzywnych whisky typu single malt stanowi doskonałą reprezentację charakterystycznego stylu destylarni Glenfiddich. Każda whisky powstała wskutek powolnego upływu czasu, prezentuje się w wyjątkowym opakowaniu, które jest dziełem sztuki wykonanym na specjalne zamówienie.

Dostępna w sklepie Alko Spot, Glenfiddich 40 Year Old to wyjątkowy przykład szczególnego procesu starzenia i mieszania kilku rodzajów whisky w beczkach po różnych trunkach, z wykorzystaniem destylatów z minionych wydań. Poprzednie whisky są za każdym razem przenoszone do dębowych beczek wybranych do każdej kolejnej edycji. Glenfiddich to jedyna destylarnia, która korzysta z tego procesu, dzięki któremu smaki i aromaty kumulują się w czasie, a trunki zyskują bardziej złożone noty tastingowe. Whisky 40 Year Old składa się z warstw smakowych, które przechodzą jedna w drugą, co zostało oddane także w designie jej opakowania. Butelka została umieszczona w olśniewającej rzeźbie – pojemniku zrobionym z materiału kompozytowego o bardzo indywidualnych cechach, dzięki czemu każda sztuka whisky jest unikatem.

Glenfiddich 30 Year Old to historia dotycząca chwili, gdy Brian Kinsman, Malt Master Glenfiddich, podjął decyzję, by zakończyć proces starzenia whisky i ją zabutelkować. W ten sposób trunek został uchwycony na zawsze w tej formie, którą osiągnął w konkretnym momencie w czasie. Opakowanie zewnętrzne nawiązuje do tej chwili dzięki poruszającym się wstęgom, tak jakby każda z nich została zamrożona w czasie, by stworzyć eleganckie okna odsłaniające butelkę znajdującą się w środku. Dzięki dynamicznym liniom i złożonej strukturze projektu można ulec iluzji, że butelka jest zawieszona w powietrzu. Wybierając jedną z opisanych whisky Glenfiddich, otrzymujemy produkt klasy premium.

W Alko Spot znajdziemy również bogatą ofertę kraftowych piw krajowych z produkcji rzemieślniczej. Dla wszystkich osób nie spożywających procentów z różnych powodów, zadbano o alternatywę 0%. Znajdują się tu bezalkoholowe: wina, wina musujące, gin, whisky likiery, czy syropy, z których możemy przygotować smaczne drinki pozbawione alkoholu. W Alko Spot kupimy także akcesoria winiarskie, barmańskie, czy szkło. Spotkamy się z profesjonalną obsługą, a pełen pasji personel z potwierdzonymi kwalifikacjami, stale pogłębiający wiedzę, pomoże nam wybrać odpowiednie etykiety. Znajdziemy tu najlepsze trunki dla nas lub na prezent.

ADRESY SKLEPÓW ALKO SPOT
Sklep internetowy: www.alkospotgdansk.pl
Gdańsk: Chmielna 71/4 | Chmielna 10UB | Angielska Grobla 35H/U2 | **Elbląg:** Rzeźnicka 9B, 82-300

SUKCESJA

JAK ZADBAĆ O DOROBEK ŻYCIA?

W Polsce istnieje ponad 800 tys. firm rodzinnych, z których ponad połowa w ciągu najbliższych 5 lat zmierzy się z problemem sukcesji. Badania wskazują, że mniej niż 10 proc. dzieci przedsiębiorców jest zainteresowana aktywnym przejęciem biznesu rodziców. Czy rozwiązaniem jest tylko sprzedaż firmy? Jak w takiej sytuacji postąpić? O tym rozmawiamy z Albertem Jurkowskim z bankowości prywatnej mBanku.

Minęło już ponad 30 lat od transformacji ustrojowej w Polsce. To był czas wyzwań, wielu zmian, ogromnego wysiłku wielu Polaków, włożonego w budowę i rozwój własnych firm. Teraz nadchodzi moment ich przekazania. Czy mamy rozwiązania prawne, które nam w tym pomagają?

Albert Jurkowski: Jeszcze do niedawna nie było na naszym rynku rozwiązań ustawowych, które by wspierały proces sukcesji. Na szczęście w maju tego roku weszła w życie ustawa o fundacji rodzinnej i jest to milowy krok regulujący te kwestie. Na świecie jest wiele firm, które od lat działają w ramach takiego rozwiązania. Cieszę się, że teraz także polscy przedsiębiorcy mogą z niej skorzystać. Fundacja rodzinna zapewnia firmie przetrwanie i rozwój, nawet po odejściu jej założyciela, a rodzinie stabilizację i zabezpieczenie finansowe na przyszłość. Jej konstrukcja prawna została stworzona tak by pasowała właściwie do każdego rodzinnego biznesu, bez względu na jego skalę i dotyczy wielu zagadnień m.in. kwestii zarządczych, prawnych, finansowych oraz podatkowych. Fundacja rodzinna pełni funkcję parasola ochronnego, zarówno w stosunku do samego biznesu, jak i osób najbliższych fundatorowi. Ma chronić majątek firmy i rodziny nie tylko przed ryzykiem biznesowym, ale także szybkim konsumowaniem go przez kolejne pokolenia. Fundacja pozwala fundatorowi na przygotowanie „instrukcji" dotyczącej firmy, jak też sposobu korzystania z majątku przez następne pokolenia. Między innymi może on określić konkretny kierunek rozwoju swojego biznesu, sposób zarządzania nim albo sposób dystrybucji zysków między spadkobierców, niekoniecznie powiązany z ich zaangażowaniem w firmę. Może też określić momenty, w których ma być wypłacana dywidenda – np. gdy dziecko będzie pełnoletnie lub pójdzie na studia. Podobnie, można także określić inne wydatki np. na cele filantropijne. To bardzo ważne - dotychczas w polskich warunkach nie było sposobu by właściciel mógł tak silnie wpłynąć na przyszłość firmy.

Jaka jest rola banku w fundacji rodzinnej?

AJ: W procesie sukcesji nasza rola to wsparcie klienta na etapie analizy i tworzenia zapisów sukcesyjnych oraz jak najefektywniejsze zaopiekowanie się tak zwanym żelaznym kapitałem wniesionym do fundacji rodzinnej, czyli tym, który jest przeznaczony na inwestowanie. Nasza wieloletnia współpraca z klientami często oznacza wsparcie rodzin, dwóch a nawet trzech pokoleń. To wymagało od nas zbudowania wyjątkowych kompetencji, odwołam się tu do medycyny - podobnych do dobrego lekarza rodzinnego. Aby optymalnie pracować musimy poznać sytuację całej rodziny i to w zakresie wykraczającym poza tradycyjne bankowanie. Nie udałoby się to gdyby nie zaufanie jakim wzajemnie się obdarzamy. Dodatkowo naszych doradców wspierają też inni specjaliści, m.in. z kancelarii prawno–podatkowych, a nawet psycholodzy biznesu.

Od czego zaczynacie?

Nasi doradcy omawiają wspólnie z fundatorem jego aktualną sytuację finansową i plany na przyszłość. Bardzo często podczas wstępnej rozmowy okazuje się, że mówimy tylko o fragmencie majątku. Brak widoku całości, niejako z lotu ptaka, powoduje, że podjęte decyzje mogą nie być najlepsze. Całościowa perspektywa majątku klienta to taka, która obejmuje nie tylko aktywa płynne klienta, czyli gotówkę czy szybko zbywalne dobra takie jak auto, obrazy, nieruchomości, ale też sama wartość jego firmy i zobowiązania jakie posiada (kredyty, płatności fiskalne, działalność charytatywna). Co więcej, całościowa perspektywa powinna uwzględniać także plany inwestycyjne klienta na najbliższe lata, związane z rozwojem biznesu, ale także edukacją dzieci lub wnuków i dalszą działalnością filantropijną. Kiedy już wiemy, gdzie i jaki majątek klienta jest ulokowany możemy zaproponować mu rozwiązania uszyte na miarę jego potrzeb. Zazwyczaj szycie zaczynamy od odpowiedniej dywersyfikacji zarówno w ramach klas aktywów, jak i geografii ulokowania środków. Ważne jest bowiem, by nie uzależniać swoich inwestycji od jednego rynku czy sektora gospodarki. Często jest tak, że klient jest udziałowcem spółki, której pozycja rynkowa, wyniki finansowe i wycena w znaczącym stopniu zależą od koniunktury rodzimej gospodarki. Wtedy dla bezpieczeństwa inne aktywa powinny zostać przeniesione za granicę. Nie mniej istotna jest rozmowa o płynności posiadanych rozwiązań, czyli o tym jak szybko możemy spieniężyć dane aktywa, a także wpływie zmian rynkowych (waluty, stopy procentowe itp.) na bezpieczeństwo majątku.

Dla wielu naszych klientów bardzo wartościowa jest możliwość zderzenia własnych pomysłów na przyszłość ze specjalistami widzącymi ten obraz bez emocji. W efekcie widzą bowiem szerszą perspektywę, poznają więcej możliwości. A to oznacza podjęcie lepszych decyzji.

Skoro mowa o emocjach, wyobrażam sobie, że jest ich dużo gdy mówimy o dorobku życia klienta?

AJ: Tak wokół sukcesji rzeczywiście jest dużo emocji. Nasze działania jako banku wobec klienta – fundatora - nie ograniczają się tylko do czysto finansowej strony. Rozstanie z własną firmą, znalezienie odpowiedzi na pytanie co z nią dalej robić, jest dużym wyzwaniem emocjonalnym. Na spotkaniach staramy się trochę je zmniejszyć. W tym celu wykorzystujemy historie innych klientów, to jak sobie poradzili z różnymi tematami. Tłumaczymy też, jak mogą wyglądać różne rozwiązania, np. że możliwe jest napisanie konstytucji rodzinnej, która określa zasady jakimi kierują się członkowie rodziny przy podejmowaniu decyzji dotyczących wspólnych spraw.

Czy zauważacie wzrost świadomości potrzeby planowania przyszłości?

AJ: Szacujemy, że blisko 40 proc. naszych klientów to właściciele firm, różnej wielkości. Aktualnie prowadzimy około 100 projektów dotyczących sukcesji i fundacji rodzinnych. Z mojego doświadczenia wynika, że klienci poświęcają na to coraz więcej czasu i energii. Najczęstsza reakcja na szczerą dyskusję o zbilansowanym majątku w perspektywie kolejnych 10-20-30 lat to decyzja o podjęciu działań, które zwiększą bezpieczeństwo majątku i lepiej przygotują całą rodzinę na nieuniknione zmiany pokoleniowe. Zarówno w przypadku majątku rodzinnego, jak i w biznesie, planowanie nie polega jednak na podjęciu jednej decyzji. To głęboko przemyślana wizja, którą trzeba wypracować. Planowanie to też przygotowanie spółki, zanim przeprowadzi się jakiekolwiek transakcje – czy to podziału, czy sprzedaży, czy też oddania zarządzania w ręce zawodowych menedżerów. Warto także przyjrzeć się, jak wyglądają procesy decyzyjne w firmie i je efektywnie ułożyć, mieć pomysł na rozwój na kolejne lata – nowych produktów, klientów, rynków zbytu, inwestycji. Najlepszą cenę dla naszego biznesu uzyskuje się, sprzedając przyszłość, a nie historyczne wyniki.

Od 2004 roku zarządza Pan zespołem ekspertów bankowości prywatnej mBanku w Trójmieście, jak w tym czasie zmienił się ten biznes?

Często nasza działalność kojarzy się ze starszymi klientami z tradycyjną i konserwatywną obsługę. Nic bardziej mylnego. Średnia wieku szybko spada i od dłuższego czasu coraz większą grupę naszych klientów stanowią osoby, które dorastały w otoczeniu technologicznych udogodnień. Inna kwestia to wpływ czasu pandemii na szybką, cyfrową edukację także starszego pokolenia. W dalszym ciągu spotykamy się w tradycyjny sposób, ale wideokonferencje stanowią aktualnie równie istotną część naszego kalendarza. Podczas takich rozmów nie tylko widzimy się, ale i wizualizujemy posiadane portfele lub symulujemy efekty decyzji inwestycyjnych. Każdy może wybrać to co najbardziej mu odpowiada. Przedsiębiorców zainteresowanych działalnością fundacji rodzinnych oraz szerzej tematem zarządzania majątkiem czy finansowania inwestycji, zapraszamy do naszej placówki private bankingu mBanku przy ulicy Jana z Kolna 11 w Gdańsku. A jeśli klient na początku wolałby porozmawiać przez telefon to prosimy o wypełnienia formularza kontaktowego na mbank.pl (zakładka private banking) – nasz doradca zadzwoni do klienta na wskazany w nim nr tel.

Fot.Krzysztof Nowosielski

Sylwia Zarzycka, Prezes Fundacji Między Niebem a Ziemią

Michał Guzowski, trener, Tokary Golf Club

Eliza Wasiewicz

Marcin Żebrowski, dziennikarz, prezenter

CHARYTATYWNY WIECZÓR W HOTELU HILTON

27 października po raz kolejny odbył się wieczór charytatywny organizowany przez Fundację Między Niebem a Ziemią. Tym razem wydarzenie gościło w gdańskim hotelu Hilton. Podobnie jak w roku ubiegłym wieczór poprowadził Marcin Żebrowski.

Artur Zawadzki, Gallery One Art

Dominika Król – Wacewicz, Artur Wacewicz

Katarzyna Kołomijec, malarka

Katarzyna Świerzyńska, Manager klinika Novique

Danuta Pluzińska, ISE, Opowiadacze Historii

Od lewej: Ewelina Szutta, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu Arche Dwór Uphagena Gdańsk, Alicja Tałanow-Geydary, Specjalista ds. Sprzedaży Arche Dwór Uphagena Gdańsk, Kamil Maciąg Dyrektor Centralnego Działu Sprzedaży Arche, Dorota Chrustny, Manager pracowni ceramicznej Fundacji Leny Grochowskiej, Natalia Cichosz, Manager kawiarni ToMy

Dorota Chrustny, Manager pracowni ceramicznej Fundacji Leny Grochowskiej

SPACER HISTORYCZNY W ARCHE DWORZE UPHAGENA

14 listopada miało miejsce biznesowe spotkanie połączone z historycznym spacerem po zrewitalizowanym Arche Dworze Uphagena w Gdańsku. W programie znalazły się m.in. prezentacje pracowni ceramicznej i Kawiarni ToMy oraz oferty Arche Dworu Uphagena dla biznesu.

Natalia Cichosz, Manager kawiarni ToMy

Aneta Szewczyk, Dział Sprzedaży Lokali Inwestycyjnych

Patryk Smentek, Sales Manager Centralnego Działu Sprzedaży Arche, Kamil Maciąg, Dyrektor Centralnego Działu Sprzedaży Arche

Alicja Tałanow-Geydary, Specjalista ds. Sprzedaży Arche Dwór Uphagena Gdańsk

Izabela Balcerzak, Dyrektor Marketingu i Sprzedaży NDI Development, Jarosław Gąska, CEO Jubitom

Łukasz Stybner, Dyrektor Regionalny Citigold

Anna Butowska, Medycyna Estetyczna Dr Anna Butowska

Fot.Krzysztof Nowosielski

Michał Linke, właściciel Tailors Club

Adam Łącz, Larsson Polska, z małżonką

Robert Dziobiak, Dyrektor Zarządzający Dealer British Auto Zdunek, Magdalena Larczyńska, Dyrektor Sprzedaży Dealer British Auto Zdunek

Przemysław Kisielewski, Dyrektor Zespołu Opiekunów Klienta Citigold, Łukasz Stybner, Dyrektor Regionalny Citigold, Bartłomiej Oset, Wiceprezes Zarządu NDI Development

LUXURY NIGHT PO RAZ ÓSMY!

22 listopada odbyła się kolejna odsłona wydarzenia Luxury Night, tym razem w przestrzeni Hotelu Radisson Blu w Sopocie. Uroczystą kolację, na którą zaprosili przedstawiciele zespołu Citigold banku Citi Handlowy, uświetnił występ gwiazdy wieczoru - artystki kabaretowej Katarzyny Pakosińskiej.

Paweł Brzozowski, Atelier Brzozowski, Jagoda Trzebiatowska, Mesmetric

Wojciech Górny, Executive Director, Szef Działu Wsparcia Sprzedaży Goldman Sachs TFI

Sławomir Rogowski, Managing Director International Human Rights Comission, z żoną; w środku: Katarzyna Pakosińska, artystka kabaretowa

lek. med. Ilona Olszaniec-Kozakiewicz, dr n. med. Marek Muraszko-Kuźma, właściciele Kliniki Medissima

Piotr Lewiński, Piotr Zwoliński, właściciele Pepper House

Krzysztof Linke, Manager Poldukt Projekt, Jarosław Bator, Prezes NDI Development

Piotr Łopatniuk, Anna Jagiełło, Citigold

Tomasz Galiński, prowadzący Luxury Night

Jagoda Trzebiatowska, Edyta Sobczyńska, Helena Raczyńska-Pachut, Kamila Jendraszczak, Mesmetric

Fot. Krzysztof Nowosielski

Hanna Nowicka, artystka, Eulalia Domanowska, Dyrektorka PGS, Mariola Balińska, kuratorka

Eulalia Domanowska, Dyrektorka PGS, Wojciech Zemła, Sekretarz Miasta Sopotu

Krzysztof Polkowski, rektor ASP w Gdańsku

Jerzy Gumny

Hanna Nowicka, artystka

WIECZÓR WERNISAŻY W PGS

9 listopada w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie zainaugurowane zostały wystawy dwóch artystek: Katarzyny Jankowiak - „The Green/Zieleń" oraz Hanny Nowickiej - „Perypetia".

Marta Smolińska, kuratorka wystawy Katarzyny Jankowiak „The Green/Zieleń"

Katarzyna Jankowiak, artystka

Mariola Balińska, kuratorka wystawy Hanny Nowickiej „Perypetia"

Łukasz Guzek, Jarosław Bauć, ASP Gdańsk

Maria Rosa, Fundacja Artystyczna Podróż Hestii, z osobą towarzyszącą

Anna Jackowska, Marta Smolińska, kuratorka

Opiekunki wystaw w PGS

Anna Rybicka-Domańska, Robyg, Beata Buta, Główna Księgowa Robyg, Irmina Wilczyńska, Robyg, Joanna Łoś, Z-ca Dyrektora Działu Obsługi Klienta Robyg, Sylwia Wójcik-Piekut, Robyg, Olga Sochacka, Robyg

Anna Wojciechowska, Head of ESG, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu Robyg w Gdańsku i Poznaniu, Eyal Keltsh, Prezes Zarządu Robyg

Artur Ceglarz, Wiceprezes Zarządu Robyg, Joanna Chojecka, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu Robyg w Warszawie i Wrocławiu, Filip Cackowski, Z-ca Dyrektora Finansowego Robyg

Fot. Krzysztof Nowosielski

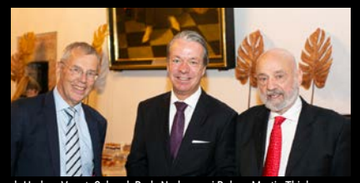

dr Harboe Vaagt, Członek Rady Nadzorczej Robyg, Martin Thiel, Członek Rady Nadzorczej Robyg, Leon Gurwicz, były Prezes Zarządu Robyg

Adam Konkel, Dyrektor Projektów Robyg, Eyal Keltsh, Prezes Zarządu Robyg, Oscar Kazanelson, Przewodniczący Rady Nadzorczej Robyg, Anna Wojciechowska, Head of ESG, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu Robyg w Gdańsku i Poznaniu, Rafał Michalski, Prezes Zarządu Robyg Construction, Dariusz Szwoch, Robyg

Dariusz Szwoch, Robyg

Zbigniew Markowski, były Członek Rady Nadzorczej Robyg, Anna Wojciechowska, Head of ESG, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu Robyg w Gdańsku i Poznaniu

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE PROJEKTU BUDOWY LAWENDOWYCH WZGÓRZ

27 października w Wielkiej Sali Wety w Ratuszu Głównego Miasta odbyła się uroczystość poświęcona zakończeniu jednej z największej inwestycji deweloperskiej w Trójmieście. Firma Robyg podsumowała trwający 14 lat projekt osiedla Lawendowe Wzgórza zlokalizowanego na gdańskim Jasieniu.

Marta Hejak, Wiceprezes Zarządu Robyg, Zbigniew Markowski, były Członek Rady Nadzorczej Robyg, Joanna Chojecka, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu Robyg w Warszawie i Wrocławiu, Joanna Łoś, Z-ca Dyrektora Działu Obsługi Klienta Robyg

prof. Piotr Lorens, Architekt Miasta Gdańska, Anna Białecka, Dyrektor Wydziału Urbanistyki i Architektury Miasta Gdańska

Artur Czapliński, Dyrektor Projektów Robyg, Tomasz Milczanowski, architekt, Adam Konkel, Dyrektor Projektów Robyg

Zbigniew Markowski, były Członek Rady Nadzorczej Robyg, Artur Ceglarz, Wiceprezes Zarządu Robyg

Joanna Łoś, Z-ca Dyrektora Działu Obsługi Klienta Robyg, Zbigniew Wojciech Okoński, były Prezes Zarządu Robyg, Artur Ceglarz, Wiceprezes Zarządu Robyg, Anna Wojciechowska, Head of ESG, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu Robyg w Gdańsku i Poznaniu, Oscar Kazanelson, Przewodniczący Rady Nadzorczej Robyg, Barbara Ratnicka-Kiczka, adwokat, Rafał Michalski, Prezes Zarządu Robyg Construction, Dariusz Szwoch, Robyg

Artur Czapliński, Dyrektor Projektów Robyg, Rafał Degutis, architekt

Patrycja Wilińska, Robyg, Anna Wojciechowska, Head of ESG, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu Robyg w Gdańsku i Poznaniu

Maria Maja Bek, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Joanna Chojecka, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu Robyg w Warszawie i Wrocławiu, Joanna Łoś, Z-ca Dyrektora Działu Obsługi Klienta Robyg, Marta Hejak, Wiceprezes Zarządu Robyg

Maria Maja Bek, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Joanna Chojecka, Dyrektor Sprzedaży i Marketingu Robyg w Warszawie i Wrocławiu, Joanna Łoś, Z-ca Dyrektora Działu Obsługi Klienta Robyg, Oscar Kazanelson, Przewodniczący Rady Nadzorczej Robyg, Barbara Ratnicka-Kiczka, adwokat, Leon Gurwicz, były Prezes Zarządu Robyg, Marta Hejak, Wiceprezes Zarządu Robyg

Fot. Krzysztof Nowosielski

Anna Austen-Palicka, Przewodnicząca Komisji Nowych Technologii OIRP w Gdańsku, Magdalena Witkowska, Dziekan Rady OIRP w Gdańsku

Od lewej: Jaśmina Zwierz, Project Manager Gdańskiego Parku Naukowo Technologicznego, Marta Dargas-Draganik, Wiceprzewodnicząca Komisji Nowych Technologii OIRP w Gdańsku, C. M. Chan, Prezydent The Law Society of Hong-Kong, Anna Austen-Palicka, Przewodnicząca Komisji Nowych Technologii OIRP w Gdańsku, Adam Kaczko, Komisja Współpracy z Zagranicą OIRP w Gdańsku, Marek Stanke, Gdański Park Naukowo Technologiczny

Marta Dargas-Draganik, Wiceprzewodnicząca Komisji Nowych Technologii OIRP w Gdańsku, C. M. Chan, Prezydent The Law Society of Hong-Kong

Tomasz Klajbor, Prezes Innokrea Sp. z o.o.

KONFERENCJA "BUSINESS.ALGORITHM. LAW."

W dniach 16-17 listopada w Hotelu Mercure Gdynia Centrum odbyła się międzynarodowa konferencja „Business.Algorithm.Law.", na którą zaprosiła Okręgowa Izba Radców Prawnych w Gdańsku wraz z European Association of Lawyers. Wydarzenie dotyczyło nowoczesnych technologii, sztucznej inteligencji, cyber bezpieczeństwa i metawersu oraz wpływu tych innowacji na przyszłość biznesu i prawa.

Bogusław Wieczorek, Radca Prawny OIRP w Gdańsku

Katarzyna Załęska, OIRP we Wrocławiu

C. M. Chan, Prezes The Law Society of Hong-Kong, Magdalena Witkowska, Dziekan Rady OIRP w Gdańsku, prof. Riccardo Campa, Uniwersytet Jagielloński

Od lewej: Marta Dargas-Draganik, Wiceprzewodnicząca Komisji Nowych Technologii OIRP w Gdańsku, Marek Stanke, Radca Prawny Gdańskiego Parku Naukowo Technologicznego, Anna Austen-Palicka, Przewodnicząca Komisji Nowych Technologii OIRP w Gdańsku, Anna Kluczek-Kollár, Wicedziekan Rady OIRP w Gdańsku

Marcin Rodziewicz, Radca Prawny OIRP w Gdańsku, Paweł Galiński, Radca Prawny OIRP w Gdańsku

Iain G. Mitchell, Przewodniczący Komitetu Nowych Technologii Europejskiego Stowarzyszenia Prawników (AEA-EAL)

Maria Ślązak, Prezydent Europejskiego Stowarzyszenia Prawników (AEA-EAL)

Adam Kaczko, Komisja Współpracy z Zagranicą OIRP w Gdańsku

Jaśmina Zwierz, Project Manager Gdańskiego Parku Naukowo Technologicznego

Maxi-slabs
that look like marble

MAXFINE
FMG FABBRICA MARMI E GRANITI

DAGO
studiodago
www.studiodago.pl

A BRAND OF IRIS CERAMICA GROUP
discover more at
www.irisfmg.com

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Cukiernia Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1; **Umam Marina**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Marmolada Chleb i Kawa**, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 (osiedle Garnizon); **Mount Blanc**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Costa Cofee**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Sztuka Wyboru**, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; **Rosse Rosse**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); **Costa Coffee**, Gdynia, Centrum Riviera; **Mamma Mia Cafe**, Sopot, Plac Zdrojowy 2; **Cyganeria**, Gdynia, ul. 3 Maja 27; **Ciuciu Babka**, Gdynia, al. Piłsudskiego 30; **Alt Cafe**, Gdynia ul. Legionów 112F/1 (Altus); **Cafe Resto**, Sopot, Hotel Rezydent; **Mount Blanc**, Sopot, Centrum Haffnera; **Cafe Ferber**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; **Pijalnia czekolady E. Wedel**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Pijalnia czekolady E. Wedel**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Bistro Walter, Sopot**, ul. Boh. Monte Cassino 61; **Capuccino Cafe**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; **Pociąg do kawy**, Sopot, Sopot Centrum; **La Crema**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; **La Bagatela**, Sopot, Dworcowa 5; **Columbus Bistro & Cafe Kawiarnia**, Gdańsk, ul. Norwida 9; **Columbus Caffee**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Etno Cafe**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Bacio di Caffè**, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6; **Park Cafe**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; **Lavenda Cafe & Galeria**, Gdynia, ul. Starowiejska 11; **Tłok**, Gdynia, ul. Wybickiego 3; **Ale Browar**, Gdynia, ul. Starowiejska 40B; **Pawilon**, Sopot, ul. Haffnera 7/9; **Kotka Cafe**, Gdańsk, ul. Polanki 124 D; **Fit Cake**, Sopot, ul. Podjazd 11; **Bosko**, Gdańsk, al. Jana Pawła II 3A;

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Po Naleśniku, Gdańsk, City Meble, al. Grunwaldzka 211; Jagspot, Gdańsk, św. Ducha 14B; **Ale Browar**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 21; **Avocado Vegan**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 25; **Surfburger Chełm**, Gdańsk, ul. Cieszyńskiego 1C; **Surfburger Wrzeszcz**, Gdańsk, ul. Trubadurów 2; **Surfburger Śródmieście**, Gdańsk, ul. Garncarska 30; **Surfburger Sopot**, Sopot, ul. Kościuszki 10; **Surfburger Gdynia**, Gdynia, ul. Abrahama 11; **Rotterdam Wie Bar**, Gdańsk, ul. Chmielna 101/102; **Niepokorni**, Gdańsk, ul. Chmielna 26; **Riverside by Pilsner**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Tygle**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Woosabi**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **True**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Jak się masz Bistro**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 24; **Stary Maneż**, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; **Mami Sushi**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 5; **Wozownia**, Gdańsk, ul. Gradowa 6; **Piwnica Rajców**, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; **Zafishowani**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Chang**, Gdańsk, ul. Dmowskiego 15; **Officyna**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon); **Grass**, Gdańsk, ul. Szeroka 121/122; **Wiśniewski**, Gdańsk, ul. Piwna 22; **Motlava**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/1; **Trattoria Bresno**, Gdańsk, ul. Krasickiego 9B/1; **Tekstylia**, Gdańsk, ul. Szeroka 11; **AïOLI inspired by Gdańsk**, ul. Partyzantów 6; **BonŻur**, Gdańsk, ul. Piwna 36; **Majolika**, Gdańsk, ul. Jana Uphagena 23; **Machina**, Gdańsk, ul. Chlebnicka 13/16; **Fishmarket**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Fellini**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Correze**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/7; **Hard Rock Cafe**, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38; **Goldwasser**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; **Lao Thai**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; **Sempre**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; **Mito Sushi**, Gdańsk, ul. Szeroka 50; **La Cucina**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Patio Espanol**, Gdańsk, ul. Tandeta 1; **Restauracja Filharmonia**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Restauracja Szafarnia 10**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Izakaya Sushi**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **KOKU Sushi**, Gdańsk, (Olivia Business Centre), ul. Grunwaldzka 472; **Lula**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4 (Garnizon); **Ping Pong**, Gdańsk, ul. Słowackiego 21 (Garnizon); **Eliksir**, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); **Lobster**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **Tawerna**, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20; **Mon Balzac**, Gdańsk ul. Piwna 36/39; **Brovarnia**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Gdański Bowke**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; **Mono Kitchen**, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; **Restauracja Magiel**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Tu Można Marzyć**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; **Meso Ramen**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 17/4; **Faloviec**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 2; **Pobite Gary**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 21; **Tako**, Gdańsk, ul. Słowackiego 13/U1; **Przepis na**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 132/5; **Meat Shack BBQ**, Gdańsk, ul. Ludwika Waryńskiego 26/27; **Papieroovka**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Canis Restaurant**, Gdańsk, ul. Ogarna 27/28; **Guga Sweet & Spicy**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/9; **La Pampa Steakhouse**, Gdańsk, ul. Szeroka 32/35; **Gvara**, Gdańsk, ul. Chlebnicka 48/51; **Fino**, Gdańsk, ul. Grząska 1; **T-bone Steak House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 22; **Long Street 52**, Gdańsk, ul. Długa 52/53; **Restauracja Sapore**, Gdańsk, ul. Tkacka 27/28; **Kozlova Złota Brama**, Gdańsk, ul. Długa 81/83; **Niesztuka Restaurant&Bar**, Gdańsk, ul. Mariacka 2/3; **Neighbours's Kitchen**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11/u12; **Chleb i Wino**, Gdańsk, ul. Stągiewna 17; **Słony Spichlerz**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Wołowina Bistro**, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 16; **Stacja Food Hall**, Gdańsk, Galeria Metropolia; **Menya Musashi**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **4 Piętro Bistro & Restaurant**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Trafik Jedzenie i Przyjaciele**, Gdynia, ul. Skwer Kościuszki 10; **Tokyo Sushi**, Gdynia, ul. Mściwoja 9; **Oberża 86**, Gdynia, ul. Starowiejska 30; **Neon**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 39; **F.Minga**, Gdynia, Bulwar Nadmorski im. Feliksa Nowowiejskiego; **Ducha66**, Gdańsk, ul. Świętego Ducha 66; **POP in**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 64; **Bistro Serwus**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241; **Miło Mi**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; **Punkt**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Moje Miasto**, Gdynia, Skwer Kościuszki 15; **Głuchy Telefon**, Gdynia, ul. Świętojańska 52; **Como Ristorante**, Gdynia, CH Klif; **Del Mar**, Gdynia, Plaża Miejska Śródmieście; **Hashi Sushi**, Gdynia, ul. Przebendowskich 38; **Chwila Moment (restauracja i kawiarnia)**, Gdynia, InfoBox; **Barracuda**, Gdynia, Bulwar Nadmorski 10; **Browar Port Gdynia**, Bulwar Nadmorski; **Vinegre di Rucola**, Gdynia, ul. Zawiszy Czarnego 1; **Pasta Miasta**, Gdynia, ul. Świętojańska 46; **Aleja 40**, Gdynia, ul. Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 40; **Tako Bar**, Gdynia, ul. Świętojańska 21; **Malika**, Gdynia, ul. Świętojańska 69; **Casa Cubeddu**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; **Tłusta Kaczka**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; **Sztuczka**, Gdynia, ul. Abrahama 40; **Ogniem i Piecem**, Gdynia, ul. Świętojańska 87; **Mąka i Kawa**, Gdynia, ul. Świętojańska 65; **Biały Królik**, Gdynia, ul. Folwarczna 2; **Mondo di Vinegre**, Gdynia, ul. Polska 1; **Pescado**, Gdynia, al. Zwycięstwa 243; **Pieterwas Krew i Woda**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 41; **Śródmieście**, Gdynia, ul. Mściwoja 9; **Cozzi**, Gdynia, ul. Władysława IV 49; **Tawerna Orłowska**, Gdynia, ul. Orłowska 1; **Przystanek Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/3; **La Vita**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 80/86; **Jakubiak w Sopocie**, ul. Wybickiego 48; **Pelican**, Sopot, Bohaterów Monte Cassino 63; **Thai Thai**, Gdańsk, ul. Podgarbary 10; **Aquarella**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Villa Aqua); **Thai Thai**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Błękitny Pudel**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44; **U Kucharzy**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; **Morska**, Sopot, ul. Morska 9; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; **White Marlin**, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1; **No 5**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 5/U4; **Browar Miejski Sopot**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35; **Crudo**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Crudo**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Tapas de Rucola**, Sopot, ul. Generała Józefa Pułaskiego 15; **Pak Choi**, Sopot, ul. Morska 4; **Pieprz**, Sopot, ul. Haffnera 7; **Smak Morza**, Sopot, al. Franciszka Mamuszki 2; **Atelier Sopot**, al. Franciszka Mamuszki 2; **Restauracja Amici**, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; **Restauracja Petit Paris**, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; **Restauracja Pinokio**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; **Bulaj**, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 22; **737 L'entre Villes**, Sopot, Al. Niepodległości 737; **Fidel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Hashi Sushi**, Sopot, Sopot Centrum; **Whiskey on The Rock**, Dworzec Sopot; **Bagażownia**, Dworzec Sopot; **Seafood Station Restaurant, Bar & Grill**, Dworzec Sopot; **Unicorn**, Hipodrom Sopot; **Polskie Smaki**, Sheraton Sopot; **Wave**, Sheraton Sopot; **Pelikan**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Team Spirit Sopot**, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Bistro Walker**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 61; **Sztuczka Bistro**, Sopot, ul. Generała Józefa Bema 6; **Prosty Temat**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; **U Kucharzy**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; **Moshi Moshi Sushi**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/1; **Chianti Grill Bar**, Sopot, Generała Kazimierza Pułaskiego 19/1; **Szklarnia**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 25; **Trzy Siostry**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **BOTO**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 54B; **La Marea**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 38/2U; **No.5 beer bar & coffeehouse**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 5/U2; **Starter's**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Prosto**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Dolce Vita**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Godding**, Sopot, ul. Smolna 21; **Symfonia Smaków**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Zacny Liść**, Gdańsk, Stary Rynek Oliwski 19; **Zakwasownia**, Gdańsk, ul. Norwida 2; **Kulinarny motyw**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 14/1; **Bombay Sopot**, Plac Zdrojowy 1; **Endi Wine House**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 9; **Joko Sushi**, Gdańsk, ul. Piastowska 67; **Sopoko Pizza**, Gdańsk, ul. Waryńskiego 21; **Hora de Espana**, Gdańsk, Wały Jagiellońskie, 28/30; **El Mariachi**, Gdańsk, ul. Grodziska 16

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Love Hair and Barber Shop, Gdańsk, ul. Rakoczego 9/U6; **Atelier Brzozowski**, Gdańsk, Podwale Staromiejskie 109/112B; **Quiris**, Gdańsk, ul. Gałczyńskiego 12; **Club Fryzjerski Alternative**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 471; **Jacques Andre**, Gdańsk, ul. Elżbietańska 9/10; **Salon fryzjersko-kosmetyczny ExcellentQ**, Gdańsk, ul. Rajska 1/5A; Prive Club Fryzjerski, Gdańsk, ul. Rajska 1/5; **Instytut Piękna Dolce Vita**, Gdynia, Skwer Kościuszki 18; **Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy**, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43/lok 27; **Brański Salon**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Orłowo); **Salon Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 775; **Salon kosmetyczno-fryzjerski Sopocki Styl**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; **Salon urody Drausal**, Sopot, al. Niepodległości 739/1; **Dolce Vita Beauty Box**, Sopot, ul. Sobieskiego 2; **HairBar**, Sopot, Sheraton, **Dom Zdrojowy**; Falla Gdańsk, Gdańsk, ul. Hynka 65; **Instytut Urody POR FAVOR**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 15/U2; **Easy Barbers**, Gdańsk, ul. Miłosza Białoszewskiego 10; **Secret Avenue**, Gdańsk, ul. Partyzantów 3; **Baltica Beauty**, Gdańsk, ul. Partyzantów 8; **Lorenzo Coletti**, Gdańsk, ul. Trzy Lipy 4/2; **Underground BarberShop**, Gdańsk, ul. Garncarska 7/8/9; **QUIRIS House of Hair&Beauty**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; **Expert K&L**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **LoveHair & BarberShop**, Gdańsk, ul. Franciszka Rakoczego 9/U6; **Yasumi**, Gdynia, ul. Łużycka 1B; **Abacosun Instytut Urody**, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45; **Petite Perle**, Gdańsk, ul. Beniowskiego 51; **Cutting Club**, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/1; **Cichy Design**, Gdańsk, Al.Jana Pawła II 1b / Olivia Bussines Centre (Oliwia Point&Tower); **Strefa Piękna i gustu**, Gdańsk, Pólnicy 3/2; **MT Salon Beauty by Magdalena Trzcińska**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 3

SPA&WELLNESS

Five Senses, Gdańsk, ul. Norwida 4; **Thao Thai**, Gdańsk, ul. Szeroka 86/87; **Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA**, Gdańsk, ul. Kapliczna 30; **Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Bali SPA**, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; **Quadrille Spa**, Gdynia, ul. Folwarczna 2; **Instytut Genesis**, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; **Vanity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; **OXO Luxury Spa**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Day SPA w Hotelu Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **City Day Spa**, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; **Body & Mind Clinic**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 413; **Diamond Clinic**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22; **Spa Hotel Hanza**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Prana Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Grand Hotel Spa**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; **Hotel Haffner SPA**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; **The Oriental Spa**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **SPA w Hotelu Kuracyjnym**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; **Venity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii Wojska Polskiego 26/1; **Gdyński Instytut Podologiczny**, Gdynia, ul. gen. Józefa Bema 16/2; **Permanent Make-up Place Anna Krzywkowska**, Gdynia, ul. Świętojańska 43/15;

MEDYCYNA ESTETYCZNA I KOSMETOLOGIA

Medycyna Estetyczna dr Marcin Nowak, ul. Kilińskiego 1/70; **Skinlab**, Gdańsk, ul. Hemara 2; **Dr Kondej**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7; **Perfect Medica**, Gdańsk, ul. Kołobrzeska 63; **Clinica Dermatologica**, Gdańsk, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3; **Klinika Dobosz i Partnerzy**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; **Instytut Kosmetologii Babiana**, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; **Centrum Zdrowia i Piękna H&Bmed**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8; **Gdańska Klinika Urody**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/2; **Klinika Gorszewska**, Gdynia, Al. Legionów 112/2; **L'assai Medical Clinic**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 9c/9; **Veoli Clinic**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Hevena Beauty**, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; **Proderm**, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; **Klinika Estetyki**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; **Centrum Medyczne Nowe Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; **Klinika Urody Mediderm**, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; **Instytut Urody Agata Partyka**, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; **Sopocka Fabryka Urody**, Sopot, ul. Smolna 1D; **Derm-Al**, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; **MedSPA by dr Kobylińska**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/7; **Mam**, Gdańsk, Albatross Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; **Sztorm Tattoo Studio**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 13U/1; **Medycyna estetyczna Anna Butowska**, Gdańsk, ul. Chmielna 71/3; **YUKO Beauty Lab**, Gdynia, Wincentego Pola 27/1; **Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris**, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/3; **Klinika urody Beleza**, Gdynia, ul. Legionów 153; **DIDI Aesthetics**, Sopot, ul. Obrońców Westerplatte 2-4

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jaglana 4; **Radisson Blu**, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; **Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Hotel Gdańsk**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Golden Tulip**, Gdańsk, ul. Piastowska 160; **Hanza Hotel**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Królewski**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Amber Tower**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Holland House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; **Grand Cru**, Gdańsk, ul. Rycerska 11-12; **Hotel Sadova**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Hotel Almond**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Hotel Kuracyjny**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; **Hotel Nadmorski**, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; **Courtyard by Marriott**, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; **Radisson Blu**, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 54, Sopotorium, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 52; **Hotel Villa Baltica**, Sopot, ul. Emilii Plater 1; **Hotel Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **Villa Antonina**, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; **Mała Anglia**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Dworek Admirał**, ul. Powstańców Warszawy 80; **Villa Sentoza**, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; **Hotel Haffner**, Sopot, ul. Haffnera 59; **Villa Aqua**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; **Hampton by Hilton**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; **Hilton**, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; **Mercure Gdańsk Stare Miasto**, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; **IBB Hotel**, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; **Holiday Inn**, Gdańsk, ul. Chmielna 1; **Hotel Raddison**, Gdańsk, ul. Chmielna 10-25; **Sopot Marriott Resort & Spa**, Sopot, ul. Bitwy Pod Płowcami 59; **My Story Sopot Apartments**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; **Hotel Bayjonn**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; **Hotel Opera**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Hotel Willa Lubicz**, Gdynia, ul. Orłowska 43; **Willa Wincent**, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256 (Klif); **Zdrofit**, Gdynia, ul. Kazimierza Górskiego 2; **Sheraton Fitness**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **CrossFit Trójmiasto**, Sopot, 3 Maja 69C; **Zdrofit**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Aquastacja**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; **Calypso**, Sopot, ul. Niepodległości 697-701

SALONY SAMOCHODOWE

Autoryzowany serwis Seata Auto Miras, Gdańsk, ul. Zawodników 2; **BMW Zdunek**, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; **Audi Centrum Gdańsk**, ul. Lubowidzka 44; **Renault Zdunek**, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; **Motor Centrum**, DS Automobiles, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8; **Subaru Zdanowicz**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256; **British Automotive Jaguar Land Rover**, Gdańsk, al. Grunwaldzka 241; **Volvo Drywa**, Gdańsk, ul. Kartuska 410; **BMG Goworowski**, Gdańsk, ul. Elbląska 81; **Carter Toyota**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; **City Motors**, Gdańsk, ul. Uczniowska 36; **BMW Zdunek**, Gdynia, ul. Druskiennicka 1; **Lexus Trójmiasto**, Gdańsk, al. Grunwaldzka 270; **Auto Mobil**, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; **Volvo Drywa**, Gdynia, ul. Parkowa 2; **Mercedes BMG Goworowski**, Gdynia, ul. Łużycka 9; **Ford Euro Car**, Gdynia, ul. Owsiana 13; **Audi Centrum Gdynia**, ul. Łużycka 3A; **Volkswagen Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; **Peugeot JD Kulej**, Gdynia, ul. Chwaszczyńska 128; **Honda**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; **Porsche Centrum Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 956; **Porsche Approved**, Sopot, ul. Al. Niepodległości 948; **Nissan KMJ Zdunek**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295; **Hyundai Margo**, Gdańsk, ul. Al Grunwaldzka 250; **Hyundai Margo**, Gdynia, ul Morska 511; **Skoda Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 46; **Toyota Walder**, Chwaszczyno, ul. Oliwska 58; **Zdunek K.M.J.**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Dual Dental Clinic, Gdańsk, ul. Lema 2; **Nord Clinic**, Gdańsk, ul. Norwida 3U/2; **Polmed**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Perfect Smile Clinic**, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 2; **Invicta**, Gdańsk, ul. Rajska 10 (Madison); **Vivadental**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48; **Impladent**, Gdańsk, ul. Kartuska 312; **Victoria Clinic**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 57; **Kryspin Dent**, Gdańsk, ul. Partyzantów 9; **Nawrocki Clinic**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34; **Prodent**, Gdańsk, ul. Rajska 10; **Medyczna Gdynia**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Reha Prestige**, Gdynia, ul. Kielecka 10 ; **Clinica Del Mare**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; **Medico Dent**, Gdynia, ul. Powstania Styczniowego 23; **Stomatolog Lidia Siatkowska**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; **Marcin Rudnik Dermatolog**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; **Sanus Dentes**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; **Mawident**, Gdynia, ul. Strzelców 11B/4; **Artdent Beauty&Care Dentistry**, Sopot, ul. Jagiełły 4/2; **Den Arte**, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; **iDentical**, Sopot, ul. 1 Maja 5; **Fan-dent, Gdańsk**, ul. Juliusza Słowackiego 71/2; **1DayClinic.pl Szpital Jednego Dnia**, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 10; **BlikPol Clinic**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6; **Cadent**, Gdynia, ul. Parkowa 6/1E; **DentaClinic**, Gdańsk, ul. Beniowskiego 1/U2; **Remedios Sopockie Centrum Leczenia Bólu i Rehabilitacji**, Sopot, Aleja Niepodległości 754; **Sono Vanae Wesołowscy**, ul. Kazimierza Górskiego 1 Gdynia (Modern Tower);

DESIGN

City Meble, Gdańsk, al. Grunwaldzka 211; **Rolltex**, Gdańsk, City Meble; **Sinal**, Gdańsk, City Meble; **Dewro**, Gdańsk, City Meble; **Pro-Invest Meble**, Gdańsk, City Meble; **Hever Salon Snu**, Gdańsk, City Meble; **Pasion meble**, Gdańsk, City Meble; **Sofa Room**, Gdańsk, City Meble; **Halopczuk**, Gdańsk, City Meble; **Kler**, Gdańsk, City Meble; **Indigo Decor**, Gdańsk, City Meble; **Flugger**, Gdańsk, City Meble; **Grant**, Gdańsk, City Meble; **IKA-Kolor**, Gdańsk, City Meble; **Bel-Pol**, Gdańsk, City Meble; **Eko-Dar**, Gdańsk, City Meble; **P3 Studio**, Gdańsk, City Meble; **Eurodom**, Gdańsk, City Meble; **Praxis**, Gdańsk, City Meble; **Acero Polska**, Gdańsk, City Meble; **Gdańska Fabryka Mebli**, Gdańsk, City Meble; **SypialniaPlus.pl**, Gdańsk, City Meble; **Projekt Meble**, Gdańsk, City Meble; **BoConcept**, Gdańsk, City Meble; **Selence Materace**, Gdańsk, City Meble; **Flader**, Gdańsk, City Meble; **Praxis**, Gdańsk, City Meble; **Orzeł Design**, Gdańsk, City Meble;**Strefa Inspiracji**, Gdańsk, City Meble; **Meble Kolonialne**, Gdańsk, City Meble; **JOOP**, Gdańsk, City Meble; **JMB Design**, Gdańsk, City Meble; **Kalmar**, Gdańsk, City Meble; **Galla Collezione**, Gdańsk, City Meble; **Senpo**, Gdańsk, City Meble; **IWC Home**, Gdańsk, City Meble; **Novelle**, Gdańsk, City Meble; **This is Wood**, Gdańsk, City Meble; **Miloo Home**, Gdańsk, City Meble, Orzech Meble, Gdańsk, City Meble; **Kaan Meble**, Gdańsk, City Meble; **Corso Italia**, Gdańsk, City Meble; **Komandor**, Gdańsk, City Meble; **Moma Studio**, Gdańsk, City Meble; **Italmeble**, Gdańsk, City Meble; **Mandallin**, Gdańsk, City Meble; **Primavera Furniture**, Gdańsk, City Meble; **Rad-Pol**, Gdańsk, City Meble; **Meble Matkowski**, Gdańsk, City Meble; **Garden Space**, Gdańsk, City Meble; **Livingroom**, Gdańsk, City Meble; **Millo Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Taranko**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Witek Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **ABC Łazienki**, Gdańsk, City Meble; **Duka**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Home&you**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Elements, Gdańsk, ul. Przywidzka 4; **Hever, Salon Snu**, Gdańsk, ul. Przywidzka 7; **Alfa Floors**, Gdańsk, ul. Hemara 3; **Galeria Rubio**, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 lok.66; **Studio Dago**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); NAP, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **Luxury Interiors**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; **Flader Art**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/8 (Nowe Orłowo); **Living Story**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 235/2 (Nowe Orłowo); **Interior Park**, Gdynia, ul. Wielkopolska 251; **Dide Light**, Gdynia, ul. Stryjska 26; **Forma Collection**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; **Mesmetric**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 187; **Interno Design**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/12 (Nowe Orłowo); **Aranżer**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245 (Nowe Orłowo); **Designzoo**, Sopot, Al. Niepodległości 606-610; **Prestige Drzwi**, Sopot, Al. Niepodległości 861; **Deska Design**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 303; **Deska Design**, Gdynia, Wielkopolska 268; **Euroforma**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 481; **Miele Experience Centre**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Gate); jaśniej.com, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 54; **Ostrowski Design**, Gdańsk, ul. Do Studzienki 3/1; **Internorm**, Gdańsk, ul. Kartuska 214; **Balma**, Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 66/1; **InterStyle HOME**, Sopot. ul. Armii Krajowej 120; **Livolo**, Gdynia, ul. Admirała Józefa Unruga 76; **Meblolight**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; **Q-max**, Gdynia, ul Klonowa 2; **Taras Factory**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 240; **Rosenthal**, Gdańsk, Galeria Bałtycka, al. Grunwaldzka 141; **Max Komfort**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; **Tempur**, Gdyni, Aleja Zwycięstwa 256; **Mansi London**, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/2; Laru, Gdynia, ul. Świętojańska 43;

SKLEPY I BUTIKI

A2 Jewellery, Gdańsk, ul. Mariacka 411; **Optyk Optometrysta**, Gdańsk, ul. Stągiewna 19; **Electronic Point**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234; **Max Mara**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Marella**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Deni Cler**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Time Trend**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **TUI Centrum Podróży**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Trussardi**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Patrizia Aryton**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Patrizia Aryton**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Jack Wolfskin**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Denon**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Marc O'Polo**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Betty Barclay**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Lumann Design**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 14; **OS15**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Galliu**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Silk Epoque**, Gdynia, ul. Orłowska 53A; **DaSea People**, Gdynia, ul. Abrahama 29; **Butik Baldinini**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 28; **Butik New Classic**, Gdynia, ul. Świętojańska 44; **Butik Men Classic&Sport**, Gdynia, ul. Świętojańska 33; **Men Boutique**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; **Patrizia Pepe**, Gdynia, CH Klif; **Lidia Kalita**, Gdynia, CH Klif; **Marella**, Gdynia, CH Klif; **Betty Barclay**, Gdynia, CH Klif; **Max Mara**, Gdynia, CH Klif; **Hexeline**, Gdynia, CH Klif; **La Mania**, Gdynia, CH Klif; **Liu Jo**, Gdynia, CH Klif; **Marciano Guess**, Gdynia, CH Klif; **Deni Cler Milano**, Gdynia, CH Klif; **KOKAI**, Gdynia, CH Klif; **Bizuu**, Gdynia, CH Klif; **N.Nagel**, Gdynia, CH Klif; **Apia**, Gdynia CH Klif; **Guess**. Gdynia, Centrum Riviera; **Airfield**, Gdynia, Centrum Riviera; **Pierre Cardin**, Gdynia, Centrum Riviera; **Sportofino**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Optical Christex**, Gdynia, Centrum Riviera; **Desigual**, Gdynia, Centrum Riviera; **Hugo Boss**, Gdynia, Centrum Riviera; **Optyk Lewandowski**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); **Camerino**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Top Hi-Fi**, Sopot, Al. Niepodległości 725; **OOG Eyewear Concept Store**, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3; **Optical Christex**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Eter**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Fjoł Flower Shop**, Sopot, al. Niepodległości 787; **Hastens**, Sopot, al. Niepodległości 940; **Looks by Luks**, Sopot, ul;. Haffnera 42; **Helly Hansen**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Marie Zélie**, Gdańsk, ul. Stanisława Noakowskiego 9; **Cream Bear**, Gdańsk, Ul. Dmowskiego 5; **Quality Missala**, Gdańsk, ul. Ogarna 3/4; **Valentini/Samsonite**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Guess**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Joop!**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Liu Jo**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Marc O'Polo**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Weekend by Max Mara**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Pierre Cardin**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Vistula**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Jean Louis David**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Samsung**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Yes**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Yes**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **By Insomnia**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 53; **Kwiaciarnia Fioł**, Sopot, ul. Al. Niepodległości 787; **Timeless**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Superdry**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Jungle Chic**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Campione**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Emanuel Berg**, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; **Emanuel Berg**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Tommy Hilfiger Tailored**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Robert Kupisz**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Mo61 Perfume Lab**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Bosa Club**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Niumi**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Premium Sound**, Sopot, al. Niepodległości 645 B; **Spensen**, Gdynia, ul, Aleja Zwycięstwa 256; **Studio Moda Natalia Koszczyńska**, Gdynia, ul. Abrahama 74;

INSTYTUCJE KULTURALNE

Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańsk, ul. Toruńska 1; **Centrum Sztuk Współczesnej Łaźnia**, Gdańsk, ul. Jaskółcza 1; **Instytut Kultury Miejskiej**, Gdańsk, ul. Długi Targ 39/40; **Oliwski Ratusz Kultury**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; **Muzeum II Wojny Światowej**, Gdańsk, ul. Bartoszewskiego 1; **Gdański Teatr Szekspirowski**, Gdańsk, ul. Bogusławskiego 1; **Galeria Glaza Expo**, Gdańsk, ul. Długi Targ 20/21; **Polska Filharmonia Bałtycka**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Hipodrom**, Sopot, ul. Łokietka 1; **Sopoteka**, Sopot, Dworzec Sopot; **Państwowa Galeria Sztuki**, Sopot, Dom Zdrojowy 2; **Europejskie Centrum Solidarności**, Gdańsk, Plac Solidarności 1; **Klub Tenisowy Arka**, Gdynia, ul. Ejsmonda 3; **Gdańska Galeria Miejska**, Gdańsk, ul. Piwna 27; **Pracodawcy Pomorza**, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 24; **Opera Bałtycka**, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 15; **Galeria Triada**, Gdańsk, ul. Piwna 11; **Sopocki Dom Aukcyjny**, Bohaterów Monte Cassino 43; **Dworek Sierakowskich**, Sopot, ul. Józefa Czyżewskiego 12; **Pomorski Park Naukowo-Technologiczny**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; **Muzeum Emigracji**, Gdynia, ul. Polska 1;

INNE

Urbo Domus, Gdańsk, ul. Doroszyńskiego 15B; **Dekpol SA**, Gdańsk, ul. Jaglana 6/9; **Moderna Holding**, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; **Higasa Nieruchomości**, Gdańsk, ul. Abrahama 1a; **Olivia Business Centre**, Gdańsk, Grunwaldzka 472; **Urząd Miasta Gdańska**, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12; **Tekton Capital**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Kancelaria Notarialna Agnieszka Czugan**, Gdańsk, ul. Dmowskiego 6/4; **Noble Bank**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Business Centre); **Karolina Adam, Joanna Tumasz notariusze**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/5; **Urząd Miasta Gdyni**, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54; **Kancelaria Finansowa Tritum**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Orłowo); **Grupa Inwestycyjna Hossa**, Gdynia, ul. Władysława IV 43; **Invest Komfort**, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6C/47; **BMC**, Gdynia, ul. 10 lutego 16; **Urząd Miasta Sopotu**, Sopot, ul. Kościuszki 25/27; **Doraco Korporacja Budowlana**, Gdańsk, Opacka 12; **Inpro**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 8; **Kancelaria Notarialna Karolina Car**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7/5; **Flora Muzyka**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 47; **Albatros Hi-Fi**, Gdańsk, ul. Generała Bora Komorowskiego 22; **Jump City**; Gdańsk, Al. Grunwaldzka 355; **Torus**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415; **ING Bank Śląski, Gdańsk**, Al. Grunwaldzka 415; **Alior Private Banking**, Gdańsk, Olivia Star; **O4 Coworking**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472B (Olivia Business Centre); **Olivia Star**, Gdańsk ul. Al. Grunwaldzka 472; **Meritum Bank**, Gdańsk, Olivia Gate; **Profit4you**, Gdańsk, ul. Antoniego Abrahama 1a/305; **Notariusze Mędraś i Szulc**, Gdańsk, ul. Karola Szymanowskiego 12/17; **Michael Strom Dom Antoniego Maklerski**, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 2/u1; **Premium Apartments**, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 6/13; **Hossa**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4; **Notariusz Alicja Głódź**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14; **2Pi Group**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 9/6; **Media Focus**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17; **Intuo**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 72; **White Wood Nieruchomości**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 69/1; **White Wood Nieruchomości**, ul. Armii Krajowej 24/11; **Kancelaria Notarialna Piotr Lis**, Gdańsk, ul. Tragutta 111; **mBank**, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 11; **LPP**, Gdańsk, ul. Łąkowa 39/44; **BNP Paribas Bank**, Gdańsk, ul. Wojciecha Bogusławskiego 2; **BOŚ Bank**, Gdańsk, ul. Podwale Przedmiejskie 30; **BOŚ Bank**, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 15/1; **AB Inwestor**, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 17/16; **Alter Investment S.A**, Gdańsk, ul. Podwale Grodzkie 5; **Dom&House**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Dom&House**, Sopot, ul. 3 maja 42; **Bauhaus**, Sopot, ul. Tatrzańska 19; **Dobre Jachty**, Gdynia, ul. Antoniego Hryniewickiego 6/6; **Gdyńskie Centrum Sportu**, Gdynia, ul. Olimpijska 5/9; **Getin Bank**, Gdynia, ul. 10 lutego 16; **Andrzejczyk Nieruchomości**, Gdynia, ul. Świętojańska 110/13; **Allcon Budownictwo**, Gdynia, ul. Łużycka 6; **Konsulat Republiki Francuskiej**, Gdynia, ul. Wrocławska 82; **Grupa Inwestycyjna 1R+ Kancelaria WHAT.NOW**, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/7; **Trójmiejska Kancelaria Finansowa**, Gdynia, al. I Armii Wojska Polskiego 10/B4; **PKO Leasing**, Gdynia, ul. Waszyngtona 17; **DC Invest**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164/3; **Tavex**, Gdynia, Galeria Klif

Oliwkowa Park

Pepper House

BIURO NIERUCHOMOŚCI

Biuro nieruchomości nr 1 wg trojmiasto.pl

www.pepperhouse.pl

10 LAT NA RYNKU